


Materiały źródłowe

Zeszyt 15 (8/2023)

Pozytywny wpływ cywilizacji zachodniej dla rozwoju praw człowieka, właściwe rozumienie historii wielkich odkryć geograficznych, prawo do wolności religijnej i wolności sumienia w społeczeństwie obywatelskim w USA - wywiad z dr Robertem Royalem, profesorem uniwersytetu, autorem książek, publicystą, dziennikarzem

INFORMACJE O PUBLIKACJI

Publikacja zrealizowana w ramach projektu finansowanego ze środków Ministra Edukacji i Nauki



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

„Zadania realizowane przez Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW w Warszawie są finansowane ze środków Ministra Edukacji i Nauki” na podstawie umowy nr MEiN/2021/DPI/333 z dnia 14.01.2022”.

„Realizacja badań naukowych dotyczących kompleksowej i interdyscyplinarnej analizy wolności religijnej oraz zagadnień związanych ze współpracą na rzecz interreligijności i interkulturowości w wymiarze teoretycznym, empirycznym i praktycznym prowadzonych w ramach Uniwersyteckiego Centrum Badań Wolności Religijnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie”.

Redakcja: Piotr Bednarski

Tłumaczenia: Ignacy Przybyłowski

Spis treści

Podsumowanie.....	4
Biografia dr Roberta Royała.....	6
Wywiad z dr Robertem Royalem, autorem książek, wykładowcą uniwersyteckim, dziennikarzem.....	7
Droga intelektualnego wzrostu, kryzys wiary i jej odnalezienia oraz pogłębienie.....	8
Odkrycie i fascynacja intelektualistami katolickimi i poszerzenie spojrzenia na wiarę.....	8
Wyzwania czasów współczesnych: kryzys kultury.....	9
Misja Instytutu „Faith and Reason” – odpowiedź na kryzys kultury. Dialog rozumu i wiary: przywracanie humanistycznej strony kultury.....	9
The Catholic Thing: misja publikacji internetowej: krótkie i rzetelne felietony o Kościele, kulturze, społeczeństwie jako cegiełka w budowaniu kultury katolickiej.....	10
Alternatywa dla „imperatywu technologicznego”: rozumowa refleksja na temat wiary, kultury i społeczeństwa	11
Od szerokiej akceptacji katolicyzmu w USA w okresie po II wojnie światowej do narastającej wrogości w ostatnich latach wobec tradycyjnego chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu	11
Podziały w Kościele katolickim w USA.....	12
Zmiany w podejściu do historii i debaty uniwersyteckiej: przypadek Krzysztofa Kolumba	13
Postacie męczenników katolickich XX wieków i intelektualna tradycja katolicyzmu	13
Kulturowe samobójstwo Zachodu.....	14
Dyskredytacja Krzysztofa Kolumba i odrzucanie pozytywnej roli chrześcijaństwa w historii	15
Radykalizm prowadzi do kontrreakcji	16
Ograniczanie praw rodziców wobec dzieci w niektórych stanach w USA.....	17
Przebudzenie części społeczeństwa w USA wobec radykalizmu „postępowców”	17
Komunikowanie się w świecie post-prawdy.....	18
Zawężone spektrum aktualnych tematów debaty politycznej.....	19
Zastąpienie utraconego chrześcijańskiego pojęcia przebaczenia innymi tematami – walką z rasizmem i innymi ideami.....	20
Prześladowania wierzących w USA.....	21
Upolitycznienie uniwersytetów i instytucji gromadzących dane statystyczne	23
Odpowiedź na sytuację, kiedy nauka i kultura oraz media kontrolowane są przez radykalną lewicę kulturową	24
Gotowość na prześladowania – postawy świętości w sytuacji prześladowań	24
Jak przekazywać chrześcijańską dobrą nowinę w postmodernistycznym społeczeństwie.....	25

Kryzys uczelni katolickich w USA	27
Czy można krytycznie oceniać słowa i działania Ojca Świętego, postępowanie Watykanu?.....	28
Słowa nadziei	29
Bibliografia: artykuły i książki dr Roberta Royała i inne publikacje dotyczące tematów poruszonych w wywiadzie	31
Linki do audycji z dr Robertem Royalem i innych na tematy poruszane w wywiadzie	33
Aneks 1: Austriacki rolnik Franz Jägerstätter – artykuł Roberta Royała.....	34
Aneks 2 Niezauważone uprzedzenia antychrześcijańskie – artykuł Roberta Royała	37
Aneks 3 Chiński syndrom – artykuł Roberta Royała	40
Aneks 4 Co się dzieje ze społeczeństwem obywatelskim? – artykuł Roberta Royała	43
Aneks 5: Kto umieścił Zachód w Zachodniej Cywilizacji?- artykuł Roberta Royała	46

PODSUMOWANIE¹:

Dr Robert Royal dzieli się swoją drogą wiary i poszukiwań intelektualnych, wskazując na kluczowe znaczenie w jego formacji takich myślicieli katolickich jak Jacques Maritain, G.K. Chesterton i inni. Dr Royal przedstawia także wizję historii, która widząc cienie przeszłości nie zaniedbuje uznania realnych osiągnięć przeszłych wieków. Ilustruje to na przykładzie bohatera swojej książki nt. Krzysztofa Kolumba² i pokazuje jak aktualnie nabierająca siły, jednostronna reinterpretacja historii („woke”) na uczelniach, publikacjach i publicznym dyskursie – zwłaszcza traktowanie wielkich odkryć geograficznych jedynie w kategoriach kolonializmu i rasizmu, roli Kościoła katolickiego jako wspierającego podboje Ameryki – jest oderwana od faktów historycznych, tworzy mit „szlachetnego dzikusa”, zniekształca lub pomija wiele faktów historycznych (niewolnictwo i ofiary z ludzi wśród plemion indiańskich) i deprecjonuje realny pozytywny wpływ cywilizacji zachodniej.

Dr Royal zarówno w wywiadzie jak i swoich artykułach, z których niektóre znajdują się w Aneksach opracowania, dowodzi jak ogromne znaczenie dla upowszechnienia praw człowieka, sprawiedliwości, nauki, miała cywilizacja Zachodu oparta na Judeo-chrześcijańskim rozumieniu człowieka, koncepcji przebaczenia i miłosierdzia oraz całym chrześcijańskim systemie moralnym i duchowym.

Robert Royal wskazuje na aktualne zagrożenia dla wolności religijnej i wolności sumienia odnosząc się do głośnych przypadków zmuszania organizacji religijnych do porzucenia swoich zasad moralnych czego dobitną ilustracją jest trwające ponad 10 lat procesy sądowe broniące zakonnic opiekujących się osobami starszymi i chorymi w USA - The Little Sisters of the Poor (Małe Siostry Ubogich), które władze państwowe w ramach przepisów wprowadzonych za prezydentury Baracka Obamy zmuszały do pokrywania kosztów antykoncepcji w ramach ubezpieczenia zdrowotnego dla swoich pracowników. Inne przykłady to najazd zbrojny oddziałów specjalnych FBI na dom Marcka Houcka, działacza pro-life czy potraktowanie przez administrację prezydenta Bidena jako terrorystów rodziców protestujących przeciw wulgarnej edukacji seksualnej i promowanie ideologii gender w szkołach, gdzie uczą się ich dzieci, w niektórych stanach w USA.

Robert Royal omawia swoje badania nad męczennikami za wiarę w XX-wieku, prowadzone na zlecenie Stolicy Apostolskiej, które znalazły wyraz w książce „[The Catholic Martyrs of the Twentieth Century: A Comprehensive World History](#)”, wydanej w 2006 r.

Wypowiada się także krytycznie na temat ograniczenia w debacie politycznej i ideowej na uczelniach amerykańskich, na forum publicznym w sytuacji polaryzacji i porzucenia fundamentalnych zasad wymiany myśli (jak odrzucenie koncepcji prawdy obiektywnej).

Artykuły zawarte w aneksach przedstawiają postać austriackiego rolnika Franza Jagerstattera – męczennika i ofiary niemieckiego nazizmu, omawiają problem uprzedzeń antychrześcijańskich (Aneks 2), problem oportunistów i swoiście pojętej „dyplomacji” związanej ze stosunkiem o Chin uczelni i innych organizacji w USA chcących uniknąć podjęcia trudnych tematów ostrych prześladowań

¹ Fragmenty dotyczące wolności religijnej, wolności sumienia, prześladowań chrześcijan znajdują się m.in. na stronach: 16-24, Aneks 1-5.

² Robert Royal, [Columbus and the Crisis of the West](#), Sophia Institute Press, 2020, patrz także: Robert Royal,

wierzących i mniejszości etnicznych w Chinach (Aneks 3). Dr Royal podejmuje także temat zagrożeń społeczeństwa obywatelskiego i (Aneks 4) i przedstawia pogłębioną analizę Zachodniej Cywilizacji i jej wkładu w upowszechnienie na świecie sprawiedliwości, uczciwości, wolności, prawdy. Wskazuje przy tym, że osłabienie lub upadek Zachodu stanowiłby zagrożenie dla wielu ludzkich cnót. Odzyskanie i rozszerzenie zachodnich zasad pozostaje naszą najlepszą szansą na bardziej humanitarny świat.

Słowa klucze: chrześcijaństwo, wolność religijna, prześladowania chrześcijan, wolność sumienia,

BIOGRAFIA DR ROBERTA ROYALA ³



Robert Royal urodził się w Connecticut. Uzyskał tytuł licencjata z filologii angielskiej i magistra filologii włoskiej na Brown University oraz doktorat z literatury porównawczej na Katolickim Uniwersytecie Ameryki.

Robert Royal wykładał na Brown University, Rhode Island College i Katolickim Uniwersytecie Ameryki. Od 1980 do 1982 był redaktorem naczelnym magazynu Prospect, wydawanego przez czasopismo Concerned Alumni of Princeton. Od 1986 do 1999 pełnił funkcję wiceprezesa *Ethics and Public Policy Center* (Centrum Etyki i Polityki Publicznej). Jest redaktorem naczelnym The Catholic Thing, publikacji internetowej, którą uruchomił wraz z Michaeliem Novakiem w 2008 roku i opublikowanej przez Faith & Reason Institute.

Robert Royal jest założycielem i prezesem Instytutu Faith & Reason w Waszyngtonie D.C.

W 2020 roku został mianowany pierwszym wizytującym kierownikiem katedry studiów katolickich im. św. Johna Henry Newmana w Thomas More College of Liberal Arts w Merrimack NH.

Robert Royal jest dziennikarzem, komentatorem stacji telewizyjnych takich jak EWTN i inne. Jest autorem książek o tematyce dotyczącej historii, kultury, chrześcijaństwa, problemów społecznych takich jak m.in. "1492 And All That: Political Manipulations of History" (1992), "Reinventing the American People: Unity and Diversity Today" (1995), "Dante Alighieri: Divine Comedy, Divine Spirituality" (1999), "The Catholic Martyrs of the Twentieth Century: A Comprehensive Global History" (2000), "The God that Did Not Fail: How Religion Built and Sustains the West" (2006), "A Deeper Vision: The Catholic Intellectual Tradition in the Twentieth Century" (2015), "Columbus and the Crisis of the West" (2020)

³ Źródło: Catholic Information Center: [Robert Royal](#)

WYWIAD Z DR ROBERTEM ROYALEM, AUTOREM KSIĄŻEK, WYKŁADOWCĄ UNIwersYTECKIM, DZIENNIKARZEM⁴⁵

Wywiad, którego Robert Royal udzielił Piotrowi Bednarskiemu i Zbigniewowi Przybyłowskiemu dnia 14 lipca 2023 r.⁶

Oznaczenia w tekście wywiadu:

PB- Piotr Bednarski, ZP- Zbigniew Przybyłowski, RR– dr Robert Royal ;

PB: Dobry wieczór. Witam wszystkich serdecznie. Bardzo się cieszę, że mogę poprowadzić ten program o kulturze, społeczeństwie i Kościele katolickim.

Dziś mamy zaszczyt gościć doktora Roberta Royała, założyciela i dyrektora wykonawczego Instytutu „Faith and Reason” [Instytutu Wiara i Rozum (Faith and Reason Institute); redaktora naczelnego internetowego magazynu katolickiego: The Catholic Thing (Rzecz katolicka, przyp. red.); znanego autora książek, dziennikarza, wydawcę, wykładowcę na kilku uniwersytetach w USA i poza USA oraz człowieka prawdziwie zatroskanego o Kościół. Dr Royal jest on również bardzo częstym uczestnikiem różnych programów w mediach na temat Kościoła katolickiego, kultury, społeczeństwa i polityki.

Doktorze Royal, witamy w naszym programie.

RR: Miło mi tu gościć.

PB: Bardzo się cieszę, że przeznaczyłeś na to czas. Wiem, że jesteś bardzo zapracowaną osobą, więc szczególnie to doceniamy.

Ten program jest organizowany przez EWTN Polska, przez Stowarzyszenie Katolików "Przybądźcie Wierni", a także Chrześcijańskie Centrum Kultury Maryi naszej Królowej i jest wspierany od strony technicznej przez Łukasza Chmielowskiego z EWTN.

Jest z nami również mój kolega Zbigniew Przybyłowski, który jest współprowadzącym tego programu. Zgodnie z naszą tradycją chciałbym abyśmy pomodlili się po łacinie, Ojcze Nasz, za pokój na świecie, za Święty Kościół Katolicki, za Ojca Świętego, za nasze rodziny i za Stany Zjednoczone i Polskę, i Europę Środkowo-Wschodnią, aby te kraje zachowały swoją wiarę. Módlmy się.

[Modlitwa]

PB: Chciałbym zacząć od kilku osobistych pytań dotyczących twojej duchowej i intelektualnej podróży. Oglądałem cię w różnych programach, począwszy od ‘World Over’ [Na całym świecie] i ‘Papal Possee’

⁴ Tłumaczenie: Przetłumaczył: Ignacy Przybyłowski

⁵ Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW wyraża podziękowanie dla dr Roberta Royała za zgodę na publikację opracowanego redakcyjnie tłumaczenia na język polski wywiadu jaki z nim został przeprowadzony w lipcu 2023.

The University Center for Research on Religious Freedom of the Stefan Cardinal Wyszyński University would like to thank Dr. Robert Royal for agreeing to publish an edited translation into Polish of the interview that was conducted with him in July 2023.

⁶ Śródtytuły przygotowane zostały przez redakcję.

[Papieska Załoga], ale znam cię również z twoich wywiadów dla różnych mediów, a także przeczytałem kilka twoich bardzo interesujących artykułów.

Czy mógłbyś podzielić się kilkoma obserwacjami, kilkoma spostrzeżeniami na temat tego, co wpłynęło na Twoją wiarę? Jakie były kluczowe kroki w twoim intelektualnym i duchowym rozwoju? Czy były jakieś punkty zwrotne i jak doszedłeś do tego zrozumienia chrześcijaństwa, które jest dość przejrzyste dla wielu twoich czytelników, gdzie pokazujesz wielką wartość, wielkie zasługi chrześcijaństwa dla rodzaju ludzkiego, dla naszej cywilizacji.

Droga intelektualnego wzrostu, kryzys wiary i jej odnalezienia oraz pogłębienie

RR: Myślę, że jak na Amerykanina moja historia jest pod pewnymi względami typowa, a pod pewnymi może nie tak bardzo typowa. Dorastałem w stanie Connecticut, który znajduje się na wschód od Nowego Jorku wzdłuż wybrzeża, które w tamtych czasach było bardzo katolicką częścią kraju. Nazywano je Nową Anglią. W tamtym czasie istniał tam bardzo solidny etniczny katolicyzm, który obejmował Włochów, Słowian – sam jestem w połowie Włochem i w połowie Słowianinem - oraz oczywiście wielu Irlandczyków. To typowe katolickie grupy w Stanach Zjednoczonych.

Chodziłem na jeden z uniwersytetów *Ivy League [Liga Bluszczoza]*. Nie wiem, czy ten termin jest znany waszym widzom, ale jest grupa ośmiu lub dziewięciu kolegów i uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych, które uważa się za najbardziej prestiżowe, tak jak Oxford i Cambridge w Wielkiej Brytanii. Tutaj jest to między innymi Harvard, Yale i Princeton. Poszedłem na Brown University⁷, który znajduje się w Providence, w stanie Rhode Island. W tamtym czasie, podczas wojny w Wietnamie, było to dla mnie bardzo trudne doświadczenie.

Tak jak wielu ludzi, kiedy dostałem się na uniwersytet, zacząłem kwestionować wiarę. Muszę powiedzieć, że nigdy tak naprawdę przez dłuższy czas nie byłem poza wiarą, ale odkryłem, że zaczął się kształtować prąd - myślę, że mógłbym to nazwać nawet wtedy progresywizmem, który wydawał mi się dość nierealny, biorąc pod uwagę moje własne pochodzenie z klasy robotniczej. Zacząłem poszukiwania intelektualne i pomyślałem, że wiele z tego, co uważano za oczywiste na tym samym szczyście amerykańskiej hierarchii edukacyjnej, było niewłaściwe.

Odkrycie i fascynacja intelektualistami katolickimi i poszerzanie spojrzenia na wiarę

Nie było to całkowicie błędne, ale było niekompletne i prowadzące do błędu. Kiedy zacząłem czytać różne rzeczy, niektóre z postaci, które odkryłem, były dla mnie absolutnie kluczowe. Na przykład Jacques Maritain był bardzo dobrze znany Europejczykom i jego rodzaj poglądów na chrześcijańską demokrację i jego otwartość, nie tylko na kwestie polityczne i filozoficzne, ale także na kwestie kulturowe, literaturę. Mam doktorat z literatury porównawczej, co oznacza studiowanie literatur w różnych językach. Tak więc czasami mówiłem, że Jacques Maritain był dla mnie kimś w rodzaju Wergiliusza, a ja byłem Dantem zagubionym w ciemnym lesie, kiedy byłem na studiach licencjackich.

Czytając go i czytając Dantego, i czytając inne postacie, takie jak Chesterton i innych ważnych katolików, stopniowo zacząłem wczuwać się we współczesne amerykańskie i globalne perspektywy intelektualne. Od tamtej pory wydawało mi się, że moja własna ścieżka różni się nieco od niektórych katolików

⁷ Założony w 1764 roku Brown University jest wiodącym uniwersytetem badawczym o charakterze non-profit. Jest to siódma najstarsza uczelnia wyższa w Stanach Zjednoczonych, założona w 1764 roku jako College w angielskiej kolonii Rhode Island i Providence Plantations.

występujących publicznie w Ameryce, ponieważ skupiam się nie tylko na myśleniu o Kościele od wewnątrz, ale także o Ameryce i porządku międzynarodowym.

Wyzwania czasów współczesnych: kryzys kultury

Jestem bardzo zaniepokojony zniszczeniem kultury humanistycznej. Oczywiście Kościół był sponsorem kultury humanistycznej, przez wieki. Zachował to, co można było zachować podczas ciemnych wieków w okresie średniowiecza. Wspierał wiele z tego, co wydarzyło się w renesansie i myślę, że wiele z tego zostało utracone. Z pewnością wiele zyskaliśmy od czasów oświecenia, w wyniku wielu osiągnięć naukowych i technicznych, i myślę, że na całym świecie istnieje większy szacunek dla indywidualnej godności ludzkiej.

Ale jestem również bardzo zaniepokojony sytuacją kulturową, w której się znajdujemy. Ponieważ możesz żyć w tak zwanym wolnym społeczeństwie, możesz żyć w tak zwanej zamożnej gospodarce rynkowej, ale jeśli nie masz jakiegoś humanistycznego celu lub objawionego przez Boga celu w swoim życiu - cała wolność na świecie i cały dobrobyt na świecie niekoniecznie będą dla ciebie dobre.

Myślę, że w skrócie to właśnie przydarzyło mi się w ciągu ostatnich 10 lat. Spędzam w telewizji więcej czasu niż się kiedykolwiek w życiu spodziewałem. Myślałem, że jestem czytelnikiem i pisarzem i na tym zakończę swoją karierę. Ale teraz chodzę do różnych miejsc i ludzie, którzy widzieli mnie w EWTN, nawet w obcych krajach, podchodzą do mnie i mówią „Wyglądasz jak ten człowiek, którego widziałem w *Papal Posse*”. Zwykle odpowiadam im „Co myślisz o tym człowieku” i jeśli powiedzą „Lubię go”, to odpowiadam „W takim razie, to ja”. W przeciwnym razie mówię „To interesujące. Mam nadzieję, że regularnie oglądasz EWTN”.

PB: Zauważyłem, że założyłeś Faith and Reason Institute, jak sądzę, w okresie, gdy Jan Paweł II wydał swoją encyklikę o dialogu między rozumem a wiarą. Pamiętamy z czasów średniowiecza fides quaerens intellectum [wiara poszukująca zrozumienia - przypis tłumacza], a więc tę zasadę, która przyświecała wielu katolickim uczonym i uniwersytetom. Czy mógłbyś opowiedzieć nam o swoim zaangażowaniu w Faith and Reason Institute i o tym, co powoduje twoje zaangażowanie w projekt, który obecnie prowadzisz, The Catholic Thing, w którym często publikuje jeden z naszych poprzednich gości, ojciec Gerald Murray? Jakie są cele tych dwóch przedsięwzięć?

Misja Instytutu „Faith and Reason” – odpowiedź na kryzys kultury. Dialog rozumu i wiary: przywracanie humanistycznej strony kultury

RR: Założyłem *Faith and Reason Institute* w 1999 roku, krótko po tym, jak Jan Paweł II opublikował swoją słynną encyklikę *Fides et Ratio (Wiara i rozum)*. Chciałem założyć think tank (niezależny zespół ekspercko-doradczy – przypis tłumacza) w Waszyngtonie, który byłby wyraźnie katolicki z konkretnego powodu, ponieważ pracowałem w innych think tankach.

W rzeczy samej, George Weigel i ja pracowaliśmy w *Centrum Etyki i Polityki Publicznej [Ethics and Public Policy Center]*, on był tam prezesem, a ja wiceprezesem. On odszedł, by napisać słynną biografię papieża Jana Pawła II. Ja odszedłem około 1999 r., aby napisać książkę o katolickich męczennikach XX wieku, którą wręczyłem Janowi Pawłowi II w dniu 7 maja 2000 r., kiedy celebrował swoje wielkie święto ku czci wszystkich chrześcijańskich męczenników XX wieku.

Wspomniałem wcześniej, że martwiłem się o utratę bardziej humanistycznej strony kultury, która jest inspirowana wiarą, ale wymaga również właściwego wykorzystania rozumu. Jedną z rzeczy, która uderzyła mnie w encyklice *Fides et Ratio*, ponieważ całe życie żyłem tego rodzaju zrozumieniem - -było to, słynne zdanie, gdzie Jan Paweł II mówi w *Fides et Ratio*, że „musimy odzyskać rozum o prawdziwie metafizycznym zasięgu”⁸ i że rozmowa między ludzkim rozumem a perspektywami otwartymi przez wiarę jest niezwykle ważna. Ważna nie tylko dla każdego z nas indywidualnie, ale dla całego społeczeństwa. Założyłem Instytut Faith and Reason (*Fides et Ratio*) w 1999 roku i czasami żartuję, że w tamtym czasie obliczyłem, że w Waszyngtonie nie ma nadmiaru ani wiary, ani rozumu, więc nigdy nie zbankrutuję. To prawda, że przez prawie 25 lat mieliśmy różne kryzysy finansowe. Mieliśmy 11 września⁹. Mieliśmy krach na rynku mieszkaniowym w 2008 roku. W ostatnich latach mieliśmy lockdowny, które wszyscy znamy.

The Catholic Thing: misja publikacji internetowej: krótkie i rzetelne felietony o Kościele, kulturze, społeczeństwie jako cegiełka w budowaniu kultury katolickiej

Ale nie tylko przetrwaliśmy w tym czasie, ale naprawdę dobrze prosperowaliśmy. Wszyscy tworzymy książki w moim think tanku, piszemy artykuły. Od 15 lat publikujemy „*The Catholic Thing*”, który, mam nadzieję, pewnego dnia uda nam się wydać po polsku. Jest on tłumaczony na pięć lub sześć języków obcych: francuski, hiszpański, portugalski, słowacki, czasem niemiecki i włoski. To codzienna seria felietonów. Podjąłem decyzję, że te artykuły będą bardzo krótkie. Jestem bardzo surowy wobec moich autorów i czasami są tym sfrustrowani, ale limit to tylko tysiąc słów. Tak więc, każdego ranka felieton przychodzi na twój e-mail i możesz przeczytać refleksję na temat współczesnej kwestii katolickiej, być może historycznej, filozoficznej lub kulturowej.

To, co chciałbym z tym zrobić - a mamy ponad 50 000 subskrybentów - to po prostu dać ludziom wiarygodne, ale nie przytłaczające miejsce, do którego mogą się odwołać. Nie musisz więc spędzać godzin na czytaniu magazynu lub książki. Dajemy ci mały przedsmak czegoś, co może skierować cię do innych rzeczy, które zechcesz przeczytać. Staram się być bardzo zdyscyplinowany w kwestii *The Catholic Thing*, ponieważ w Internecie jest tak wiele do przeczytania.

Chcę, aby ludzie wiedzieli, że jest to miejsce, do którego mogą przyjść, które jest wiarygodne, które nie zajmie im całego dnia, gdy zaczną czytać i które jest rozpaczliwie potrzebne. Cały czas słyszę od ludzi, że „myślałem, że jestem jedyny, a teraz znalazłem coś katolickiego”. Widzę, że istnieje nić, której staramy się trzymać, nawet pomimo wszystkiego, co dzieje się w Kościele i na świecie.

To ambitna wizja. Wiemy, z całą skromnością, że możemy zrobić tylko naszą małą część, ale to jest ta jedna mała część, którą próbujemy zrobić. Spotkaliśmy się z ogromnym odzewem ze strony naszych czytelników i wpływem, jaki ma codzienny artykuł, nie tylko w świecie katolickim, ale także w świeckich kręgach medialnych itp.

PB: Słowa kultura i społeczeństwo często pojawiają się w tym, co mówisz. Czy masz jakąś szczególną misję? Podtrzymywać wiarę katolicką w ludziach? Prowadzić dusze do Boga - a może chciałbyś, jeśli to mogę tak ująć - na nowo odkryć chrześcijaństwo w kulturze i społeczeństwie?

⁸ [Fides et Ratio](#) „83. Z dwóch powyższych wymogów wynika trzeci: potrzebna jest filozofia o zasięgu prawdziwie metafizycznym, to znaczy umiejąca wyjść poza dane doświadczalne, aby w swoim poszukiwaniu prawdy odkryć coś absolutnego, ostatecznego, fundamentalnego.”

⁹ Zamach, w czasie którego zburzono m.in. trzy wieże World Trade Center (przypis tłumacza)

Na czym się koncentrujesz, ponieważ mieliśmy tu wielu gości wraz z dr Gavinem Ashendenem, który prowadzi swój podcast i kolumnę w Catholic Herald, będziemy gościć Erica Vardena, który często wysyła własne e-maile i każdy z nich koncentruje się na swojej misji. Jaka jest ta differentia specifica Pańskiego magazynu?

RR: Powiedziałbym, że *The Catholic Thing* jest do pewnego stopnia eklektyczny. Mógłbym pisać to codziennie rano, ale tego nie robię. Piszę w każdy poniedziałek, a ponadto mamy różnych innych autorów, ponieważ sam chciałbym przeczytać, co myślą inni ludzie. Mamy filozofów, mamy księży, którzy mają tendencję do mówienia w bardziej duchowy sposób lub mówienia o sprawach wewnętrznych Kościoła. Mamy poetów, którzy piszą o sprawach szerzej związanych z kulturą. Niektórzy ludzie zajmują się polityką lub instytucjami międzynarodowymi. Jest więc szerokie spektrum rzeczy, które, mam nadzieję, sugeruje ludziom, którzy nas czytają, a nie wszyscy nasi czytelnicy są nawet katolikami, niektórzy są protestantami, inni są niewierzący. Myślę, że po prostu sugeruje ludziom, że wymiar religijny nie może być po prostu ignorowany w jakiegokolwiek praktycznej działalności, w którą jesteś zaangażowany. Ponieważ rozum praktyczny jest dobrym rodzajem rozumu, jeśli wiemy, że ma on swoje ograniczenia.

Alternatywa dla „imperatywu technologicznego”: rozumowa refleksja na temat wiary, kultury i społeczeństwa

Ale ponieważ widzimy coraz więcej w różnych miejscach na świecie coś co czasami nazywa się imperatywem technologicznym - gdzie skupiamy się tylko na bezpośrednich kwestiach praktycznych. Jest to podejście ograniczone i może prowadzić do strasznych skutków dla ludzi. Oczywiście, w dużych formacjach politycznych, które widzieliśmy - w naszym tak zwanym nowoczesnym, technologicznym, rozsądnym, oświeconym stuleciu - widzieliśmy nazizm, widzieliśmy komunizm, widzieliśmy faszyzm. Widzieliśmy to, co jeden z waszych rodaków - Polaków nazywa demonem w demokracji [nawiązanie do tytułu książki prof. Legutki – przypis tłumacza]. Rozsądek jest ważną rzeczą i staramy się to podkreślać, ale staramy się również uznać, że rozsądek sam w sobie musi mieć szerszy kontekst, w którym istnieje.

To wszystko może brzmieć dość abstrakcyjnie, ale jeśli codziennie czytasz felietony, to właśnie w taki świat jesteś wprowadzany. I to właśnie robią nasi autorzy, gdy występują w telewizji lub w radiu, gdy piszemy książki lub artykuły - dłuższe artykuły, w innych czasopismach. Myślę, że jest to misja kulturowa, która musi być prowadzona w ten dwojaki sposób wiary i rozumu.

Od szerokiej akceptacji katolicyzmu w USA w okresie po II wojnie światowej do narastającej wrogości w ostatnich latach wobec tradycyjnego chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu

ZP: Wygląda na to, że początek twojej działalności publicznej był podyktowany twoją diagnozą rzeczywistości, wiary i społeczeństwa. Czy jest jakiś krótki sposób, w jaki mógłbyś podsumować, jak Kościół i społeczeństwo zmieniły się od momentu, w którym stałeś się aktywny aż do dziś? Będąc znaną postacią na całym świecie, jakie dostrzegasz największe różnice między społeczeństwem i kulturą Stanów Zjednoczonych i Kościołem, wtedy i teraz?

RR: W szczególności w Stanach Zjednoczonych i na obszarze, o którym wspominałem, że dorastałem, który nazywa się Nowa Anglia, czyli te siedem stanów, które znajdują się na północny wschód od Nowego Jorku - kiedyś był to obszar w większości katolicki - dzisiaj już w ogóle nie jest katolicki a stał

się „*woke*”¹⁰. Nie wiem, czy ten termin jest znany w Polsce lub gdziekolwiek indziej nadajemy, ale jest to część kraju, która zadziwia mnie, gdy wracam do domu.

Mój brat jest księdzem w diecezji Bridgeport w stanie Connecticut i cały czas o tym rozmawiamy, że dorastaliśmy w społeczeństwie, które było nie tylko przyjazne religii w ogóle, ale także katolicyzmowi. Katolicyzm był niezwykle wpływowy w Stanach Zjednoczonych tuż po II wojnie światowej.

Myślę, że kraj szukał pomocy i nastąpił wybuch, jak to nazywamy, katolickiego odrodzenia kulturowego. Mieliśmy Thomasa Mertona, który napisał słynną książkę „Siedmiopiętrowa góra” o swoim nawróceniu na katolicyzm, która po II wojnie światowej sprzedawała się w 40-50 tysiącach egzemplarzy tygodniowo. Pojawili się wielcy pisarze, tacy jak Flannery O’Connor i Walker, a także wielki katolicki kaznodzieja arcybiskup Fulton Sheen, który był prowadzącym w jednym z najpopularniejszych programów telewizyjnych nawet wśród protestantów w Stanach Zjednoczonych.

Był czas, kiedy księża występowali w filmach i byli bardzo szanowani. Myślę, że współczesna Ameryka była zawsze bardziej otwarta na publiczne pokazywanie religii, być może niż współczesna Europa - ale katolicyzm w szczególności cieszył się dużym szacunkiem po II wojnie światowej. Z różnych powodów. Teraz to w dużej mierze zanikło. Istnieje starszy antykatolicyzm, który Ameryka odziedziczyła po Anglii.

Pojawiła się pewnego rodzaju podejrzliwość wobec papieża i dominacji obcych mocarstw, która moim zdaniem w większości zniknęła. Ale w tym miejscu pojawił się ten rodzaj ideologicznej opozycji wobec całego silnego chrześcijaństwa. Jest to również opozycja wobec chrześcijan ewangelikalnych w Stanach Zjednoczonych, którzy, kiedy dorastałem, praktycznie nie istnieli. To znaczy, że istnieli, ale byli bardzo, bardzo prywatni w swoich zachowaniach i nie odgrywali żadnej publicznej roli, o której można by mówić, a w tamtych czasach główne kościoły protestanckie były nadal dość tradycyjne i ortodoksyjne.

Teraz, jeśli chcesz zobaczyć, skąd bierze się najbardziej zjadliwy antykatolicyzm, antychrześcijaństwo, to dojrzysz to coś, co zwykliśmy nazywać głównymi kościołami protestanckimi, a co następnie ojciec Richard Neuhouse, który przeszedł od luteranizmu do bycia katolickim księdzem, nazwał „kościółami zmarginalizowanymi”, które w ogóle nie odgrywają żadnej roli. Wszystko to jest więc skomplikowane. Oczywiście, Kościół katolicki jest nośnikiem ruchu pro-life, o czym z pewnością obaj wiecie, a w zeszłym roku, mniej więcej rok temu, Sąd Najwyższy uchylił nasze nazbyt liberalne prawo aborcyjne, więc Kościół wciąż jest prężny.

Podziały w Kościele katolickim w USA

Jesteśmy podzieleni. Jesteśmy podzieleni w Kościele między postępowców i bardziej tradycyjnych katolików, których jest całkiem sporo w Stanach Zjednoczonych. Myślę jednak, że sytuacja Kościoła w Ameryce, a może i na całym świecie, jest bardzo niepewna. Staramy się kształtować jak najwięcej, ale oczywiście z definicji tradycja taka jak tradycja katolicka musi dostosowywać się do czasów, w których się znajduje. Ale musi pozostać wierna, ponieważ nie jesteśmy tylko jakąś intelektualną szkołą. Pozostajemy wierni naszej tradycji, która jest przecież zakorzeniona w Biblii, a ostatecznie w Jezusie i samym Bogu. W tym właśnie widzę różnicę.

¹⁰ „*woke*” - to niepoprawna gramatycznie forma słowa „przebudzony” pochodząca ze slangu czarnoskórych Amerykanów, i odnosząca się do wielowymiarowego przeświadczenia o prawdziwym rozumieniu rzeczywistości rzekomo pełnej prześladowań mniejszości i nieświadomych przywilejów białej, heteroseksualnej, konserwatywnej większości - przypis tłumacza]

Teraz toczy się o wiele trudniejsza i szeroko zakrojona kulturowa debata polityczna, ekonomiczna i teologiczna - filozoficzna, teologiczna debata - która moim zdaniem jest nierozstrzygnięta i w ciągu najbliższych kilku dekad, jak się spodziewam, przyniesie albo coś dobrego, albo coś bardzo niepokojącego dla mnie.

ZP: Widziałem książki, które napisałeś. Pisałeś o Krzysztofie Kolumbie i całej tej historii z niszczeniem jego pomników. Pisałeś o katolickich męczennikach w XX wieku. Pisałeś o katolickich intelektualistach i ich roli w budowaniu Kościoła katolickiego. W jednym z wywiadów powiedziałeś również, że świat zachodni popełnia kulturowe samobójstwo. Czy tematy tych książek, które napisałeś, są podyktowane obserwacją tego, co się dzieje i kierunkiem, w którym zmierzamy?

Zmiany w podejściu do historii i debaty uniwersyteckiej: przypadek Krzysztofa Kolumba

RR: Czasami tak jest - wydaje mi się, że wszyscy reagujemy na czas, w którym się znajdujemy. Więc czasami jest coś szczególnego. Pierwszą z dwóch książek, o których wspomniałeś, napisałem o Kolumbie. Niedawno zrobiłem drugie wydanie, ale początkowo napisałem tę książkę w 1992 roku, w 500. rocznicę pierwszego zejścia Kolumba na ląd w nowym świecie. W tamtym czasie toczyła się ogromna debata na temat europejskiego dziedzictwa kulturowego i tego, czy był to imperializm, czy było to ludobójstwo.

Starłem się uporządkować to w uczciwy sposób, a także poświęcić należytą uwagę religijności Kolumba, którą ludzie zwykle odrzucają jako rodzaj zasłony dymnej dla jego ekonomicznych i osobistych interesów. Myślę, że w tamtym czasie poszło nam bardzo dobrze. Mogę powiedzieć, że 12 października 1992 roku, w 500. rocznicę przybycia Kolumba na ląd, wygłosiłem wykład na Uniwersytecie Princeton, jednym z uniwersytetów *Ivy League*, o których mówiłem wcześniej.

Wygłosiłem wieczorny wykład. Na widowni było prawdopodobnie 200 osób. Nie zgadzaliśmy się w pewnych kwestiach. Niektórzy rzucali mi wyzwania, a ja je odpierałem i dyskutowaliśmy o pewnych rzeczach. Ale wygłosiłem wykład bez przerywania. Wszedłem, nie byłem przestraszony. Wygłosiłem podobne wykłady dla jakichś dwóch lub trzech tuzinów kolegów i uniwersytetów w tamtym czasie.

Wszystko to się teraz zmieniło. Chodzi mi o to, że staraliśmy się przedstawić wiarygodną, historyczną, uczciwą wizję europejskiego spotkania z rdzenną ludnością w nowym świecie. Teraz stało się to o wiele bardziej radykalne. Widziałem - prawdopodobnie wy również, choć mam nadzieję, że nie - że ludzie czasami przepraszają, że przemawiają na ziemi, która została jakoby skradziona rdzennej ludności.

Postacie męczenników katolickich XX wieków i intelektualna tradycja katolicyzmu

Jak powstała książka o męczennikach XX wieku¹¹. Zostałem o to poproszony i współpracowałem z komisją ds. nowych męczenników, którą Jan Paweł II powołał na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie¹². Jak

¹¹ [The Catholic Martyrs of the Twentieth Century: A Comprehensive World History](#). Herder & Herder, October 1, 2006

¹² „W 1999 r., przygotowując się do Wielkiego Jubileuszu roku 2000, św. Jan Paweł II powołał „Komisję Nowych Męczenników”, której zadaniem było zbadanie męczeństwa chrześcijan w XX wieku. Komisja pracowała na terenie Bazyliki św. Bartłomieja (na Wyspie Tyberyjskiej, przyp. red.) przez dwa lata, gromadząc około 12 000 akt. (...) Doświadczenie tej komisji odegrało kluczową rolę w szerzeniu w Kościele świadomości rozmiarów męczeństwa chrześcijan w ubiegłym stuleciu. Faktycznie do komisji wpłynęło ponad trzynaście tysięcy świadectw, z czego część została przywołana przy okazji ekumenicznej modlitwy ku pamięci świadków wiary XX wieku, której przewodniczył Jan Paweł II w Koloseum w maju br. 7

powiedziałem, dałem mu kopię książki rano 7 maja 2000 roku, kiedy chciał upamiętnić wszystkich katolickich i chrześcijańskich męczenników XX wieku. Więc czasami odpowiadam na to, ale mam też inne książki. Napisałem książkę zatytułowaną „Bóg, który nie zawiódł”, ponieważ chciałem pokazać, jak przez 2000 lat historii Zachodu, w przeciwieństwie do tego, co myślą niektórzy nadmiernie oświeceni ludzie, że Boga ani nie brakowało, ani nie zniknął z naszej zachodniej cywilizacji. To dobrze, że tak się nie stało.

Ostatnio napisałem książkę „Głębsza wizja katolickiej tradycji intelektualnej w XX wieku”. Zrobiłem to, ponieważ sam chciałem stworzyć coś w rodzaju syntetycznego spojrzenia na wiele rzeczy, które studiowałem tutaj przez wiele lat. Chrześcijańska demokracja, katolicka filozofia i teologia, literatura katolicka, studia nad Pismem Świętym. Wydawało mi się, że nawet katolicy nie mieli dobrego pojęcia tego, jak bogaty był XX wiek pod względem myśli katolickiej, sztuki katolickiej, muzyki katolickiej. Jaki był wkład katolickich naukowców we współczesny świat.

Kiedy tracisz własną kulturę, nie możesz narzekać, że inni ludzie o niej nie wiedzą. Była to więc z mojej strony próba opracowania tych tematów. I z przykrością muszę powiedzieć, że zaczynamy tracić nawet naszą własną świecką kulturę, ze względu na rodzaj kultury *wokism*, o którym wspomniałem wcześniej. To, co wydaje mi się bardzo niezrównoważonym poglądem, to że w jakimś sensie znajdujemy się w jakimś czystym momencie, który znacznie przewyższa przeszłość. Wcale nie wydaje mi się, że tak jest.

Kulturowe samobójstwo Zachodu

ZP: To kulturowe samobójstwo Zachodu, o którym mówisz, czy jest ono spowodowane ciągłym obwinianiem siebie przez zachodnią cywilizację, czy mitem szlachetnego barbarzyńcy, jeśli wolisz. Czy myślisz o Kościele przepraszającym za złe uczynki z przeszłości, a nawet o Janie Pawle II proszącym o przebaczenie w roku jubileuszowym, czy to stąd pochodzi zniszczenie poczucia wartości zachodniej kultury?

grudnia 2000 r. Przy tej okazji Jan Paweł II powiedział: „Pokolenie, do którego należę, zaznało okropności wojny, obozów koncentracyjnych, prześladowań. [...] Doświadczenie II wojny światowej i lata, które po niej nastąpiły, skłoniły mnie do rozważenia z wdzięcznością i uwagą wspaniałego przykładu tych, którzy od początków XX wieku aż do jego końca doświadczyli prześladowań, przemocy, śmierci z powodu swojej wiary i swoje postępowanie inspirowane prawdą Chrystusową. A jest ich wiele! Pamięć o nich nie powinna zostać utracona, lecz powinna zostać odzyskana w udokumentowany sposób.” Bogactwo otrzymanych świadectw, ich tak wielka liczba, uwydatniły zjawisko dotychczas prawie ignorowane, zjawisko stulecia, XX wieku, głęboko naznaczone świadectwem świadków wiary ze wszystkich kontynentów. Pozostała jednak potrzeba, aby to dziedzictwo nie popadło w zapomnienie i zapomnienie. W tym celu Jan Paweł II zdecydował, że bazylika św. Bartłomieja na Wyspie (Tyberyjskiej przyp. red.) powinna stać się miejscem pamięci „nowych świadków wiary” XX wieku. Proklamacja odbyła się uroczysto 12 października 2002 roku w obecności kardynałów Ruiniego, Kaspera i George’a oraz prawosławnego patriarchy Rumunii Teoktysty: na ołtarzu głównym umieszczono dużą ikonę poświęconą Świadkom Wiary XX wieku. 7 kwietnia 2008 roku Papież Benedykt XVI uczcił pamięć Świadków Wiary XX i XXI wieku wizytą we Wspólnocie Sant’Egidio z okazji jej 40-lecia. Sześć ołtarzy – wyjaśnił Papież. „Pamiętajcie o chrześcijanach, którzy padli ofiarą totalitarnej przemocy komunizmu, nazizmu, o zabitych w Ameryce, w Azji i Oceanii, w Hiszpanii i Meksyku, w Afryce: w idealny sposób odtwarzamy wiele bolesnych wydarzeń minionego stulecia. Tak wielu zginęło podczas wypełniania ewangelizacyjnej misji Kościoła: ich krew zmieszała się z krwią rodzimych chrześcijan, którym została przekazana wiara”. Źródło: <https://sanbartolomeo.org/sanctuary-of-the-new-martyrs/?lang=en#:~:text=John%20Paul%20II%20established%20a,Basilica%2C%20collecting%20some%2012%2C000%20files>.

Patrz także: Barro Robert J., McCleary Rachel M., Opening the fifth seal: [Catholic martyrs and forces of religious competition](#), Harvard University, American Enterprise Institute, AEI Economics Working Paper 2020-01 March 2020

Patrz także artykuł kardynała Kurta Kocha, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, opublikowany w L'Osservatore Romano 17 stycznia 2020 r.

RR: Tak, w pewnym sensie. Ale dodałbym do tego jeszcze jedną rzecz. Trudno jest przedstawić ten argument ludziom, którzy nie są chrześcijanami. Ale uważam, że jednym z głównych czynników, a być może najważniejszym powodem, dla którego Zachód jest zaangażowany w samozniszczenie, jest utrata chrześcijaństwa.

Bo co mówi nam chrześcijaństwo?

Chrześcijaństwo mówi nam, że wszyscy jesteśmy grzesznikami. I że nawet jeśli nie grzeszymy, jesteśmy niedoskonalimi, nie jesteśmy Bogiem. Dlatego potrzebujemy Bożego przebaczenia i Jego łaski, aby prowadzić właściwe życie tutaj i, mamy nadzieję, aby dostać się do nieba. Ale nawet przed tymi ostatecznymi celami, jak mamy żyć ze sobą nawzajem? Jak można żyć w społeczeństwie, jak można żyć we własnym domu przez bardzo długi czas bez pewnej idei przebaczenia i uznania, że nikt z nas nie jest doskonały?

Jeśli standardem ma być to, że teraz wiem, co jest doskonałe, a ja sam mogę być niezawodnym sędzią wszystkich innych w przeszłości i wielu ludzi w teraźniejszości - cóż, oczywiście, wtedy ludzie zostają „skasowani”. Ponieważ nie ma akceptacji faktu, jacy wszyscy jesteśmy.

Ktoś mówi w jednej ze sztuk Szekspira: „Traktuj go zgodnie z jego wartością” i to aż człowieka cofa i mówi sobie: „To doskonale chrześcijańskie wyrażenie. Traktuj człowieka zgodnie z jego wartością, a kto uniknie chłosty?”, ponieważ wszyscy jesteśmy niedoskonalimi, wszyscy robimy rzeczy, których nie powinniśmy robić, a często wiemy, że nie powinniśmy.

Tak więc, wszystko, co powiedziałeś, uważam za słuszne, że istnieje rodzaj przesadnego skupienia się na wypadkach z przeszłości. Jak powiedziałem o Kolumbie: jeśli zamierzamy obwiniać go za wszystko, co poszło nie tak w Nowym Świecie, to czy zamierzamy przypisać mu zasługi za wszystko, co w Nowym Świecie poszło dobrze? Fakt, że ludzie cieszą się teraz ogromnymi swobodami, mają wielki dobrobyt, że cały świat jest teraz połączony.

W końcu, jeśli chcesz porozmawiać o pierwszej światowej sieci, to on właśnie rozpoczął tę pierwszą światową sieć, w której cały świat zna się teraz nawzajem. Rdzenni mieszkańcy nie wiedzieli, że istnieją inne kontynenty, Europejczycy nie wiedzieli, że istnieją Amerykanie. Wszystko, co powiedziałeś, jest dokładnie słuszne. Przesadnie skupiamy się na naszej przeszłości. Istnieje przesadna krytyka, ale w jakiś sposób wydaje mi się, że utrata chrześcijańskiego zrozumienia upadłej natury nas wszystkich może być naprawdę najistotniejszym elementem, który napędza autodestrukcję.

Możesz oszaleć, skupiając się na wszystkich rzeczach, które zrobiłeś źle albo które się nie powiodły w przeszłości. Ale jeśli istnieje pewien rodzaj - nie chcę nadużywać tego terminu, ale - przebaczenia sobie i samoakceptacji, to wtedy możesz iść naprzód, starać się robić to, co możesz i starać się być lepszym w rzeczach, w których nie jesteś tak dobry. W chrześcijaństwie istnieje zarówno mądrość światowa, jak i mądrość niebiańska.

Dyskredytacja Krzysztofa Kolumba i odrzucanie pozytywnej roli chrześcijaństwa w historii

ZP: Ten atak na Kolumba, który przychodzi z zewnątrz, z kultury „woke”, czy to naprawdę atak na jednostkę, czy jest to atak na Kościół katolicki, który zbudował cywilizację, która pomogła zbudować dzisiejszy świat?

RR: To naprawdę jedno i drugie, ponieważ jeśli zdyskredytujesz człowieka, który potocznie mówiąc, odkrył Amerykę, to zdyskredytujesz wszystko inne, co się wydarzyło. I wtedy masz kontrolę, ponieważ jesteś moralnie lepszy od wszystkiego od samego początku w obu Amerykach. Jest w tym element

antykatolicki. Kościół nie był doskonały w nowym świecie, wiemy o tym, zgodnie z tym co powiedziałem, że częścią bycia chrześcijaninem jest świadomość, że nie jesteś doskonały. Ale wystarczy pomyśleć o Ameryce Łacińskiej, gdzie nawrócono cały kontynent. Wielu ludzi patrzy na to i mówi, że było to narzucenie chrześcijaństwa rdzennym ludom, które miały własne kultury.

Kiedy zwykłem dyskutować z ludźmi na temat Kolumba, wskazywałem, że w Nowym Świecie istniało niewolnictwo, zanim jeszcze przybyli tam Europejczycy. W Meksyku składano ofiary z ludzi na ogromną skalę. Składano ofiary z ludzi w Ameryce Środkowej, w Peru, nawet tutaj, w Ameryce Północnej, składano ofiary z ludzi. Toczyły się też nieustanne wojny między 'szlachetnymi dzikusami', o których wspominałeś wcześniej. Mamy ten mit o pokojowych, łagodnych ludziach na ziemi.

Każdy, kto wie cokolwiek o kulturach rdzennych Amerykanów - a nawiasem mówiąc, zdałem sobie sprawę, że są one dość fascynujące, kiedy zacząłem czytać o nich do tej książki - prawdziwa historia jest o wiele bardziej interesująca niż mit, który został stworzony - to, że istnieje podłoże i jest to tylko rodzaj ludzkiej historii, która zostaje tam opowiedziana. Ale wszystko to zostaje zmiecione na bok, ponieważ próbuje się zaprzeczyć chrześcijańskiemu dziedzictwu w Stanach Zjednoczonych i ogólnie w obu Amerykach.

Ponieważ antyeuropejskość to również element tej kultury *woke*, myślę, że dość często, gdy ludzie, którzy są „*woke*„ (przebudzeni), mówią o naszej europejskiej kulturze, o wpływie europejskim, mówią o niej jako o białym przywileju, jako o imperializmie, jako o kolonializmie. Można powiedzieć, że istnieją takie elementy w większości historii ostatniego półwiecza. Ale czy to wszystko, co się wydarzyło? Nie wierzę, że to wszystko.

Wiemy, że były znacznie lepsze interakcje, że jest wiele dobrych rzeczy. Sam fakt, że Europa przejęła inicjatywę w jednoczeniu całego świata, doprowadził do tego, że obecnie na świecie jest znacznie mniej ubóstwa. Ze względu na rodzaje idei ekonomicznych, które rozwinęły się w Europie. Ze względu na szacunek dla indywidualnej istoty ludzkiej, który wywodzi się z naszego chrześcijańskiego dziedzictwa, które nie istnieje nigdzie indziej. Wszystkie te pozytywy należy równoważyć z negatywami.

Ale niezależnie od tego, czy jest to próba zdobycia władzy poprzez zdyskredytowanie przeszłości i teraźniejszości, czy też jest to po prostu przesadny kompleks winy, jaki mają ludzie, trwa naprawdę radykalna destrukcja. I wielu z nas ciężko pracuje, aby upewnić się, że to się nie powiedzie.

Radykalizm prowadzi do kontrreakcji

ZP: Czy pomiędzy przepisywaniem historii, niszczeniem kultury, rolą Hollywood i Disneya oraz teatru i umieszczaniem postaci LGBT w każdym przedstawieniu, widzisz jakieś oznaki uzdrowienia kultury? Czy widzisz jakieś trendy, które pokazują, że w kulturze powstaje coś zdrowego i pełnowartościowego? Czy jest szansa, że zostanie ona odbudowana? I znowu będzie to prowadzić ludzi do oświecenia, a następnie zbawienia?

RR: Cóż, moja koleżanka Mary Eberstadt, która dużo pisała o polityce tożsamości, czyli o tym, jak ludzie identyfikują się według rasy, płci, a czasem klasy [społecznej]. Ona twierdzi, i myślę, że ma rację w tej kwestii, że ten radykalizm tworzy własną reakcję. Tak więc, na przykład, wzrost tego, co nazwałbym społeczną zarazą osób transpłciowych w szkołach, zwłaszcza młodych dziewcząt, wywołał reakcję. Nie wiem, jak zorganizowany jest wasz system w Polsce czy ogólnie w Europie, wyobrażam sobie, że są one bardzo różne, ale w Stanach Zjednoczonych edukacja jest działalnością lokalną. Nasza konstytucja nie

daje rządowi federalnemu żadnej ogólnej władzy. Mamy tak zwane wyliczone [ograniczone] uprawnienia.

Nasza konstytucja nie ma władzy nad edukacją. Ma władzę nad dyskryminacją ludzi, którzy nie mają dostępu do niej, ale to inna historia. Tak więc stało się w naszych lokalnych instytucjach edukacyjnych, że rodzice zaczęli sprzeciwiać się propagandzie i jawnemu prozelityzmowi LGBT, a przede wszystkim temu, że ich córki, czasem ich synowie, wracają do domu ze szkoły i mówią, że mają teraz inne zaimki, są niebinarni, co oznacza, że nie są mężczyzną ani kobietą, i że doradcy zawodowi i nauczyciele ukrywali przed nimi te informacje.

Ograniczanie praw rodziców wobec dzieci w niektórych stanach w USA

Mamy teraz nawet kilka stanów, w których przepisy zabraniają doradcom zawodowym, urzędnikom szkolnym i nauczycielom informowania rodziców, że ich dzieci przechodzą tak zwaną tranzycję¹³. W efekcie na spotkania rad szkolnych przychodzą rodzice i rozpętują „święte wojny”. Do tego stopnia, że administracja Bidena czy nasz Departament Sprawiedliwości, dość absurdalnie, w pewnym momencie próbowali nazwać rodziców terrorystami, tych którzy pojawiali się na tych spotkaniach i sprawiali kłopoty, ponieważ nie chcieli, aby ich dzieci oglądały materiały pornograficzne, zachęcane do bycia LGBT itp. w szkole. Nasz Departament Sprawiedliwości próbował etykietować tych rodziców jako krajowych terrorystów.

Aż trudno w to uwierzyć. To absolutnie absurdalna rzecz, że gdy nie chcesz, aby nauczyciel powiedział twojemu dziecku, że nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, to przez to jesteś uważany za krajowego terrorystę. Tak więc radykalizm spotkał się z taką reakcją.

Przebudzenie części społeczeństwa w USA wobec radykalizmu „postępowców”

Istnieją pewne pęknięcia w imperium *woke*. Jest ich kilka, niewiele, ale są pewne postacie, które zaczynają mówić głośno, nawet w Hollywood. Niektórzy z naszych najlepszych dziennikarzy opuścili prestiżowe publikacje i założyli tak zwane sub-stacki lub podcasty online i wykonują niesamowitą pracę, ponieważ są niezależni.

Wielu z nich zaczynało jako liberałowie lub „postępowcy” i zdali sobie sprawę, że ograniczenia wolności słowa, które są obecnie nakładane na nasze prestiżowe media, w rzeczywistości zniekształcają to, co kraj myśli o sobie. Sondáže pokazują, że większość Amerykanów zgadza się w najważniejszych kwestiach. Około 70% Amerykanów uważa, że LGBT nie powinno być nauczane w szkołach publicznych, a jednak nasi przywódcy polityczni i nasze media sprawiają wrażenie, że wszyscy są za tym, a ci, którzy się sprzeciwiają, są nienawistnikami, nienawidzą gejów lub kobiet, które poddają się aborcji lub czegokolwiek innego o czym akurat jest mowa.

Więc, popatrz, jest reakcja. Podobnie jak reakcja na aborcję - może to zająć 50 lub 60 lat, zanim faktycznie wyda owoce. Ale już jest. I często mówię Amerykanom, kiedy są tym zaniepokojeni, że nikt nie wiedział, że Związek Radziecki upadnie zanim to się stało, ani nasze CIA, ani MI6, nikt. Ale Jan Paweł II wiedział, że może upaść. Ronald Reagan wiedział, że może upaść. Tak więc pozostajemy przy tym zadaniu, a Bóg nadal działa w historii i jeśli pozostaniemy wierni, nie ma granic tego, co może zrobić.

¹³ Chodzi o proces zmiany płci.

Komunikowanie się w świecie post-prawdy

ZP: Wygląda więc na to, że Bóg umieścił nas w tym miejscu z jakiegoś powodu, a my musimy sprostać wyzwaniu. W jednym z wywiadów wspomniałeś, że żyjemy w świecie post prawdy, w którym ludzie sami określają, co jest prawdą, a co nie jest, że mogą swobodnie definiować swoją tożsamość, płęć, gatunek. Moje pytanie brzmi: czy w tym post-prawdziwym świecie istnieje sposób na komunikowanie się z ludźmi, którzy mają inne poglądy? Czy jest szansa na przekonanie ich do jakichkolwiek racji, do jakichkolwiek dowodów? Czy w ogóle jest sens rozmawiać z tymi ludźmi?

RR: Stawiasz trudne pytania. Cóż, patrząc na punkt widzenia, oczywiście jest to bardzo trudne. Chodzi mi o to, że jeśli ktoś mówi ci, że to twoja prawda, ale to jest moja prawda.

Jeśli istnieje twoja prawda i moja prawda - trudno jest rozpocząć rozmowę. Jednak, gdybyś mógł osiąść wystarczająco spokojnie i poddać się refleksji filozoficznej, pierwszą rzeczą, którą mógłbyś powiedzieć takiej osobie jest „cóż, więc mówisz, że prawdą, która obowiązuje nas obu jest to, że nie ma uniwersalnej prawdy innej niż fakt, że nie ma uniwersalnej prawdy, ale każdy z nas może mieć swoją własną prawdę”. Albo powiedzieć „istnieje prawda, której obaj się trzymamy” lub możesz powiedzieć „więc mówisz mi, że ty i ja wierzymy, że rasizm jest zły lub seksizm jest zły, a co, jeśli ktoś inny uważa, że jest w porządku?”.

Oczywiście, że tego nie powiedzą. Problem polega na tym, że większość debat publicznych nie ma na to czasu, przestrzeni, spokoju. Tak więc wygłaszane są tylko oświadczenia, a ta „moja prawda / twoja prawda” jest moim zdaniem po prostu oszustwem. To sposób na uniknięcie debaty. Ale jak mówię, są pewne rzeczy, które oczywiście są prawdziwe.

Dlatego albo ogłosisz się moralnym idiotą: rasizm, seksizm, cokolwiek, co chcesz umieścić w tej kategorii. Albo w pewnym momencie będziesz musiał powiedzieć: „Cóż, jeśli chcesz przekonywać, że osoby homoseksualne powinny być akceptowane w Kościele, i co tam jeszcze”, to dobrze, porozmawiajmy więc o tym, jaka jest prawda w tej sytuacji i jak możemy orzec, czy jest to prawda, czy nie. Myślę, że jest ten termin post prawda przeczytałeś w jednym z moich esejów.

Jedną z moich stałych obaw jest sposób, w jaki nasza zachodnia świecka tradycja została zdegradowana pod względem poziomu racjonalności, który praktykuje. Wspomniałem wcześniej, że istnieje coś w rodzaju praktycznego rozumu i bardziej spekulatywnego rozumu, o których wszyscy mówili od lat. Ale jest też jakość rozumu, która moim zdaniem podupadła, a nasze szkoły w Stanach Zjednoczonych nie są dobre z wielu powodów. Jest wiele gniewu z powodu prozelityzmu LGBT, ponieważ zaniedbano podstawowe rzeczy, takie jak nauczanie czytania i pisania, ortografii, matematyki, podstawowej historii, po prostu podstawowej, nieideologicznej historii Ameryki, świata.

Wiele z tego znika. To znaczy, mogę ci powiedzieć, rozmawialiśmy wcześniej o moim wychowaniu. Moi rodzice chodzili do publicznego liceum w Connecticut i prawdopodobnie otrzymali tam równie dobre wykształcenie, jak większość normalnych studentów college'u w dzisiejszych czasach. Tak więc dla mnie istotne są duże kwestie moralne, filozoficzne i teologiczne, którymi należy się zająć, ale ważna jest też degradacja dyskursu.

To, że jesteśmy tak upolitycznieni i tak spolaryzowani w naszej polityce, że tak naprawdę nie mamy szansy spierać się o ważne kwestie. Pamiętam, że przyjechałem do Waszyngtonu pod koniec lat 80. i pamiętam, o czym wtedy rozmawialiśmy, nawet w kościele: debaty kościelne dotyczyły broni nuklearnej. Nasi biskupi opublikowali list pasterski na temat broni nuklearnej i współczesnych działań

wojennych. Otrzymała się debata nuklearna, w którą byłem zaangażowany—jak również z Michaeliem Novakiem i innymi na temat gospodarki.

Nasi biskupi wystosowali list w sprawie porządku ekonomicznego i faktycznie zbierali świadectwa. Spotkali się z ludźmi z różnych stron i dyskutowaliśmy o tych kwestiach, również w świeckiej telewizji. Potem pojawiły się pytania o ubóstwo i tego typu sprawy. Było dużo otwartej przestrzeni dla publicznego wyrażania opinii przez ludzi religijnych. Kiedy myślę o tym, o czym rozmawiamy w dzisiejszych czasach...

Zawężone spektrum aktualnych tematów debaty politycznej

Prawdą jest, że decyzja Joe Bidena o wysłaniu bomb kasetowych na Ukrainę wywołała pewne moralne pytania dotyczące prowadzenia wojny, ale poza tym prawie wszystko, o czym mówimy w dzisiejszych czasach, to nielegalna imigracja, która jest tutaj dużym problemem i wiem, że jest tak również w Europie. Przez 95% czasu mówimy o gejach i lesbijkach i prawie o niczym innym. Tak naprawdę nie zagłębiając się w to, w jakim społeczeństwie żyjemy.

Nie istniejemy w społeczeństwie, w którym żadna prawda nie może działać. Jest taki słynny amerykański jezuita John Courtney Murray, który napisał książkę zatytułowaną „*Uznajemy te prawdy*”. „*Uznajemy te prawdy*”, to fraza z naszej deklaracji niezawisłości od Anglii, napisanej przez Tomasza Jeffersona: „*Uznajemy te prawdy za oczywiste, że ludzie zostali obdarzeni przez Stwórcę pewnymi niezwykłymi prawami, a wśród nich są życie, wolność i dążenie do szczęścia*”.

Wielu z nas, obrońców życia, przywiązuje dużą wagę do prawa do życia. To sprawa amerykańska, nie tylko katolicka, nie tylko chrześcijańska. Prawo do życia. Można odnieść sukces, jeśli istnieje debata publiczna, która jest racjonalna przy użyciu tych zasad. John Courtney Murray powiedział: „*To jedno zdanie mówi nam kilka rzeczy: po pierwsze, istnieją prawdy. Nasz system demokratyczny nie opiera się na tym, że każdy może iść własną drogą. Istnieją prawdy, które uważamy za oczywiste. Po drugie, mówię, możemy znać te prawdy, nie możemy być agnastykami.*”

Właśnie mówiłem wcześniej, że nikt dzisiaj nie jest agnastykiem w kwestii, powiedzmy, rasizmu. Wspomnij o rasizmie komukolwiek, byle nie okropnemu rasiście, a każdy powie, że to oczywiście złe. Istnieją więc prawdy i możemy poznać podstawową prawdę. Wreszcie, my, Amerykanie, uznajemy te prawdy. Nie unoszą się one tak po prostu gdzieś tam, jak inne zasady filozoficzne. Prawdy istnieją, możemy je poznać i możemy się ich trzymać i dlatego jesteśmy wolnym społeczeństwem. Ponieważ prawdy wpływają na sposób, w jaki myślimy o sobie, na to, co robimy i na sposób, w jaki wchodzimy ze sobą w interakcje. Nie podoba mi się to...

ZP: Zgadza się, że wszyscy zgodzą się, że rasizm jest czymś złym, ale myślę, że zatoczyliśmy pełne koło do czasów Sokratesa, kiedy znów musimy definiować słowa i ich znaczenie. Ponieważ dla różnych ludzi może to oznaczać różne rzeczy. Na przykład, czy odwrócony rasizm jest rasizmem? Czy akcja afirmatywna jest rasizmem? Czy rasizm wobec większości jest rasizmem?

Myślę, że to wszystko jest powodem okropnego, podwójnego standardu, który jest stosowany w wielu miejscach: w sądach, przez policję, w szkołach, przez naszych polityków, także w Stanach Zjednoczonych i Europie. I moje, mam nadzieję, ostatnie trudne pytanie brzmi: skąd wzięły się te podwójne standardy? To nie jest część naszej chrześcijańskiej, katolickiej kultury, to nie jest część naszej religii. Powinniśmy traktować złych i dobrych tak, jak czyni to nasz Ojciec, który zsyła deszcz na jednych

i drugich, prawda? Skąd to się wzięło, ponieważ wydaje się, że jest to element ataku na naszą tożsamość, naszą kulturę?

RR: Większość ludzi uczy się tego, kim są i jak się zachowywać z tego, co kiedyś nazywano naturalnymi instytucjami. Zasadniczo jest to rodzina, kościół i społeczność. Wspomniałem wcześniej, że nasza polityka tożsamości w Ameryce - i przykro mi, że prawdopodobnie wyeksportowaliśmy to do Europy - opiera się teraz na rasie, klasie i płci. Mamy więc do czynienia z rewolucją kopernikańską, jeśli chodzi o to, gdzie ludzie odnajdują swoją tożsamość.

Zastąpienie utraconego chrześcijańskiego pojęcia przebaczenia innymi tematami – walką z rasizmem i innymi ideami

Ostatecznie jednak wracam do tego, co powiedziałem wcześniej, że moim zdaniem utracone chrześcijańskie rozumienie przebaczenia i niedoskonałości musi zostać zastąpiona czymś innym.

Chodzi mi o to, że ludzie są zapamiętali moralni, więc jeśli nie zamierzają być moralni w kwestii swojej wiary, rodziny lub narodu, będą musieli być moralni w czymś innym. I tak, ludzie są bardzo poruszeni kwestiami płci, powiedzmy. Ponieważ nie wolno im pasjonować się innymi rzeczami. Albo stają się pełni pasji w kwestiach rasowych. Są to pytania, nad którymi należy debatować. Nie zaprzeczałbym, że są rzeczy, o których warto rozmawiać, ale skrajne emocje, skrajne roszczenia moralne, które pojawiają się w tych miejscach, ostatecznie wracają do tego, że istnieje jakiś rodzaj doskonałości.

Widzieliśmy teraz nawrót do szlachetnego dzikusa, gdzie Afroamerykanie są zachęcani do myślenia, że Afryka jest pewnego rodzaju rajem lub była nim, zanim dotarli tam Europejczycy. To zaprzecza wszystkiemu, co każdy wiarygodny historyk wie o ludzkich społecznościach. Że wszystkie są niedoskonałe i dlatego musimy prowadzić nasze życie w tych ramach.

Masz rację, podnosząc kwestię „czy antyrasizm jest rasizmem”. To debata, w którą zaangażował się nasz Sąd Najwyższy i myślę, że ostatnio podjął właściwą decyzję, że sposobem na zakończenie rasizmu nie jest dyskryminacja rasowa. Akcja afirmatywna to program w Stanach Zjednoczonych, w ramach którego mniejszościom, początkowo głównie kobietom i „Afroamerykanom”, przyznawano powiedzmy specjalne względy, mówiąc neutralnie, ale prawdopodobnie przyznawano specjalne korzyści w ubieganiu się o pracę, szkoły i tak dalej.

Być może miało to jakieś znaczenie 25 lub 30 lat temu, kiedy to się działo. Obecnie uważam, że kontynuowanie tego jest szkodliwe. W rzeczywistości niektóre z decyzji Sądowych, które zadecydowały, że akcja afirmatywna była w porządku ćwierć wieku temu i więcej, mówiły, że mają nadzieję, że za 25 lat będzie ona niepotrzebna. I myślę, że naprawdę jesteśmy w tym momencie.

Spójrz, na jedną ze statystyk: mówi się o kobietach, które nie mają dostępu do władzy lub edukacji. W Ameryce na naszych uniwersytetach jest 54% kobiet, a gdyby nie było - użyję tego terminu w odniesieniu do akcji afirmatywnej dla mężczyzn na naszych uniwersytetach - na naszych uniwersytetach byłoby 60 lub więcej procent kobiet z powodu różnych czynników.

Wydaje się, że mężczyźni nie uważają już, że wykształcenie uniwersyteckie jest warte zachodu. Nie podoba im się sposób nauczania, jaki otrzymują na uniwersytecie. Nie lubią, gdy rozmawia się z nimi o kwestiach takich jak inkluzywność, dialog i tak dalej. Jest więc już jeden przypadek, w którym utrzymywanie akcji afirmatywnej jest już absolutnie niepotrzebne. Myślę, że to samo byłoby prawdą w przypadku Afroamerykanów w Stanach Zjednoczonych, gdybyśmy zamiast przez kolejne pokolenie

próbować wypychać ludzi na uniwersytet o wyższym poziomie niż ten, na którym się dają sobie radę, pozwolili im samym przejść przez coraz wyższe poziomy uniwersytetów.

Jest to proces, który już zachodzi i jest nieunikniony.

Moja córka i jej mąż mieszkali na Bliskim Wschodzie przez ostatnie kilkanaście lat i pracują dla naszego Departamentu Stanu i nawet oni, dobrze znając Amerykę, wrócili myśląc, że zobaczą tu straszne napięcie rasowe na ulicach w Ameryce i wrócili i przekonali się, że czarni i biali wchodzą ze sobą w interakcje każdego dnia w doskonałym pokoju. To nie jest tylko próba utrzymania pokoju, to jest prawdziwy szacunek i to jest ogromna zmiana w stosunku do czasów, gdy byłem młody.

Będziemy musieli odbyć te debaty. Masz rację, że niektóre z tych terminów są zastonami dymnymi lub są w rzeczywistości używane w sensie przeciwnym do tego, co naprawdę mają oznaczać, ale jeśli uda nam się przywrócić zdolności argumentacji i faktycznej publicznej debaty na temat kwestii publicznych, o których mówiłem wcześniej, myślę, że sobie poradzimy. Jesteśmy upadli, ale nie jesteśmy - sprzeciwiam się tu Janowi Kalwinowi, nie jesteśmy całkowicie zepsuci. Zgadzam się z Tomaszem z Akwinu, jesteśmy zepsuci, ale wciąż mamy w sobie racjonalną wolę.

Prześladowania wierzących w USA

ZP: Dobrze, myślę, że przedstawiasz bardzo mocny argument, że to, co musimy zrobić, aby nasze społeczeństwa znów były zdrowe, to przywrócić wiarę i przywrócić rozum. Myślę, że to bardzo dobra recepta. Nie jestem pewien, jak dobrze radzimy sobie w tym obszarze, ponieważ istnieje ogromna polaryzacja, ale miejmy nadzieję, że społeczeństwa obudzą się i będą bronić prawdy i wiary.

Jednak myślę, że w międzyczasie wchodzimy w okres prawdopodobnych prześladowań wierzących. Nie tylko katolików, ale prawdopodobnie także wyznawców innych religii. Czy uważasz, że w zachodnim świecie jest możliwe, że te prześladowania mogą obrócić się w przemoc, jak to miało miejsce w przeszłości?

RR: Cóż, pozwól, że wypowiem się o Stanach Zjednoczonych, ponieważ jest to złożona kwestia. Myślę, że to już się dzieje. Prawdopodobnie wiesz, że administracja Obamy próbowała faktycznie zmusić jedną z najjaśniejszych postaci naszego religijnego krajobrazu w Stanach Zjednoczonych - The Little Sisters of the Poor (Małe Siostry Ubogich) – zakonnice, które zajmują się osobami starszymi i chorymi, do pokrycia kosztów antykoncepcji w ramach ubezpieczenia zdrowotnego dla swoich pracowników¹⁴.

Cóż, nie ma absolutnie żadnej potrzeby, aby rząd federalny się w to angażował. To całkiem jasne, że jest to próba podkopania wszystkich silnych instytucji religijnych, tak aby musiały podążać za swego rodzaju alternatywną religią. Nie sądzę nawet, że to zbyt mocne określenie, za swego rodzaju alternatywną religią publicznej, która się wyłania, a LGBT i aborcja są rodzajem sakramentów tej religii.

¹⁴ Patrz: [Syllabus, SUPREME COURT OF THE UNITED STATES: LITTLE SISTERS OF THE POOR SAINTS PETER AND PAUL HOME v. PENNSYLVANIA ET AL.](#), październik 2019 r. , patrz także: Zack Smith, Amy Swearer, Ryan T. Anderson, [Little Sisters of Poor Win Big at Supreme Court, but Fight Isn't Over](#), lipiec 2020 oraz [USCCB Chairmen Welcome Supreme Court Decision Preserving the Religious Liberty of Little Sisters](#), lipiec 2020 oraz Rachel N. Morrison, [HHS's Crusade Against Religious Freedom and Conscience Rights in Healthcare](#), Religious Freedom Institute, June 9, 2023

Niedawno widzieliśmy niektóre z tych samych rzeczy dziejących się tutaj, w Stanach Zjednoczonych, pod rządami Bidena, nominalnego katolika. W rzeczywistości okazał się prawdopodobnie najbardziej radykalnym prezydentem, jakiego kiedykolwiek miały Stany Zjednoczone. Muszę powiedzieć, że jestem tym zaskoczony, ponieważ nie sądziłem, że kiedy przyjdzie co do czego, będzie on tak radykalny lub pozwoli swojej administracji być tak radykalną, tak jak jest ona fatycznie niezwykle radykalną. Popycha każdą z tych inicjatyw tak daleko, jak to tylko możliwe.

Jeśli chodzi o przemoc, to właśnie mieliśmy przypadek na przedmieściach Filadelfii, gdzie mężczyzna¹⁵, który demonstrował przed kliniką aborcyjną ze swoim synem w sobotni poranek, został zaatakowany przez mężczyznę zwolennika aborcji, który podszedł i zaczął nękać tego syna, popchnął syna, ojciec odwrócił się i popchnął mężczyznę, który się przewrócił. Nie był pchnięty bardzo gwałtownie, ale przewrócił się, nie doznał żadnych obrażeń. Ten człowiek wniósł pozew cywilny przeciwko protestującemu. Sprawa trafiła do sądu, który ją oddalił, stwierdzając, że była to przepychanka, a nie naruszenie praw człowieka czy coś w tym stylu. Ale nasz rząd federalny wysłał oddział specjalny SWAT FBI¹⁶ do jego domu o szóstej rano i zabrał go do więzienia. Z powodu tego, że mamy tę ustawę o swobodnym dostępie do klinik, która miała zapewnić, że kobiety, które chcą dokonać aborcji, mogą wejść do kliniki. Ale jest to sprawa, którą próbują doprowadzić do ostatecznych granic, i oczywiście, jeśli to zrobią raz, to zastraszy to innych ludzi, bo nie każdy jest fizycznie odważny.

Jeśli zdarzy się to raz, a potem wieść wyjdzie w świat, to bez konieczności robienia tego ponownie, narzuca to pewną przemoc ludziom, którzy mają inne poglądy niż rząd. Widzimy, że przejawia się to na różne sposoby. Są artyści - właśnie mieliśmy przypadek kobiety, która jest projektantką stron internetowych¹⁷, która odmówiła zorganizowania gejowskiego ślubu, a oni chcieli ją zmusić, żeby to zrobiła.

Widzimy, że jest to próba, uzyskania rezultatów przez naciski ze wszystkich stron. Następnie, gdy już ustanowisz, że coś jest mową nienawiści lub aktem nienawiści, gdy ktoś nie chce uczestniczyć w ślubie gejowskim, to wtedy prawie wszystko staje się możliwe. To wywołuje reakcję i choć prawdopodobnie jesteśmy w tej kwestii posunięci dalej niż jakikolwiek kraj na świecie, to jestem pełen otuchy. Nie jestem optymistą, może to zająć dużo czasu, ale jestem pełen otuchy, że nasze sądy generalnie chronią religię i wolność słowa.

Nie każdy, ale ogół sądów i z pewnością nasz Sąd Najwyższy był dość stanowczy w tej kwestii. I w dłuższej perspektywie, podobnie jak w przypadku aborcji, jeśli będziemy trwać przy swoim, możemy być zaskoczeni niektórymi możliwymi zwycięstwami.

ZP: Wspomniałeś o możliwości ustanowienia religii państwowej. Nie jestem pewien, czy jesteś zaznajomiony z tymi wydarzeniami, ale zarówno słyszymy z Unii Europejskiej, potrzebę pewnego

¹⁵ Chodzi o Marka Houck'a. Patrz: [Ponad 20 rządowych agentów aresztowało przywódcę pro life by zastraszyć przeciwników aborcji](#), [Zwycięstwo: Działacz pro-life Mark Houck uniewinniony od absurdalnych zarzutów](#)

¹⁶ SWAT FBI - Special Weapons and Tactics team, Oddział Specjalnych Broni i Taktyk Federalnego Biura Śledczego - przypis tłumacza,

¹⁷ Sprawa dotyczy Laurie Smith, graficzki i projektantki stron internetowych z Kolorado, która odmówiła świadczenia usług, które według niej są sprzeczne z jej wiarą chrześcijańską, w tym tych, które dotyczą ślubów osób tej samej płci. Sprawa Smith jest podobna do sprawy Masterpiece Cakeshop przeciwko Komisji Praw Obywatelskich Kolorado z 2018 r., w której piekarnia odmówiła zrobienia tortu na ślub osób tej samej płci z powodu przekonań religijnych jej właściciela. Patrz więcej m.in. [Można czy nie można odmówić usług sprzecznych ze swoją wiarą? Sprawa artystki w Sądzie Najwyższym](#), Deon24, 07.12.2022

rodzaju utemperowania religii, aby nie obrażały ludzi, którzy czują, że są czymś innym niż to mówi ich fizyczna rzeczywistość, i mamy przypadki ludzi takich jak Yuval Harari, który mówi, że musimy stworzyć globalną religię.

Istnieje możliwość, że prześladowania nadejdą we wszystkich naszych krajach, ale jak myślisz, jaki jest najbardziej niebezpieczny kierunek? Czy reakcja będzie gwałtowna? Czy będzie pochodzić z kierunku teologicznego, od ludzi, którzy chcą przeprowadzać aborcje i eutanazję? Od ludzi, którzy są bardzo przeciwni naszej moralności seksualnej i dlatego chcieliby narzucić swoją niemoralność innym? Od ludzi, którzy są przeciwni ludzkiej godności lub integralności cielesnej ludzi? Czy będziemy zmuszani do robienia z naszym ciałem rzeczy, których nie chcemy? Skąd pochodzi największe zagrożenie?

RR: O rany, to trudne pytanie. Myślę, że nadchodzi ono zewsząd. Jednym z wyjaśnień trans-szaleństwa, które widzimy, jest to, że tracisz poczucie osoby ludzkiej jako istoty stworzonej z pewną konstytucją. Spójrz nawet jeśli nie będziemy się odwoływali do Boga to wiemy, że nawet cytowanie biologii nie pomaga w rozmowie z ludźmi, którzy są trans-ideologami.

Jak sądzę, istnieje wiele szalonych ideologii szalejących obecnie po świecie, a ja często cytuję G.K. Chestertona na ten temat. Mówi on: kiedy chrześcijaństwo odchodzi lub kiedy chrześcijaństwo zostało rozbite w czasach oświecenia lub rewolucji protestanckiej, jakkolwiek chcesz to określić, mówi, że prawdą jest, że wiele wad się rozprzestrzenia. Mamy więc pornografię, prostytutkę, handel ludźmi i tak dalej. Ale, jak mówi, jedną z pomijanych prawd jest to, że stare chrześcijańskie cnoty również stają się bardzo aktywne, więc ludzie stają się współczujący. I twierdzą w przesadnie współczujący sposób, że dzieci zabijają się, jeśli nie pozwoli im się na przemianę ich ciał.

Tak się składa, że znam wiele osób z dziećmi, które miały niektóre z tych pytań związanych z płcią. Wspólnie przyjrzelśmy się literaturze i dzięki Bogu nie mieliśmy tego w mojej rodzinie, ale są to bliscy przyjaciele, którzy musieli sobie z tym poradzić. Groźba samobójstwa nie jest tak naprawdę poważna. To jedno z tych kłamstw, jedno z tych nadużyć rozumu, których ludzie używają, by narzucić nam swoją etykę. Prawdopodobnie bardziej prawdziwe jest stwierdzenie, że ludzie, którzy wykazują pewien stopień zaburzeń psychicznych, który prowadzi ich do myślenia, że transseksualizm pomoże im w życiu, będą mieli poważne zaburzenia przed i po tranzycji.

Upolitycznienie uniwersytetów i instytucji gromadzących dane statystyczne

Większość statystyk, jeśli tylko są one upubliczniane, pokazuje, że ludzie nie są szczęśliwsi po chirurgicznych operacjach tranzycji lub stosowaniu blokerów dojrzewania i tym podobnych rzeczach. Trudność polega na tym, że nawet nasze instytucje medyczne i naukowe zostały skorumpowane. Nie wolno im publikować wielu z tych wyników.

Ludzie, którzy są zależni od grantów rządowych na swoje prace badawcze, są odwoływani lub nagle dowiadują się, że już nie są wspierani finansowo. Upolityczniono nawet to - jak sądzę, uświadomiliśmy sobie to podczas pandemii i nie wiem, czy w Europie jest to tak samo odczuwalne jak w Stanach Zjednoczonych, ale myślę, że naprawdę zaczęliśmy zdawać sobie z tego sprawę. Niestety, teraz zmniejszyło się zaufanie, nawet do naszego establiszmentu medycznego, ponieważ okłamywano nas na temat lockdownu. Obecnie istnieją całkiem dobre dowody statystyczne na to, że lockdowny w rzeczywistości stworzyły więcej problemów niż rozwiązały.

Były pomocne. Szczepionki pomogły w pewien sposób, ale nie w takim stopniu i zakresie, żebyśmy powinni byli zamknąć całe nasze społeczeństwa. Tak więc istnieje potencjał przemocy, nieporządku. Nie wiadomo, dokąd to zmierza, ale w tej chwili czuję, że istnieje przeciwprąd, silniejszy przeciwprąd niż się spodziewałem, głównie pochodzący od rodziców.

Ale myślę też, że kietkuje również świadomość wśród tych, których kiedyś nazywano dobrymi liberałami, wśród osób, które mogą być nieco „postępowe”, ale zdecydowały, że chcą żyć w pluralistycznym społeczeństwie zgodnym z zasadą „żyj i pozwól żyć”. Wszyscy musimy więc znaleźć sposób na posiadanie własnych przestrzeni, w których możemy żyć ze sobą nawzajem. Myślę, że ten element również jest dość interesujący w Ameryce. Wspomniałem o niektórych naszych dziennikarzach, którzy choć byli „postępowi”, to podążali w tym kierunku. Myślę, że będzie to coraz większa część równania, ale nie wiem, czy będą to wystarczająco szybkie lub rozległe zmiany.

Odpowiedź na sytuację, kiedy nauka i kultura oraz media kontrolowane są przez radykalną lewicę kulturową

ZP: Podsumowując ten punkt. Media są kontrolowane przez lewicową agendę, firmy wielkiej technologii, system edukacji, Hollywood - wszystko jest przez nich kontrolowane. Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Czy jest to stworzenie alternatywnego przemysłu, jak na przykład Jim Caviezel i film, który nakręcił, który został wyemitowany 4 lipca, o przemyśle pedofili i innych temu podobnych rzeczach. Czy wymaga to od nas zbudowania alternatywnej gospodarki, alternatywnych mediów, czy też możemy przezwyciężyć trend, który kontroluje nasze uniwersytety, nasze gazety, nasze telewizje?

RR: Będziemy musieli być bardzo kreatywni w tej kwestii. Amerykańscy katolicy byli kiedyś zaznajomieni z ideą, że muszą mieć równoległe instytucje, i mamy bardzo rozbudowany katolicki system edukacyjny w Stanach Zjednoczonych. Wciąż go mamy. Myślę, że kiedy chodziłem do katolickiej szkoły, w katolickich szkołach było może pięć milionów dzieci, teraz jest ich prawdopodobnie 2 miliony, co stanowi mniejszy odsetek, biorąc pod uwagę, jak duża jest obecnie populacja.

Ale 2 miliony to 2 miliony, a obecnie jest jeszcze kilka milionów osób uczących się w domu. Istnieje wiele inicjatyw mających na celu zachęcenie ludzi, którzy mają bardziej tradycyjne wartości, do znalezienia tradycyjnej szkoły. Mój proboszcz, tu gdzie mieszkam w Północnej Wirginii, płaci teraz rodzicom za przejście ze szkół publicznych do szkół katolickich, ponieważ nasz obszar Północnej Wirginii jest jednym z najgorszych obszarów, jeśli chodzi o narzucanie tematów *woke*.

Jestem tym zaskoczony, ponieważ jesteśmy na przedmieściach Waszyngtonu. Można by pomyśleć, że jest tam tyle samo konserwatystów, co postępowców, ale w jakiś sposób lokalny rząd znalazł się w rękach niezwykle radykalnych ludzi, więc istnieje taka reakcja. Wiem na pewno, że ktoś przyszedł do wydziału edukacji w tym hrabstwie i został poinformowany przez urzędnika, który powiedział mu za zamkniętymi drzwiami: „Właśnie przeprowadziłeś się do tego rejonu, nie wysyłaj swoich dzieci do miejscowych szkół, bo będą przez nie zdemoralizowane”.

Mówimy o ogromnym zadaniu, a jedną z rzeczy, która to komplikuje, jest to, że nie zawsze możemy polegać na Kościele w takich okolicznościach. Ale to jest bitwa. To bitwa między dobrem a złem, to bitwa duchowa. Myślę, że tak jest to po prostu bardziej oczywiste. W tej chwili jest to bardziej oczywiste niż w innych czasach.

Gotowość na prześladowania – postawy świętości w sytuacji prześladowań

ZP: Może ostatnie pytanie. Nie jestem pewien, czy możesz to krótko omówić. Napisałeś książkę o męczennikach XX wieku. Jeśli nadejdzie czas, gdy zło stanie się radykalne, a cnota również stanie się

silna i radykalna, jakie są sposoby przygotowania się do dobrego przejścia przez tę próbę? Jak przygotować się na czasy prześladowań?

RR: Modlitwa, post, jałmużna. To zawsze rozwija duszę. Ciągłe to powtarzam i jestem zaskoczony, że nikt mi nie wierzy, kiedy to mówię, ale tradycja katolicka jest najbogatszą, najszerszą, najbardziej rozległą tradycją kulturową na świecie. Nie ma niczego, co by ją choćby w niewielkim stopniu przypominało. Tak więc w katolicyzmie są zasoby, aby kształtować siebie w dowolnych okolicznościach, w jakich się znajdujesz, ale powiem ci o jednym spostrzeżeniu, którego dokonałem pisząc tę książkę o męczennikach.

Nawiasem mówiąc, teraz piszę drugą książkę na ten temat, ale kiedy wygłaszałem wykład zaraz po ukazaniu się tej książki pewna kobieta zapytała mnie, po wykładzie „Czy nie byłeś przygnębiony czytając o tych wszystkich katolikach zabijanych przez różne reżimy na całym świecie w XX wieku?”. Muszę powiedzieć, że mnie to zaskoczyło, ponieważ nigdy ani przez sekundę nie czułem się przygnębiony podczas pisania tej książki.

Pamiętam, że byłem przygnębiony, kiedy czytałem *Archipelag Gulag* Sołżenicyna. Ale kiedy skończyłem tę książkę, a ona zadała mi to pytanie, powiedziałem do niej i do siebie: „Nigdy nie spędziłem tyle czasu z absolutnie cudownymi, świętymi ludźmi, którzy wybaczaali własnym mordercom tuż przed tym, jak mieli zostać zamordowani”. Jednym ze spostrzeżeń, jakie miałem podczas pisania tej książki, było to, że wielu ludzi po prostu ulegało naciskom pod wpływem prześladowań, jak większość ludzi zapewne zrobiłaby. Ale to niesamowite, jak wielu zwykłych ludzi stało się niezwykłymi, gdy przyszło co do czego, kiedy powiedziano im: albo zrób to, albo twoja rodzina będzie cierpieć, albo zrób to, albo umrzesz. Jest więcej ludzi niż podejrzewasz, którzy po cichu dorastają nie tylko do cnoty, ale do radykalnej świętości. Myślę, że świat zawsze musi polegać na tych kilku świętych, którzy dają nadzieję reszcie z nas.

ZP: Dziękuję.

Jak przekazywać chrześcijańską dobrą nowinę w postmodernistycznym społeczeństwie

PB: To prowadzi nas do drugiego tematu, którym chciałbym się zająć. Jak prowadzić ewangelizację i jak być świadkiem w dzisiejszym postmodernistycznym społeczeństwie. Jakie są twoje przemyślenia na ten temat? Wykonujesz własną pracę w tym obszarze, ale widzimy biskupa Barona, widzimy Trenta Horna, kilka innych osób albo media, które pracują w cieniu. Nie widać ich, ale ciężko pracują. Jaki jest zalecany sposób ewangelizacji i przekazywania wiary w naszych rodzinach, ale także w naszej społeczności, społeczeństwie. Co działa, a co nie działa?

RR: Muszę przyznać, że nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Podziwiam wszystkich ludzi, o których właśnie wspominałeś i mają w tym obszarze ogromny dar. Ja w wiele dni sam wciąż się ewangelizuję. Jedną z rzeczy, która, jak przypuszczam, przenosi się na ewangelizację, jest to, że był taki okres i nie sądzę, by już się skończył w Stanach Zjednoczonych, w którym przyciągały jasność i realizm moralny, jaki prezentuje w szczególności Kościół katolicki, ale także wszystkie poważne formy chrześcijaństwa. Ma to ogromną siłę przyciągania.

Tomasz z Akwinu mówi: „Jednym z największych cudów chrześcijaństwa jest to, że ci biedni rybacy i poborcy podatkowi byli w stanie nawrócić najpotężniejsze imperium znane w tamtych czasach i sposób w jaki to zrobili”. Cóż. Ludzie, którzy badają tę kwestię, zazwyczaj mówią dwie rzeczy: byli bohaterskimi świadkami, byli męczennikami - to jeden ze sposobów dawania świadectwa - a drugą rzeczą jest to, że byli miłośnikami, że opiekowali się chorymi, biednymi i wyrzutkami, w sposób, w jaki nikt inny tego nie robił, nawet imperium rzymskie.

Myślę więc, że zaczynamy od tych dwóch rzeczy. My, nasza trójka, jesteśmy nieco odizolowani od rzeczywistej sytuacji wielu ludzi w dzisiejszych czasach. Ale wspominałem, że Jacques Maritain był dla mnie kimś w rodzaju Wergiliusza dla Dantego, kiedy byłem studentem. Jest wielu młodych ludzi, którzy przynajmniej w moim kraju nie wiedzą już, gdzie się zwrócić. Takich, którzy, jeśli powiesz im trochę prawdy, są absolutnie zdumieni, że istnieje wyjście z tej nadmiernej wolności, która nie daje im żadnej kontroli nad niczym. Jakby zmagali się z tym, jak żyć.

Myślę tu o popularności Jordana Petersona, który moim zdaniem jest obecnie po tej stronie - na drodze do nawrócenia, i jak rozumiem, że jego żona formalnie dołączyła do Kościoła katolickiego. Myślę też, że jest jakiś powód, dla którego on nie chciałby jeszcze tego robić. Ale on mówi ludziom „od momentu, w którym wstajesz rano, ścielisz łóżko, podejmujesz decyzje i masz osobistą dyscyplinę”. Są to dość skromne rzeczy, które sugeruje, ale w kontekście, w którym się znajdujemy, tak naprawdę ludzie są zdesperowani. Jeśli nie zaoferujemy w rozsądny nie histeryczny sposób, nie spolaryzowany politycznie, jak większość rzeczy w dzisiejszych czasach, ale jeśli po prostu zaoferujemy prawdę w spokojny sposób.

Nie chcę powiedzieć, że mamy zmniejszać wpływ przekazu, ale oferować go w taki sposób, że jest to oferta, a nie tylko atak na kogoś innego. Ludzie nie słuchają, gdy ich atakujesz. Może później to zrobią, ale kiedy ich atakujesz, jest to moment ataku i wywołuje to atak przeciwko atakowi. Myślę, że wszystko to w jakiś sposób się dzieje i mamy kilku prawdziwych geniuszy w tym zakresie. Myślę, że biskup Barron jest jedną z najlepszych osób, które tam działają a są też inni ludzie.

Jest kolejna rzecz, która dzieje się tutaj w Stanach Zjednoczonych, o której możesz nie wiedzieć. Ja jestem tercjarzem dominikańskim, czyli w tzw. trzecim zakonie i nasz dominikański dom studiów, tutaj w Waszyngtonie, jest absolutnym klejnotem wśród seminariów. Mają wiele, wiele powołań. To, co zrobili oprócz powołania - przyciągania i formacji - to stali się czymś, co nazywają Instytutami Tomistycznymi. Tak więc na 50, prawdopodobnie najbardziej prestiżowych katolickich uczelniach i kampusach uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych, mają Instytuty Tomistyczne, w których regularnie odbywają się wykłady.

Kiedy byłem studentem *Ivy League*, 40 lat temu – jak mówimy, padłbym na kolana i czołgał się po potłuczonym szkłe, aby usłyszeć tego rodzaju prawdę, której nigdzie nie można było znaleźć w tamtych czasach. Czy to zmieni wszystko z dnia na dzień? Nie. Ale teraz, będąc katolikiem, można uczęszczać do najlepszych szkół wyższych i uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych i faktycznie mieć kontakt z autentyczną, katolicką myślą na wysokim poziomie, a jednocześnie przyprowadzać tam przyjaciół. Ludzi, którzy są zainteresowani, ponieważ słyszą, jak o tym mówisz.

Z drugiej strony jest coś, o co szczególnie się martwię. Martwię się o nasze duszpasterstwo i pomoc ubogim i zmarginalizowanym. Myślę, że papież Franciszek miał rację, mówiąc o tym, bo w naszym społeczeństwie wydajemy setki miliardów dolarów, nasz rząd wydaje setki miliardów dolarów na pomoc ubogim itp. Jak dotąd, jak widzę, nic to nie zmienia. Martwi mnie to. Wiele z tych pieniędzy trafia do instytucji takich jak katolickie organizacje charytatywne. Robią, co mogą, niech Bóg im błogosławi, ale myślę, że o wiele więcej z nas musi być zaangażowanych w pracę z ludźmi, którzy cierpią, są samotni i zepchnięci na margines. Nie wiem, co jeszcze mogę powiedzieć, poza tym, ale

kiedy wejdiesz w kontakt z ludźmi, czy to na wysokim poziomie intelektualnym, czy tylko na niektórych z najniższych poziomów kultury społecznej, jakie mamy w naszych współczesnych społeczeństwach, mogą wydarzyć się niezwykle rzeczy.

Dominująca kultura, w której teraz żyjemy, upadnie. Nie wiem, jak szybko, ale upadnie, ponieważ po prostu nie może odnieść sukcesu. Jest to po prostu kultura anty-rzeczywistości i dlatego Kościół musi być orędownikiem rzeczywistości. Wydaje mi się, że to jest najlepszym sposobem na ewangelizację w jakiegokolwiek formie.

PB: To bardzo inspirujące, co mówisz i przynosi nadzieję. Z drugiej strony właśnie dzisiaj przeczytałem, że Uniwersytet Loyola, jezuicki uniwersytet wspiera opiekę zdrowotną dla studentów i młodzieży przechodzących tranżycję. Chodzi mi o to, że w USA jest duża polaryzacja. Masz bardzo postępowych, a nawet radykalnych jezuitów i inne uniwersytety, i masz te inicjatywy. Wspomniałeś o Instytucie Tomasza, który jest czymś nowym.

Jak pogodzić te dwie rzeczy? Widzimy tę polaryzację również w mediach. Na przykład, National Catholic Reporter atakuje EWTN, atakują ciebie. Program Papal Posee jest stale krytykowany, nawet w Watykanie. Jak zmniejszyć przepaść, która istnieje? Gdzie znaleźć mosty, prawdziwe mosty, a nie te, o których mówi ojciec Martin. Czy mógłbyś to skomentować?

Kryzys uczelni katolickich w USA

RR: Upadek katolickich uczelni i uniwersytetów w Ameryce to naprawdę bardzo smutna historia, ponieważ miały one wspaniałą tradycję. Uniwersytet Georgetown, który jest uniwersytetem jezuickim; cóż, jak mówią, teraz jest to uniwersytet w tradycji jezuickiej, dzięki czemu mogą trochę odciąć się nawet od własnej przeszłości, jak sądzą. Jest to jeden z najwcześniejszych uniwersytetów założonych tutaj w Stanach Zjednoczonych i nadal jest to bardzo dobry uniwersytet do praktycznego szkolenia zawodowego i tego typu rzeczy. To, czy jest to uniwersytet katolicki, przypuszczam, że można o tym dyskutować, ale skłaniałbym się ku stwierdzeniu, że nie różni się on znacząco od wielu świeckich uniwersytetów.

Kiedy pomyślisz, że mamy, jak sądzą, ponad 250 katolickich kolegiów i uniwersytetów w Ameryce, z których większość nie jest zbyt dobra, mogę pomyśleć o około dwóch tuzinach, które są dobre intelektualnie, a także silne duchowo. Ale to duża mniejszość. Podczas gdy w większości młodzież jest wprowadzana w inną wiarę. Istnieją statystyki, które wydają się wskazywać, że katolicy, którzy uczęszczają na świeckie uniwersytety w Ameryce, w rzeczywistości zachowują swoją wiarę w większym stopniu niż ci, którzy uczęszczają do katolickich kolegiów i uniwersytetów.

RR: Jest to bardzo smutne, ale jezuickie uniwersytety są najgorsze. Fordham w Nowym Jorku właśnie przeprowadził konferencję, którą zorganizował ojciec James Martin, a która aktywnie zaprzeczały wierze i moralności. Podobnie niektóre z innych prominentnych instytucji jezuickich, były wśród nich różne Loyole, jest jeden Uniwersytet Loyola w Baltimore, w Los Angeles, jest jeden w Chicago, ten, o którym właśnie mówiłeś, jest jeden w Nowym Orleanie. Niektóre z nich są trochę lepsze, a niektóre trochę gorsze. Ale nie nazwałbym żadnego z nich bardzo mocno katolickim uniwersytetem.

Jeśli jest jakiś punkt, może nastrajać do rozpacz, to problem katolickich koledzy i uniwersytetów, ponieważ nasze uniwersytety w ogóle, nawet nasze świeckie uniwersytety, są obecnie bardzo zradykalizowane. Wciąż można zdobyć dobre wykształcenie, nawet na tych zradykalizowanych uniwersytetach, ale presja na dostosowanie się jest ogromna. Było bardzo niewiele uniwersytetów, które oparły się i powiedziało, że nie będzie żadnych zasad poprawności wypowiedzi, nie będzie

żadnych ograniczeń opinii na naszych kampusach. Myślę, że z różnych powodów był wśród nich Uniwersytet Chicago i kilka innych uniwersytetów. Ale w większości przypadków to wszystko staje się częścią kultury *woke*.

Czy można krytycznie oceniać słowa i działania Ojca Świętego, postępowanie Watykanu?

PB: Słyszałem cytata z Erica Sammonsa z magazynu Crisis, który powiedział, że „jestem zaskokowany tym, jak wielu katolików chce, aby to co widzimy to była wielka apostazja i chce, aby Franciszek był antypapieżem. Odmawiają rozważenia jakiegokolwiek innej alternatywy”. W Stanach Zjednoczonych istnieją pewne antypapieskie nastroje, a także łagodna i powiedziałbym racjonalna krytyka tego, co dzieje się w Watykanie. Jak zrównoważyć te dwie rzeczy? Ponieważ z jednej strony, kiedy rozmawialiśmy z księdzem Geraldem Murrayem, powiedział, że aktem miłosierdzia jest rozmowa z proboszczem, rozmowa z biskupem, kiedy wprowadza zamieszanie.

Z drugiej strony jest szereg osób, zwłaszcza w mediach społecznościowych, które mocno krytykują, czasami niesprawiedliwie. Czy mógłbyś udzielić rady, ponieważ jest to ważne dla nas, również dla tych, którzy są zaangażowani w media społecznościowe, jak zachować równowagę między byciem dobrym, sprawiedliwym, a z drugiej strony realistycznym?

RR: Cóż, niewiele wiem na ten temat. Czytałem ten artykuł Erica Sammonsa. Muszę przyznać, że byłem nim zaskoczony. Może być tak, że jest pewna grupa ludzi, których on zna, którzy po prostu myślą, że to czasy ostateczne. To znaczy, tak jak są pewni ewangelicy, którzy zawsze myślą, że to czasy ostateczne. Nie wiem, co o tym myśleć. Niektórzy sugerują, że jest w tym coś w rodzaju psychologii, że ludzie po prostu nie mogą znieść myśli, że to będzie trwało bardzo długo. Mają nadzieję, że albo będzie to ostatni papież, albo że będzie to ostatni papież, który poprowadzi sprawy w tym kierunku.

Ojciec Murray i ja jesteśmy bliskimi przyjaciółmi. Pisze dla nas w *The Catholic Thing* co drugi tydzień, często występujemy razem w telewizji i zgadzamy się prawie we wszystkim. Szczególnie zgadzam się z nim co do tego pomysłu, że zostaliśmy oskarżeni o wykonywanie diabelskiej pracy poprzez krytykowanie pewnych rzeczy, które zrobił Ojciec Święty. Chwaliliśmy go również za niektóre rzeczy, które zrobił, ale świat jest tak spolaryzowany w sferze świeckiej, że krytykowanie kogoś za jakąś konkretną rzecz, która jest racjonalna jest bardziej widoczne.

Słowo krytyka pochodzi od greckiego „*crino*” i oznacza osądzanie, próbę ustalenia, co się właściwie dzieje, a nie tylko dialog. Myślę, że dialog jest zbyt słabym sposobem mówienia o tych rzeczach. Ponieważ dialog już sprawia wrażenie, że wszyscy po prostu usiądziemy i odbędziemy miłą rozmowę, a potem pójdziemy razem na kolację. To nie jest sposób, w jaki debatuje się o poważnych sprawach. W tych debatach będzie trochę napięcia, ale jest różnica między przedstawieniem punktu widzenia, nawet przedstawieniem punktu widzenia z mocą, a popadnięciem w coś, co jest prawie *ad hominem*.

Czasami jesteśmy oskarżani o osobistą nienawiść do papieża. Kardynał Cupich z Chicago powiedział nawet kiedyś, że amerykańscy krytycy papieża nienawidzą go częściowo dlatego, że jest Latynosem. To absolutnie niedorzeczne. Prawdopodobnie można znaleźć kogoś, kto nienawidzi go za to, że jest Latynosem, ale myślę, że nie ma to z tym nic wspólnego. Ale gdyby był kardynałem Ratzingerem z argentyńskim akcentem, ludzie nie nienawidziliby go za to, że jest Latynosem. Istnieją uzasadnione kwestie, które się pojawiły, a ten pontyfikat, poszedł bardzo agresywnie przeciwko temu, co ustanowili dwaj poprzedni papieże.

Spójrzmy na to, co zrobili z Instytutem Jana Pawła II ds. Małżeństwa i Rodziny, Papieskim Instytutem ds. Małżeństwa i Rodziny, nominacjami, które zostały dokonane w samym Watykanie. Niektóre

nominacje tutaj, w Stanach Zjednoczonych, są wysoce ideologiczne. Każdy w jakiegokolwiek instytucji, kto próbowałby odwrócić to, co zrobili dwaj poprzedni dyrektorzy generalni napotkałby pewien opór. Istnieje więc konieczność wyjaśnienia, co się dzieje i nie sądzę, abyśmy widzieli to wyjaśnienie w niektórych bardzo gorących kwestiach.

Bardzo martwię się o Synod na temat synodalności, ponieważ wydaje mi się, że jest zupełnie niekontrolowane. Spotkamy się wszyscy i będziemy rozmawiać o zarządzaniu Kościołem i o tym, jak ewangelizować. Nie ma jasnego celu, a tam, gdzie nie ma jasnego celu, najbardziej zdeterminowani, upolitycznieni ludzie odnoszą sukcesy. Myślę, że już to widzieliśmy. Przykro mi to mówić, ale myślę, że prawdą jest, że Franciszek powołał na Synod wielu radykalnie ideologicznych postępówców. Nie wiem, czy coś zmienia. Byłem na każdym ostatnim Synodzie od 2014 roku i wiele razy te radykalne propozycje były odrzucane przez Afrykańczyków, trzeci świat czy innych, więc wszystko może się zdarzyć.

Ale dlaczego prowadzić uzasadnioną krytykę przywódcy publicznego? Przywódca publiczny, który nigdy nie przyjmuje krytyki, który ma wokół siebie tylko, jak to nazywamy po angielsku potakiwaczy, jest z tego powodu słaby. Ponieważ nie słyszy rzeczy, które mogłyby mu pomóc w podejmowaniu lepszych decyzji, docieraniu do ludzi w inny sposób. Myślę, że papież został źle poinformowany odnośnie ludzi, którzy podążają za tradycyjną łacińską mszą. Ja sam nie chodzę na tradycyjną mszę łacińską, ale w Stanach Zjednoczonych są setki tysięcy ludzi, którzy na nie uczęszczają i po co trzeba było ich obrażać? Nie widzę uzasadnienia.

Być może to kwestia temperamentu. Ale gdybyśmy nie zaangażowali się w dialog z papieżem, byłibyśmy niedbali w naszych obowiązkach wobec naszego własnego Ojca Świętego. Tak bym to ujął i jeśli podejmiemy do tego w tym duchu, a nie tak, że będziemy mu mówić, co ma robić, albo że jest zły, albo... nie robimy tego, angażujemy się w konkretne kwestie i chcemy wiedzieć, co się dzieje. Dla mnie to wielki skandal, że kardynałowie, którzy przedstawili Dubia na początku pontyfikatu Franciszka, nigdy nie otrzymali odpowiedzi. Zasługują oni, po prostu z ludzkiego szacunku, na odpowiedź. A fakt, że nie nadeszła żadna odpowiedź, jest moim zdaniem problemem, który pewnego dnia musi zostać rozwiązany.

Słowa nadziei

ZP: Tak. Myślę, że zbliżamy się do końca naszego wywiadu. Twoje ogólne przesłanie jest optymistyczne, twój ogólny ton jest optymistyczny. Chociaż widzimy wiele trudnych i niepokojących zjawisk, widzimy niebezpieczeństwo, że Kościół może się rozpaść na poszczególne diecezje, z których każda będzie głosić własną wiarę i tak dalej, i tak dalej. Chciałbym prosić o dobre przesłanie. Przesłanie Dobrej Nadziei dla Polaków i narodu Polskiego. Jeśli masz dla nas jakąś radę, refleksję na temat tego, co pozytywnego dzieje się w tej chwili. W jakim kierunku powinniśmy zmierzać. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdybyś mógł powiedzieć kilka słów do naszej polskiej publiczności.

RR: Cóż, jak wiesz, Chrystus zmartwychwstał, *Christos Voskres*. Moja żona jest Ukrainką i cały czas mi to powtarza. Polska ma wspaniałą świecką i katolicką historię, ale nie wystarczy polegać wyłącznie na przeszłości. I myślę, że to samo dotyczy nas w Stanach Zjednoczonych, że można mieć chwalebna przeszłość, ale to przeszłość, tradycja to dynamiczne przekazywanie jednej rzeczy z pokolenia na pokolenie.

Więc trzymajcie się tradycji w swoich rodzinach. Bądźcie wierni Kościołowi. Kochajcie swój kraj. Bóg nie pozwoli by go wyśmiewano, a tam, gdzie ludzie są Mu wierni, dają łaski, które są nieoczekiwane.

Jednym z pozytywnych przesłań Franciszka jest to, że Bóg jest Bogiem niespodzianek. Myślę, że czasami skłania się ku myśleniu, że oznacza to, że zmieni rzeczy, które odziedziczyliśmy z przeszłości, w sposób, w który nie powinniśmy tego robić. Ale On jest Bogiem niespodzianek, a Duch Święty jest nadal aktywny na świecie. Polska odegrała ogromną rolę w XX wieku i może odegrać ją ponownie w XXI wieku. Ale to wszystko jest kwestią wierności jednemu Bogu, który nas powołał do życia i skierował na drogę, przyszedł i uratował, gdy upadliśmy w grzech. I tak długo, jak pozostajemy temu wierni, jeśli Bóg jest z nami, któż może być przeciwko nam, prawda?

PB: Amen.

ZP: Amen. Dziękuję bardzo.

PB: Dziękuję, to było bardzo ważne i dziękuję bardzo za poświęcony czas. Mamy dużo do myślenia.

BIBLIOGRAFIA: ARTYKUŁY I KSIĄŻKI DR ROBERTA ROYALA I INNE PUBLIKACJE DOTYCZĄCE TEMATÓW PORUSZONYCH W WYWIADZIE

Alting von Geusau Christiaan WJM, [Totalitaryzm i pięć etapów dehumanizacji](#), Brownstone Institute, 2017, [14.10.2023]

Annual Report 2021, [Observatory on Intolerance and Discrimination against Christians in Europe](#) (OIDAC), 2022

Doerflinger Richard M., [Conscientious Abortions? We Don't Need New Laws Protecting Abortionists](#), Public Discourse, Witherspoon Institute at Princeton University, 16 styczeń 2013 [14.10.2023]

Doerflinger Richard M., [Letter in Response to NY Times Article of June 6, 2012, "No Abortion Role Seen for Morning-After Pill"](#) June 7, 2012 [14.10.2023]

Doerflinger Richard M., [Commentary Is Conscience Partisan? A Look at the Clinton, Moynihan, and Kennedy Records](#) by Richard M. Doerflinger in Public Discourse - April 30, 2012 [14.10.2023]

Dolan T., [Letter of Cardinal Dolan and Archbishop Lori to the Senate in Support of the Conscience Protection Act of 2017](#), February 8, 2017 ([Letter to the House](#)) [14.10.2023]

Dolan T., [Cardinal Dolan and Archbishop Lori Urge Passage of The Conscience Protection Act of 2016](#), July 7, 2016 ([PDF](#)) [14.10.2023]

[Joint Letter to Congress: Support the Conscience Protection Act of 2017 \(H.R. 644\)](#), September 6, 2017 [14.10.2023]

[Masterpiece Cakeshop v. Colorado Civil Rights Commission](#), Alliance Defending Freedom, [14.10.2023]

Nauman J., Kurtz J., [Letter of Archbishops Naumann and Kurtz to the House of Representatives in Support of the Conscience Protection Act of 2019](#), April 3, 2019

Royal, Robert, "1492 And All That: Political Manipulations of History", 1992

Royal, Robert, "Reinventing the American People: Unity and Diversity Today", 1995,

Royal, Robert, "The Virgin and the Dynamo: Use and Abuse of Religion in Environmental Debates", 1999,

Royal, Robert, "Dante Alighieri: Divine Comedy, Divine Spirituality", 1999,

Royal, Robert, "The Catholic Martyrs of the Twentieth Century: A Comprehensive Global History", 2000

Royal, Robert, "The Pope's Army: 500 Years of the Papal Swiss Guard", 2006

Royal, Robert, "The God that Did Not Fail: How Religion Built and Sustains the West", 2006,

Royal, Robert, "A Deeper Vision: The Catholic Intellectual Tradition in the Twentieth Century" 2015,

Royal, Robert, "Columbus and the Crisis of the West", 2020

Royal Robert, [The China syndrome](#), First Things, 09 .06.2011 [14.10.2023]

Royal Robert, [Conscience Objections and Religious Liberty](#), EWTN, 13.03.2012 [14.10.2023]

Schleppenbach Greg, [No One Should Be Forced to Participate in Abortion](#), grudzień 1, 2017 [14.10.2023]

Syllabus, [MASTERPIECE CAKESHOP, LTD., ET AL. v. COLORADO CIVIL RIGHTS COMMISSION ET AL.](#)

[CERTIORARI TO THE COURT OF APPEALS OF COLORADO](#), SUPREME COURT OF THE UNITED STATES, 2017 [25.10.2023]

[Victory: Shawnee State agrees professors can't be forced to speak contrary to their beliefs](#), 14.04.2022 [25.10.2023]

[When Cancel Culture Knocks on the Classroom Door](#), 18.10.2021 [25.10.2023]

LINKI DO AUDYCJI Z DR ROBERTEM ROYALEM I INNYCH NA TEMATY PORUSZANE W WYWIADZIE

[Celebrating the Masterpiece Cakeshop Victory at Jack's Shop](#), 2018 [25.10.2023]

[Direct Assault on Religious Freedom, Women and the Unborn': ADF President on the Equality Act](#), 2021 [25.10.2023]

[Fulton, Pavez, and the Future of Religious Freedom in America: ADF International](#), [25.10.2023]

[How The Little Sisters of The Poor Fought For Religious Liberty In the Supreme Court And Won](#), [25.10.2023]

[How Gender Ideology Threatens Free Speech and Religious Liberty](#), 2023, [25.10.2023]

[Little Sisters of the Poor's long fight against contraception mandate | EWTN News Nightly](#), [25.10.2023]

[Religious Liberty at the Supreme Court](#), [25.10.2023]

[Maybe This Will Refresh Your Memory': Hawley Presses AG On Dad Arrested At School Board Meeting](#), 27.10.2021 [25.10.2023]

[Should "Transgender Women" Be Allowed to Compete in Women's Sports?](#) [25.10.2023]

[The continuing saga of Jack Phillips, owner of Masterpiece Cakeshop](#), 2023 [25.10.2023]

[The Human Cost of the Attack on Religious Freedom](#), 2017, [25.10.2023]

[The Witness of the 20th Century Martyrs & Joyce Kilmer | Robert Royal and Amy Fahey](#), 2019, [25.10.2023]

[The Japanese Martyrs](#), 2020, [25.10.2023]

[Universities Can't Force Professor to Use Preferred Pronoun | Dr. Meriwether Wins in the 6th Circuit](#), 2022, [25.10.2023]

ANEKS 1: AUSTRIACKI ROLNIK FRANZ JÄGERSTÄTTER – ARTYKUŁ ROBERTA ROYALA^{1 2}

Ojciec Jochmann był kapelanem więziennym w Berlinie i tamtego dnia spędził trochę czasu z Jägerstätterem.



Austriacki rolnik Franz Jägerstätter

W ostatnich felietonach przyjrzelśmy się niektórym katolickim męczennikom z czasów nazizmu. Żaden opis męczenników nazizmu nie może jednak pominąć niezwyklej historii Austriaka Franza Jägerstättera. Historia Jägerstättera jest zarówno prosta, jak i złożona. Urodził się w 1907 roku w wiosce o duchowych i rolniczych korzeniach sięgających być może czasów rzymskich, w której każdy był rolnikiem. W niektórych opisach życia Jägerstättera opisuje się go jako prostego rolnika, który uparcie odmawiał współpracy z nazistami po tym, jak w 1938 r. Niemcy zajęły Austrię. Jest to prawdziwy, ale niekompletny sposób scharakteryzowania człowieka, którego duch był rzadkiego rodzaju, pokrewny duchom wielkich myślicieli i świętych.

Jägerstätter uzyskał jedynie podstawowe wykształcenie w lokalnej szkole, ale dobrze rozwinął umiejętności czytania i pisania. Kiedy w dojrzałym wieku stał się żarliwie wierzący, poświęcał czas na czytanie Biblii i dzieł duchowych. Kiedy został uwięziony, był już wystarczająco dobrze zorientowany w chrześcijańskiej historii i myśli, tak że ten „prosty rolnik” był zachwycony, gdy wśród książek więziennych znalazł kopię kazań św. Jana Chryzostoma.

¹ Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW wyraża podziękowanie dla dr Roberta Royała za zgodę na publikację tłumaczenia na język polski tego artykułu, którego tytuł brzmi „[Austrian Farmer Franz Jagerstatter](#)” i został opublikowany m.in. na stronie Catholic Education Resource Center a wcześniej (2000) w Arlington Catholic Herald.

The University Center for Research on Religious Freedom of the Cardinal Stefan Wyszyński University would like to thank Dr. Robert Royal for agreeing to publish the Polish translation of this article, the title of which is "Austrian Farmer Franz Jagerstatter" and was published, among others, on the Catholic Education Resource Center website and previously (2000) in the Arlington Catholic Herald.

² przetłumaczył Ignacy Przybyłowski.

Lokalna miejska legenda głosi, że Jägerstätter prowadził burzliwe życie jako młody człowiek, ale później „stał się religijny”. Jakkolwiek byśmy to rozumieli, to do 1936 roku Jägerstätter był zdecydowanym i aktywnym wierzącym i zaczął służyć jako kościelny w miejscowym kościele. Mniej więcej w tym samym roku napisał do swojego chrześniaka z charakterystyczną dla siebie śmiałością duchowej ekspresji: „Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, jak bolesne jest życie, gdy ktoś żyje jako chrześcijanin tylko do połowy; bardziej przypomina to wegetację niż życie”. I celnie zauważa: „Od śmierci Chrystusa prawie w każdym stuleciu dochodziło do prześladowań chrześcijan; zawsze byli bohaterowie i męczennicy, którzy oddawali życie często w straszny sposób za Chrystusa i swoją wiarę. Jeśli mamy nadzieję, że pewnego dnia osiągniemy nasz cel, to my również musimy stać się bohaterami wiary”.

W międzyczasie zajmował się swoimi sprawami, podobnie jak inni, ale z istotnymi różnicami. Miał trójkę dzieci i gospodarstwo do prowadzenia, ale Jägerstätter nie wykorzystywał potrzeb rodziny jako wymówki, by odejść od tego, co słuszne nawet w najmniejszym stopniu. Przestał chodzić do tawern nie dlatego, że był abstynentem, ale dlatego, że wdawał się w kłótnie na temat nazizmu. Jednocześnie praktykował dobroczynność wobec biednych w wiosce, choć sam był tylko trochę mniej niż biedny. W wiosce panował zwyczaj dawania datków kościelnemu za jego pomoc w organizowaniu pogrzebów i nabożeństw. Jägerstätter odmawiał ich przyjęcia, woląc przyłączyć się do wiernych niż działać jako płatny pracownik. Okres samodyscypliny przygotował go na znacznie bardziej wymagające poświęcenia.

Kiedy nadeszli naziści, nie tylko odmówił współpracy z ich złymi intencjami, ale nawet odrzucił świadczenia od reżimu w obszarach, które nie miały nic wspólnego z nienawiścią rasową reżimu lub pogańskim podżeganiem do wojny. Odrzucenie pieniędzy, do których miał prawo w ramach nazistowskiego programu pomocy rodzinie, musiało być bolesne dla biednego ojca trójki dzieci. Ale tak właśnie zrobił. Jako rolnik zapłacił cenę za bycie uczniem Chrystusa, gdy po burzy, która zniszczyła plony, nie przyjął nadzwyczajnej pomocy oferowanej przez rząd.

Gdy naziści organizowali Austrię, Jägerstätter musiał zdecydować czy pozwolić się zaciągnąć do niemieckiej armii i tym samym kolaborować z nazizmem. Podawano mu dwa pozornie dobre powody, dla których nie powinien się opierać. Czasami robili to duchowi przewodnicy. Po pierwsze, powiedziano mu, że musi wziąć pod uwagę swoją rodzinę. Drugim argumentem był obowiązek posłuszeństwa prawowitym władzom. To władze polityczne były odpowiedzialne za swoje decyzje, a nie zwykli obywatele. Jägerstätter odrzucił oba argumenty. Oczywiście w normalnych czasach posłuszeństwo wobec władzy może być wymagane, nawet jeśli nie zgadzamy się z pewnymi politykami. Ale lata czterdzieste w Austrii nie były normalnymi czasami: posłuszeństwo dla samego posłuszeństwa oznaczałoby zrobienie tego, na co Adolf Eichmann powoływał się później w swoim procesie w Jerozolimie, że wykonywał tylko rozkazy.

Konsekwencje stanowiska Jägerstättera były oczywiste: *„Wszyscy oczywiście mówią mi, że nie powinienem robić tego, co robię, ze względu na niebezpieczeństwo śmierci. Wierzę, że lepiej jest poświęcić swoje życie od razu, niż narażać się na poważne niebezpieczeństwo popełnienia grzechu, a następnie śmierci”*. Ze spokojem zdecydował, że nie może pozwolić sobie na wspomaganie reżimu, który był niemoralny i antykatolicki. Jägerstätter został wysłany do więzienia w Linz-an-der-Donau, gdzie Hitler i Eichmann mieszkali jako dzieci. Według kapelana więziennego, zostało tam straconych 38

mężczyzn, niektórzy za dezercję, inni za opór podobny do Jägerstättera (żaden inny nie został z pewnością zidentyfikowany). Jego droga krzyżowa nie trwała długo. W maju został przeniesiony do więzienia w Berlinie. Jego proboszcz, żona i adwokat próbowali zmienić jego zdanie. Na nic się to jednak zdało. 9 sierpnia 1943 r. zgodził się na egzekucję, choć wiedział, że nie będzie to miało żadnego znaczenia dla nazistowskiej maszyny śmierci.

Ojciec Jochmann był kapłanem więziennym w Berlinie i tamtego dnia spędził trochę czasu z Jägerstätterem. Z jego relacji wynika, że więzień był spokojny i nie narzekał. Odmówił jakichkolwiek materiałów religijnych, nawet Nowego Testamentu, ponieważ, jak powiedział, „jestem całkowicie związany wewnętrzną jednością z Panem, a jakakolwiek lektura tylko zakłóciłaby moją komunikację z Bogiem”. Bardzo niewielu ludzi mogłoby tak się wyrazić, nie sprawiając wrażenia, że wypierają świadomość rzeczywistości lub są całkowicie szaleni. Ojciec Jochmann powiedział później o nim: „Mogę z całą pewnością powiedzieć, że ten prosty człowiek jest jedynym świętym, jakiego spotkałem w swoim życiu”.

ANEKS 2 NIEZAUWAŻONE UPRZEDZENIA ANTYCHRZEŚCIJAŃSKIE – ARTYKUŁ ROBERTA ROYALA³⁴

2 lipca 2018,

Kiedy myślimy o prześladowaniach chrześcijan w obecnych czasach, większości z nas przychodzi na myśl miejsca takie jak Chiny, Bliski Wschód lub państwa pariasi, takie jak Korea Północna, Wenezuela czy Kuba. Sytuacje te są od czasu do czasu zauważane, ale nie do końca nagłaśniane w świeckich mediach. W większości przypadków musimy polegać na mediach religijnych, katolickich i protestanckich, które informują nas o trudnej sytuacji współwyznawców we współczesnym świecie.

Istnieje jednak zupełnie inny wymiar zagrożeń dla chrześcijan, który pozostaje niemal niezauważony. Wiemy o presji, jakiej poddawane są kościoły i organizacje religijne - a nawet pojedynczy wierzący, tacy jak kwiaciarze i cukiernicy - w dzisiejszych czasach w Ameryce, gdy opierają się próbom narzucenia przez agencje stanowe lub federalne nowego etosu seksualnego lub egzekwowania przepisów dotyczących rzekomej „mowy nienawiści” lub uprzedzeń wobec wierzących.

Jak dotąd Sąd Najwyższy dość dobrze radził sobie z ochroną wolności religijnej. A jeśli prezydent Trump - co jest wysoce prawdopodobne - mianuje kolejnego sędziego tego Sądu (lub dwóch?), wrażliwego na konstytucyjną ochronę religii, możemy mieć przynajmniej długoterminową ochronę przed ciągłym antychrześcijańskim biciem w bębny na uniwersytetach, w mediach i Hollywood.

Od lat zdawałem sobie sprawę z podobnych problemów w Europie, gdzie generalnie nie ma tego samego rodzaju ochrony w ramach Pierwszej Poprawki do Konstytucji lub środków odwoławczych. Nie miałem jednak pojęcia o skali tych problemów - myślę, że prawie nikt nie ma pojęcia - choć mamy teraz bardzo przydatne narzędzie, by je zmierzyć.

Obserwatorium Nietolerancji i Dyskryminacji Chrześcijan w Europie z siedzibą w Wiedniu opublikowało 74-stronicowy raport za 2018 rok, który naprawdę otwiera oczy ([tutaj można go przeczytać po angielsku](#))⁵. Nie jest to zwykła kompilacja skarg lub przewrażliwionych reakcji na konflikty w pluralistycznych społeczeństwach. Jest to portret rozległego problemu, którego powinien być świadomy każdy, komu zależy na wolności, w tym wolności religijnej.

³ przetłumaczył Ignacy Przybyłowski.

⁴ Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej UKSW wyraża podziękowanie dla dr Roberta Royała za zgodę na publikację tłumaczenia na język polski tego artykułu, którego tytuł brzmi „[The Unobserved Anti-Christian Bias](#)” i został opublikowany na stronie The Catholic Thing w 2018.

The University Center for Research on Religious Freedom of the Cardinal Stefan Wyszyński University would like to thank Dr. Robert Royal for agreeing to publish the Polish translation of this article, the title of which is "[The Unobserved Anti-Christian Bias](#)” and was published on the website of the Catholic Thing in 2018.

⁵ <https://www.intoleranceagainstchristians.eu/index.php?id=50>

Jedną z najbardziej uderzających rzeczy w raporcie jest staranność, z jaką został on przygotowany, počawszy od zdefiniowania jego terminów: „Termin 'nietolerancja' odnosi się do wymiaru kulturowego lub społecznego i, w najgorszym przypadku, obejmuje przestępstwa z nienawiści przeciwko chrześcijanom; termin 'dyskryminacja' odnosi się do wymiaru prawnego i obejmuje ingerencję w wolność wypowiedzi, religii, sumienia, zrzeszania się i zgromadzeń, prawa rodziców, swobodę zawierania umów, usuwanie przez władze rządowe symboli chrześcijańskich, prawa, które negatywnie wpływają na chrześcijan i nierówny dostęp do wymiaru sprawiedliwości”.

Wystarczy przeczytać ten fragment, aby być zdumionym, że takie rzeczy dzieją się teraz w Europie. Obserwatorium cytuje papieża Franciszka, że istnieją dwa rodzaje antychrześcijańskich prześladowań. Pierwszy z nich to prześladowania jawne, takie jak w Pakistanie, które są jasne, wyraźne i niezaprzeczalne. Drugi to „uprzejme prześladowania. . . pod przykrywką kultury, pod przykrywką nowoczesności, pod przykrywką postępu”.

Raport dzieli również europejskie prześladowania na dwie kategorie o bardziej potocznych nazwach: „Ucisk” i „Uderzenie” (Squeeze and Smash). Wydaje się, że „Uciski” stają się obecnie zjawiskiem międzynarodowym, o czym świadczą poniższe opisy (które mają swoje odpowiedniki w Ameryce): „We Francji aptekarz został ukarany za odmowę sprzedaży wkładki wewnętrznej. Szwedzkie położne pro-life, które odmówiły udziału w aborcjach, przegrały apelacje w sprawie rozwiązania stosunku pracy i zostały obciążone kosztami sądowymi. Katolicki dom opieki w Belgii został ukarany grzywną za uniemożliwienie lekarzom wykonania śmiertelnego zastrzyku, a chrześcijańskiemu domowi opieki w Szwajcarii nakazano zezwolić na wspomaganie samobójstwo na jego terenie lub narazić się na utratę statusu organizacji charytatywnej”.

To już jest wystarczająco złe. Ale przypadki „Uderzenia” są jeszcze bardziej złowieszcze. Wiele z nich dotyczy ataków muzułmanów na duchownych lub osoby noszące krzyże lub inne przedmioty religijne. Jeśli otrzymujesz wiadomości tylko z mediów głównego nurtu, ledwo wiesz, że takie rzeczy się zdarzają, chyba że jest to przypadek niemożliwy do zignorowania, jak zabójstwo ks. Jacquesa Hamela we Francji w 2016 r. przez dwóch muzułmańskich ekstremistów.

Dotyczy to jednak nie tylko muzułmanów, a większość raportu Obserwatorium opisuje ponad 500 przypadków nietolerancji i dyskryminacji wraz z linkami, które umożliwiają dalsze sprawdzenie tego, co się dzieje.

Jedną z oznak powagi całego przedsięwzięcia jest to, że Obserwatorium nie zadowolą się jedynie rejestrowaniem tych skandali, ale przedstawia konkretne sugestie dotyczące tego, co może pomóc w przeciwdziałaniu temu, co wydaje się być narastającym zjawiskiem. Dwie z tych sugestii zwróciły moją uwagę jako kluczowe w społeczeństwach, w których odruchowo antychrześcijańskie postawy zyskują akceptację: „*Liderzy opinii muszą być świadomi swojej odpowiedzialności za kształtowanie tolerancyjnego dyskursu publicznego i powinni powstrzymać się od negatywnych stereotypów na*

temat chrześcijan lub chrześcijaństwa. Artyści powinni szanować miejsca i symbole religijne, pamiętając, że obiekt ich sztuki może być najświętszy dla wyznawców religii".

Byłoby to oczywiście wielką zdobyczą, choć jest bardzo mało prawdopodobne, by Kulturowi Pogromcy Religii wzięli sobie do serca tak prostą uczciwość. Ostatecznie jednak władze publiczne na wszystkich szczeblach muszą zostać skonfrontowane z dowodami własnych uprzedzeń i występków i wystarczająco zawstydzone, by o nich nie zapomniały.

W amerykańskiej sprawie *Masterpiece Cakeshop* Sąd Najwyższy słusznie zauważył otwartą wrogość religijną okazywaną przez komisarzy ds. praw obywatelskich w Kolorado wobec piekarza, który nie chciał stworzyć specjalnego tortu na ślub gejowski. Niektórzy od tego czasu cynicznie komentują, że nie było to zbyt duże zwycięstwo, ponieważ sprawiło, że sądy będą działać tylko wtedy, gdy istnieją dowody na jawne antychrześcijańskie uprzedzenia.

Jest to ostrzeżenie, o którym warto pamiętać, biorąc pod uwagę, że bez wątpienia pojawi się więcej takich przypadków. Ale nasi europejscy przyjaciele słusznie wzywali rządy na wszystkich szczeblach do zaprzestania przyzwalania na subtelną dyskryminację i - jak widzieliśmy również w Stanach Zjednoczonych - sprytnego nadużywania przepisów antydyskryminacyjnych do dyskryminowania chrześcijan.

To nie będzie łatwa bitwa. Ale im więcej pracy włożymy w rejestrowanie i wypowiedanie się na temat nadużyć zidentyfikowanych przez Obserwatorium, tym trudniej będzie antychrześcijańskim bigotom.

ANEKS 3 CHIŃSKI SYNDROM – ARTYKUŁ ROBERTA ROYALA^{6 7}

FIRST THINGS, 09.06. 2011

Internet przynosi nam nieustanne wodospady przytłaczających, niepożądanych i często niechcianych informacji. Ale raz na jakiś czas ten ogromny wir cyfrowych zer i jedynek łączy się w coś zaskakującego i prowadzi do nieoczekiwanych prawd. Jeden z takich momentów zmaterializował się niedawno, gdy natknąłem się na wiadomość, że Uniwersytet Notre Dame (ND) zakazuje sprzedaży na kampusie przedmiotów wyprodukowanych w Chinach, a nawet zabrania firmom takim jak Nike umieszczania logo ND na przedmiotach sportowych wyprodukowanych w tym kraju. Powód? Chiny nie zezwalają na istnienie niezależnych związków zawodowych.

W zależności od twoich preferencji politycznych, prawdopodobnie pomyślisz, że ta wiadomość mieści się gdzieś pomiędzy, z jednej strony, zbyt rzadkim wysiłkiem na rzecz sprawiedliwości społecznej dla biednych pracowników na obszarach krajów rozwijających się (tylko ND wdrożyło taki zakaz), a z drugiej strony dość słabym i źle ukierunkowanym gestem dotyczącym praw ekonomicznych, w czasach gdy chińscy katolicy i inni chrześcijanie, wraz z tybetańskimi buddystami, Falun Gong, a nawet tradycyjnymi konfucjanistami, są nieustannie nękanymi, a czasem nawet zabijani za korzystanie z tego, co wielu uważa za pierwsze prawo człowieka: wolność wyznania.

Wyznaję, że bliżej mi do tego drugiego końca spektrum, choć mam nadzieję, że nie kłaniam się w ten sposób przed nikim w moim gniewie z powodu pełnego wachlarza przemocy, ucisku i zwykłego ludzkiego znęcania się, jakie chińscy komuniści stosują wobec całych rzesz własnego narodu, religijnego i nie tylko.

Dla mnie obraz łamania praw człowieka w Chinach jest potęgowany przez złotoustych spin doktorów z Chin, którzy okresowo pojawiają się w Waszyngtonie z najnowszymi i najbardziej niezdarnymi wymówkami dla tego, co w rzeczywistości jest zwykłą, staromodną tyranią. Każdy, kto jest na tyle piśmienny, by śledzić nawet nasze ogłupione źródła wiadomości, z wyjątkiem „najmądrzejszego człowieka na świecie”, Henry'ego Kissingera, który wciąż broni „i czerpie zyski ze swoich relacji z” chińskimi przywódcami (patrz: jego nowa książka *O Chinach*), może z łatwością dowiedzieć się o powtarzającej się brutalności i taktyce silnej ręki w rzekomo cywilizowanym Państwie Środka.

⁶ Przetłumaczył Ignacy Przybyłowski

⁷ Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego wyraża podziękowanie dla dr Roberta Royała za zgodę na publikację tłumaczenia na język polski tego artykułu, którego tytuł brzmi „[The China Syndrome](https://www.firstthings.com/web-exclusives/2011/06/the-china-syndrome)” i został opublikowany na stronie czasopisma First things w dn.11.09.2011. Link: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2011/06/the-china-syndrome>

The University Center for Religious Freedom Research at the Cardinal Stefan Wyszyński University would like to thank Dr. Robert Royal for agreeing to publish the translation into Polish of this article, the title of which is "[The China Syndrome](https://www.firstthings.com/web-exclusives/2011/06/the-china-syndrome)" and was published on the website of the First things magazine on September 11, 2011. Link: <https://www.firstthings.com/web-exclusives/2011/06/the-china-syndrome>

Rozważmy tylko nadużycia wynikające z polityki jednego dziecka: w Chinach kobiety, które zachodzą w ciążę po raz drugi, mogą zostać zmuszone do aborcji nawet miesiące po tym jak dziecko może samo przeżyć. Rodzice, którym mimo wszystko uda się urodzić drugie dziecko, są karani grzywną, zwykle w wysokości pięcioletniej pensji, a dzieci urodzone bez pozwolenia na urodzenie są oficjalnie określane jako „nie-osoby”.

Kulturowe preferencje dla chłopców doprowadziły do aborcji 40 milionów dziewczynek więcej niż chłopców, a wynikająca z tego nierównowaga sprawiła, że małżeństwo dla dziesiątek milionów przyszłych chińskich mężczyzn stało się wątpliwą perspektywą. Podobnie jak w innych częściach świata, obniżenie wskaźnika urodzeń zagraża obecnie zarówno tradycyjnym rozwiązaniom, dzięki którym było wystarczająco dużo młodszych ludzi, aby opiekować się osobami starszymi, jak i nowszym programom społecznym, które wymagają dużej liczby aktywnych pracowników, aby opłacić wsparcie dla biednych, zmarginalizowanych i starych.

W odpowiedzi na krytykę, chiński rząd nazwał powiązanie takich problemów - które obejmują również handel kradzionymi dziećmi - z polityką jednego dziecka „ignorancją i uproszczeniem”.

Jakie to szczęście, że chińskie dzieci, którym faktycznie pozwolono dorosnąć i pójść do pracy, przynajmniej będą wiedziały, że mają rzecznika ds. stosunków pracy w South Bend w stanie Indiana.

Dlaczego Notre Dame, instytucja, która lubi wierzyć, że jest tam, gdzie „Kościół myśli”, nie pomyślała o swoich obowiązkach wobec swoich współwyznawców i wielu innych osób cierpiących z rąk jednego z niewielu naprawdę brutalnych reżimów komunistycznych, które wciąż istnieją? I dlaczego o wiele więcej chrześcijańskich i innych społecznie świadomych kampusów nie jest wściekłych z powodu złego traktowania wyznawców religii wszelkiego rodzaju przez Chińczyków?

Mam wrażenie, że gdybyś poszedł do Notre Dame i prześledził sprawę wystarczająco daleko, ktoś powiedziałby, że wywieranie presji na Chińczyków w związku z prześladowaniami religijnymi może zniweczyć wysiłki dyplomatyczne Watykanu wobec ich reżimu. I rzeczywiście mogłoby tak być, podobnie jak bardziej stanowcza postawa Jana Pawła II wobec równie opresyjnego bloku sowieckiego zakłóciła nieskuteczną Ostpolitik, stworzoną dzięki starannym środkom dyplomatycznym jego poprzedników. I doprowadziła do upadku komunizmu.

Ale Notre Dame i inne katolickie uczelnie wykazują niewielki szacunek dla Rzymu w wielu innych obszarach. A kiedy chińscy źli ludzie nie tylko obniżają płace pracowników lub odmawiają im prawa do negocjacji zbiorowych, ale zabijają wierzących z powodu tego, co chińskie władze wiedzą, że może stać się niekontrolowanymi inicjatywami społecznymi – w końcu „bardzo uważnie przestudowali całe zjawisko Solidarności” - to co tak naprawdę je powstrzymuje?

Z przykrością stwierdzam, że jest to coś w rodzaju akademickiej etykiety. Obrona praw pracowniczych jest tym, co powinni robić dobrzy liberalni naukowcy. Obrona praw religijnych jest, cóż, trochę

zaściankowa. Poza tym, sojusz gejowski i grupy kobiece (pomimo przymusowej aborcji i antykobiecej selekcji płciowej) oraz bez wątpienia niektórzy członkowie wydziału teologii prawdopodobnie nie chcą angażować się po stronie ochrony Kościoła instytucjonalnego, a tym bardziej widzieć go jako ofiarę, nawet jeśli jego członkowie są ofiarami w sensie dosłownym, a nie w uproszczonym sensie związanym z kampusem.

Jednak, aby być uczciwym, prawie nic z tego nie oznacza, że ktokolwiek na amerykańskich kampusach akceptuje prześladowania chińskich wierzących. W ujęciu abstrakcyjnym – „a zwłaszcza jeśli chodzi o wyznania spoza głównego nurtu amerykańskiego, a nie katolików lojalnych wobec Rzymu i protestantów wiernych Biblii” - nasze kampusy opowiadają się za tolerancją i szacunkiem. A gdyby pytanie zostało postawione wprost, nie mam wątpliwości, że potępiliby nawet prześladowania tradycyjnych chrześcijan, protestantów i katolików.

Znamienne jest jednak to, że pytanie to jest rzadko zadawane. Był czas, kiedy chrześcijaństwo było uważane za obcego najeźdźcę w Chinach. W samym 1900 roku, podczas rebelii bokserów, 100 000 chrześcijan zostało zabitych za swoje przekonania. Jednak od ponad stu lat rodzime kościoły chrześcijańskie w Chinach żyją i szybko się rozwijają, pomimo wszelkich nacisków, nawet niedawnych gwałtownych wzrostów aresztowań i represji.

Większość Amerykanów jest teraz bardziej zaniepokojona ilością pieniędzy, które jesteśmy winni Chińczykom. Są jednak długi i długi. Jesteśmy winni Chińczykom znacznie więcej niż pieniądze. Próba zapewnienia pracownikom uczciwej zapłaty za ich pracę jest na swój sposób honorowym wysiłkiem. Jeśli jednak nie uda nam się obronić wolności religijnej, tak naprawdę nie zrozumiemy istoty ludzkiej godności i nieuchronnie zniekształcimy lub zignorujemy również inne wolności. Bez zrozumienia wolności religijnej tak naprawdę nie wiemy, czym jest wolność i do czego służy.

ANEKS 4 CO SIĘ DZIEJE ZE SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM? – ARTYKUŁ ROBERTA ROYALA⁸⁹

The Catholic Thing, 16.08.23

Marksistowski rząd Nikaragui umieścił w zeszłym tygodniu katolickiego biskupa i kilku księży w areszcie domowym i zamknął pół tuzina katolickich stacji radiowych. Wcześniej zdelegalizował setki organizacji pozarządowych (NGO) - grup, o których zwykliśmy mówić, że tworzą „społeczeństwo obywatelskie”, tj. ludzkie sieci, w których życie, w normalnych okolicznościach, może toczyć się w prawdziwej społeczności twarzą w twarz, wolnej od politycznej ingerencji. Wszystkie reżimy marksistowskie lub totalitarne - od Nikaragui po Chiny, od Kuby po Rosję - próbują stłumić i zastąpić te naturalne formacje, zwłaszcza religię i rodzinę (podstawową komórkę społeczeństwa w katolickiej myśli społecznej), ponieważ mają one prawdziwy potencjał, by oprzeć się ingerencji państwa.

Bananowe republiki mogą powstać niemal wszędzie, co obserwujemy obecnie nawet w Ameryce. Zwykle myślimy o tego rodzaju problemach jako o „naruszeniach wolności religijnej”. Ale głębszy problem pozostaje w większości poza zasięgiem wzroku: wysiłki współczesnego państwa, niemal wszędzie, zmierzające do uzurpowania sobie funkcji, które właściwie należą gdzie indziej - w szczególności kształtowanie zachowań moralnych i społecznych, które najlepiej pozostawić rodzicom, kościołom, (niezależnym) szkołom, lokalnym społecznościom itp.

We współczesnej katolickiej nauce społecznej podmioty te są konkretnym ucieleśnieniem „pomocniczości” - składników właściwie uporządkowanej struktury społecznej, która ogranicza zasięg państwa, tradycyjnej koncepcji, która zyskała na znaczeniu w latach trzydziestych XX wieku wraz z powstaniem komunizmu, nazizmu i faszyzmu. Każdy z tych ruchów ideologicznych koncentrował władzę społeczną w jednej grupie: w komunizmie - w partii; w nazizmie - w niemieckim Volk; w faszyzmie - w samym państwie faszystowskim. Nazwy się zmieniają, ale DNA tyranii pozostaje takie samo.

Obecnie widzimy oznaki takiego zachowania nawet w krajach, które walczyły z wcześniejszymi systemami totalitarnymi, tj. w Ameryce i Europie. Jednym z najbystrzejszych obserwatorów tego procesu jest Ryszard Legutko, katolicki profesor filozofii i były redaktor gazety polskiej Solidarności, który argumentował w swojej książce z 2018 roku „[Demon w demokracji: Totalitarne pokusy w wolnych](#)

⁸ Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego wyraża podziękowanie dla dr Roberta Royała za zgodę na publikację tłumaczenia na język polski tego artykułu, którego tytuł brzmi „[What's Happening to Civil Society?](#)” i został opublikowany na stronie czasopisma The Catholic Thing w dn.16.08.2023. Link: <https://www.thecatholicthing.org/2022/08/16/whats-happening-to-civil-society/>

The University Center for Research on Religious Freedom at Cardinal Stefan Wyszyński University would like to thank Dr. Robert Royal for agreeing to publish the Polish translation of this article, the title of which is "What's Happening to Civil Society?" and was published on the website of The Catholic Thing magazine on August 16, 2023. Link: <https://www.thecatholicthing.org/2022/08/16/whats-happening-to-civil-society/>

⁹ Przetłumaczył Ignacy Przybyłowski.

[społeczeństwach](#)¹⁰, że pojawił się rodzaj liberalno-demokratycznej tyranii, która, podobnie jak ruchy ideologiczne w przeszłości, żąda zgodności z jedną wizją.

Niejako potwierdzeniem jego argumentacji było to, że nie pozwolono mu przemawiać w Middlebury College¹¹. Jak później opisał to wydarzenie: „*To był pierwszy raz w całym moim akademickim życiu, kiedy uniemożliwiono mi przemawianie z powodu moich poglądów i pierwszy raz, kiedy zostałem otwarcie obrażony przez studentów przy milczącej aprobacie, a przynajmniej désintéressement, ze strony władz szkoły*”. Dla kogoś, kto przeżył zimną wojnę za żelazną kurtyną, to potężne stwierdzenie.

W ciągu ostatnich lat główne instytucje amerykańskiej kultury - uniwersytety, media, popularna rozrywka - stały się jeszcze bardziej autorytarne. Ale prawdą jest również, że walka jeszcze się nie skończyła.

Decyzja Sądu Najwyższego w sprawie Dobbs dała początek różnego rodzaju lewicowym spekulacjom na temat tego, czy sąd może w następnej kolejności zająć się małżeństwami homoseksualnymi, antykoncepcją, a nawet małżeństwami międzyrasowymi (choć Clarence Thomas, diabeł dla partii progresywnej, sam jest żonaty z białą kobietą). Wiele z tych spekulacji ma na celu podsycenie obaw o odwrócenie wielu rzeczy, które sądy dały postępowcom, a których nie można było osiągnąć w procesie demokratycznym. Wspólną obawą kryjącą się za tymi wszystkimi obawami jest jednak to, że państwo nie ma już jurysdykcji nad spornymi kwestiami moralnymi, które amerykańska lewica próbowała przedstawić w neutralnych kategoriach: np. „opieka zdrowotna w zakresie reprodukcji”, „równość małżeństw”, „tożsamość płciowa”.

Weźmy niedawny przykład, gdy administracja Bidena próbowała zastraszyć poprzez wstrzymanie finansowania obiadów szkolnych - powiedzmy to szczerze - [niektóre chrześcijańskie szkoły, które nie chcą zaakceptować mandatów rządu federalnego dotyczących LGBT+](#)¹²,. Wczoraj zdali sobie sprawę, że był to zły pomysł, być może dlatego, że obawiali się, co sądy mogą mieć do powiedzenia na temat takich posunięć, zwłaszcza jeśli dotrą one do Sądu Najwyższego, który ma doświadczenie w przyjmowaniu spraw szkół religijnych i innych instytucji w takich obszarach. W międzyczasie szkoły publiczne i niereligijne szkoły prywatne będą zmuszone do przyjęcia mandatów.

Zasadniczą kwestią jest to, czy konstytucja pozwala rządowi federalnemu na ingerowanie w różne instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Tak jak konstytucja nie mówi nic o aborcji, tak samo nie mówi nic o LGBT+. Jej wyliczone uprawnienia nie dają rządowi żadnej jurysdykcji nad naprawę

¹⁰ Tytuł angielski książki: [The Demon in Democracy: Totalitarian Temptations in Free Societies](#), Encounter Books (April 19, 2016)

¹¹ Patrz m.in. [Odwołano wykład prof. Legutko w USA. Studenci zarzucali mu "rasizm i ksenofobię"](#). Do rzeczy, 18.04.2019

¹² Więcej: <https://freebeacon.com/biden-administration/lunch-money-thief-dems-poised-to-pull-free-lunches-from-christian-school-that-refuses-to-obey-lgbt-mandates/>

kluczowymi instytucjami kształtującymi etos w edukacji, medycynie czy kulturze - gdzie zasady moralne i religijne są bardzo ważne.

W ciągu ostatniego stulecia rząd przyznał sobie wszelkiego rodzaju uprawnienia za pomocą sztuczek, takich jak klauzula o handlu międzystanowym, co doprowadziło do stworzenia - i hojnego finansowania - wszelkiego rodzaju pozakonstytucyjnych departamentów i agencji, co przyspieszyło w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku: Departament Służby Zdrowia i Usług Osobowych (Health and Human Services) (1953), Rozwoju Mieszkalnictwa i Miast (Housing and Urban Development) (1965), Transportu (Transportation) (1966), Energii (Energy) (1977), Edukacji (Education) (1979), Spraw Weteranów (Veterans' Affairs) (1989) i Bezpieczeństwa Ojczyzny (Homeland Security) (2002). Nie licząc nawet dziesiątek nowych federalnych „agencji”.

Wiele osób - w tym biskupi i świeccy katolicy - przyjęło to wszystko jako swego rodzaju realizację „solidarności”. Ale rezultaty ich działań mówią co innego.

Mówienie o „bagnie” jest obecnie powszechne. Wszystko to nie jest jednak jakąś masą materii roślinnej bulgoczącej pod mętnymi wodami. Działa to bardzo otwarcie i tworzy architektoniczny konstrukcję dzisiejszego Waszyngtonu.

Nie ma zbawienia w polityce, ale są rzeczy lepsze i gorsze w przyziemnych ludzkich kategoriach. Jak mówi Akwinata w swojej definicji pierwszej zasady prawa naturalnego, że: „dobro należy czynić i do niego dążyć, a zła należy unikać”. (ST Ia IIae 94:2).

Teraz, gdy Sąd Najwyższy otworzył różne kwestie na debaty, dobrze jest pamiętać, że zawsze istnieje potrzeba odparcia wszelkiego zła, które może powstać - a coś zawsze powstaje, biorąc pod uwagę upadłą ludzkość - i jeszcze większa potrzeba nie tylko czynienia dobra, ale pójścia dalej i „dążenia” do dobra.

To główne zadanie wszystkich naszych dzisiejszych instytucji społeczeństwa obywatelskiego, które może być realizowane tylko wtedy, gdy uznamy ich nieocenioną wartość i będziemy ich nieustraszenie bronić. A Kościół, nie tylko w miejscach takich jak Nikaragua, ale wszędzie tam, gdzie pojawiają się zagrożenia ze strony państw dyktatorskich, powinien być liderem w tej ważnej pracy.

ANEKS 5: KTO UMIEŚCIŁ ZACHÓD W ZACHODNIEJ CYWILIZACJI?¹³- ARTYKUŁ ROBERTA ROYALA¹⁴

14 lutego 2023.

Nie ma lepszego orędownika sprawiedliwości, uczciwości, wolności, prawdy i ludzkiego rozkwitu niż złożona i słabo rozumiana istota, którą nazywamy Cywilizacją Zachodnią. Osłabienie lub upadek Zachodu stanowiłby zagrożenie dla wielu ludzkich cnót. Odzyskanie i rozszerzenie zachodnich zasad pozostaje naszą najlepszą szansą na bardziej humanitarny świat.

Skąd wzięta się „zachodnia” cywilizacja? Termin ten nie odnosi się do żadnej prostej lokalizacji geograficznej i nie istniał do stosunkowo niedawna. Według słownika *Oxford English Dictionary*, Chesterton jako pierwszy użył wyrażenia „człowiek Zachodu” zaledwie dziewięćdziesiąt lat temu, w 1907 roku. To, jak powstało to pojęcie, wyjaśnia wiele na temat tego, co reprezentuje Zachód. Dla wielu ludzi Zachód oznacza po prostu Europę Zachodnią i kraje pochodzenia europejskiego, takie jak obie Ameryki, Australia i Nowa Zelandia. Jednak pozaeuropejskie części Zachodu, w szczególności Ameryka, dodały i zmieniły oryginalną bazę kulturową. Wiele z tego, co jest charakterystyczne dla Ameryki, zostało ukształtowane wbrew wpływom europejskim, na długo zanim pojawiło się coś takiego jak sprzeciw wobec „eurocentryzmu”. Jednak niezaprzeczalnie pozostajemy również pochodną Europy. Co więcej, zachodnie zwyczaje rozprzestrzeniają się na inne części świata. Paradoksy tego rodzaju sprawiają, że konieczne jest uważniejsze zbadanie, co dokładnie rozumiemy przez Zachód.

Cokolwiek innego może to jeszcze oznaczać, cywilizacja zachodnia jest podstawową kulturą tutaj [w USA – przypis tłumacza] i w Europie. Jednak to proste stwierdzenie zaczęło budzić różnego rodzaju protesty. Wiele osób i grup dominujących w naszym społeczeństwie utożsamia cywilizację zachodnią z rasizmem, niewolnictwem, imperializmem, kolonializmem, seksizmem, niszczeniem środowiska i innymi równie odrażającymi cechami. Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że robią to bez większej znajomości bogatej, zróżnicowanej, otwartej i poszukującej natury tego, co najlepsze na Zachodzie - i bez realistycznej oceny prawdopodobnych alternatyw. Większość tych ataków opiera się na moralnych lub intelektualnych przecuciach, które gdzie indziej mają niewielkie, jeśli w ogóle, znaczenie. Tak więc każdy, kto uważa zachodnie instytucje za wartościowe, znajduje się na dziwnym rozdrożu. Może

¹³ Uniwersyteckie Centrum Badań Wolności Religijnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego wyraża podziękowanie dla dr Roberta Royała za zgodę na publikację tłumaczenia na język polski tego artykułu, którego tytuł brzmi „[Who Put the West in Western Civilization?](https://theimaginativeconservative.org/2023/02/who-put-the-west-in-western-civilization-robert-royal.html)” i został opublikowany na stronie czasopisma The Imaginative Conservative w dn.14.02.2023. Link: <https://theimaginativeconservative.org/2023/02/who-put-the-west-in-western-civilization-robert-royal.html> Ten artykuł był pierwotnie przedstawiony jako wykład na konferencji ISI's 1997 Western Civilization Summit. W formie artykułu był po raz pierwszy opublikowany w maju 2020.

The University Center for Research on Religious Freedom at Cardinal Stefan Wyszyński University would like to thank Dr. Robert Royal for agreeing to publish the Polish translation of this article, the title of which is "Who Put the West in Western Civilization?" and was published on the website of The Imaginative Conservative magazine on February 14, 2023. Link: <https://theimaginativeconservative.org/2023/02/who-put-the-west-in-western-civilization-robert-royal.html> This article was originally presented as a talk at ISI's 1997 Western Civilization Summit. It was first published as an article in May 2020.

¹⁴ Przetłumaczył Ignacy Przybyłowski.

zgadzać się z całkiem zachodnimi zasadami używanymi do krytykowania niektórych zachodnich niepowodzeń, ale wyczuwa niebezpieczeństwo w sposobie, w jaki te zasady są ślepo obracane przeciwko ich własnemu źródłu.

Cywilizacja nie jest czymś, co po prostu dziedziczymy lub kiedykolwiek ostatecznie posiadamy. Każde pokolenie, indywidualnie i zbiorowo, musi podejmować nieustanny wysiłek, by przyswajać ją sobie na nowo, ponieważ cywilizacja nie jest nam przekazywana wraz z narodzinami. Cywilizacja to skomplikowana struktura idei i instytucji, powoli budowana z biegiem czasu dzięki inteligencji i wysiłkowi niezliczonych jednostek pracujących samodzielnie i wspólnie. Jeśli nie uda nam się zrozumieć i urzeczywistnić tej złożoności, która próbuje odpowiedzieć na złożoność samego ludzkiego życia, możemy łatwo powrócić do mniej ludzkiej egzystencji. Zdarzało się to często w historii.

Obecnie potrzebujemy głębokiej odnowy kulturowej, ale większość studentów uczelni wyższych nie jest wprowadzana w podstawową wiedzę historyczną niezbędną do rozpoczęcia tej odnowy. I choć współczesna Ameryka nadal ucieleśnia wiele zasad Zachodu, byłoby poważnym błędem utożsamianie naszego głęboko zdezorientowanego kraju z cywilizacją zachodnią. Oczywiście problemy Ameryki sprawiają, że wielu kwestionuje zalety cywilizacji zachodniej, nawet zanim dowiedzą się, czym ona jest i w jakim stopniu współczesna Ameryka ją odzwierciedla.

Jako minimum, każdy całościowy opis Zachodu musiałby uwzględniać starożytną Grecję i Rzym, wkład judaizmu i chrześcijaństwa, średniowiecze (w tym epokę odkryć), renesans, reformację i kontrreformację, oświecenie i obecny antyoświeceniowy nastrój w jego kilku postmodernistycznych formach. A to nawet nie zaczyna ważyć różnych etnicznych i narodowych wkładów w większą cywilizację. Ten esej nie jest w stanie przeprowadzić takiej analizy. Ale już samo wymienienie tych uzupełniających się i sprzecznych prądów powinno nas ostrzec, że Zachodu nie da się zredukować do kilku prostych sloganów. Tylko upadek poważnych badań nad przeszłością pozwolił krytykom na publiczne twierdzenie, że ta złożona historia może być zredukowana do zorganizowanego spisku białych ludzi zaangażowanych w ochronę własnych interesów.

W antyzachodnim pojęciu źródłem całego problemu są Grecy. W każdym wyważonym ujęciu uznaje się, że starożytna Grecja wyprodukowała serię wielkich geniuszy w szybkim tempie, niespotykanym w historii ludzkości, a później stała się wychowawcą starożytnego Rzymu. Chrześcijaństwo i tradycja żydowska, z której powstało, po raz pierwszy rozprzestrzeniły się na szeroki świat w języku greckim. Choć język i myśl grecka niemal całkowicie były nieobecne na Zachodzie przez prawie tysiąc lat - od czasów przed upadkiem Rzymu do wczesnego renesansu - wielu starało się zachować jak najwięcej z dziedzictwa starożytnej Grecji. A kiedy język grecki stał się ponownie znany, ludzie wracali do niego, stulecie po stuleciu, aby studiować grecką myśl polityczną, filozofię, sztukę, architekturę i naukę.

Dlaczego? Nie dlatego, że Grecy byli najstarszymi Zmarłymi Białymi Europejskimi Mężczyznami¹⁵. Europa (w obecnym znaczeniu tego terminu) jeszcze nie istniała, gdy Grecja rozkwitała. Starożytna

¹⁵ Wyrafinowany komentarz do tego pojęcia można znaleźć w Bernard Knox, *The Oldest Dead White European Males, and Other Reflections on the Classics* (Nowy Jork: W. W. Norton, 1993).

kultura grecka stała się częścią późniejszej kultury europejskiej, ponieważ różne ludy w bardzo różnych warunkach społecznych po prostu uznali greckie osiągnięcia za wspaniałe. Podobnie było ze średniowieczną cywilizacją arabską, która stworzyła kilka interesujących komentarzy na temat greckiej filozofii, nawet przed Zachodem. Grecja, jak zobaczymy, nie uważała się za europejską, a w czasie kiedy powstała Europa, Grecja znalazła się na jej marginesie. Istniało wiele powodów, dla których greckie osiągnięcia mogły po prostu zostać utracone lub pozostawione poza Europą.

Starożytna Grecja leżała na pograniczu Europy i Azji. Ojciec historii, Herodot, był Grekiem urodzonym w Halikarnasie, na zamieszkanym przez Greków wybrzeżu dzisiejszej Turcji. Niemniej jednak zapoczątkował tradycję rozróżniania Wschodu i Zachodu w swojej *Historii*, charakteryzując inwazję perską jako bitwę między Grekami a barbarzyńcami. Dychotomia ta spotkała się z ostrą krytyką, i to nie tylko ze strony osób, które nigdy poważnie nie zastanawiały się nad tą kwestią. W swoim *Studium Historii (A Study of History)*, wielki brytyjski historyk Arnold Toynbee (1889-1975) zarzuca Herodotowi, że przyczynił się do europejskiej wyniosłości wobec innych cywilizacji. Wskazuje, że w tym przypadku ludzie Wschodu byli znacznie mniej barbarzyńscy niż tak zwani ludzie Zachodu¹⁶. Pisząc w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, Toynbee uważał za pilne obalenie tego, co nazwał „nowoczesnymi zachodnimi założeniami”. Ale gdyby pisał dzisiaj, Toynbee mógłby odczuwać potrzebę skorygowania równie przesadnego oczerniania Zachodu.

Granice Europy zawsze były niepewne. Na wschodzie trudno było stwierdzić, czy Turcja, Rosja i „Europa Wschodnia” są naprawdę europejskie. Na Zachodzie Hiszpania, kraj tak europejski jak każdy inny, była ponad 700 lat pod islamską dominacją, co jest okresem tak długim, jak czas dzielący nas od Wielkiej Karty Swobód. Anglia i Irlandia były uważane - a czasami uważają się za takie nawet teraz - za kraje, które tak naprawdę nie są częścią Europy kontynentalnej. Jednak pomimo niepewności co do jej fizycznych granic, „Europa” ma jednoznaczne znaczenie kulturowe, a także geograficzne.

Arystoteles zauważył kiedyś mądrze, że nie powinniśmy oczekiwać większej precyzji w definiowaniu przedmiotu, niż pozwala na to sam przedmiot. W *Polityce* zauważa on, że Wschód i Zachód są różne:

„Ci, którzy żyją w zimnym klimacie i w Europie, są pełni ducha, ale brakuje im inteligencji i umiejętności; dlatego zachowują wolność, ale nie mają organizacji politycznej i nie są w stanie rządzić innymi. Rdzenni mieszkańcy Azji są inteligentni i pomysłowi, ale brakuje im ducha, dlatego zawsze są w stanie poddaństwa i niewolnictwa. Ale rasa helleńska, która znajduje się pomiędzy nimi, jest również pośrednia w charakterze, jest pełna zapału i inteligentna¹⁷.”

Dziś oczywiście nie pokładamy zbyt dużej ufności w takiej géographie moralisé [geografii z przypisanymi ocenami, przyp.red.]. Ale mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie można wysunąć przeciwko Herodotowi czy Arystotelesowi, ich intuicje okazały się historycznie słuszne. Grecki ideał wolności różnił się od ideału

¹⁶ Arnold Toynbee, "'Asia' and 'Europe': Facts and Fantasies", ix. C (I) Annex to A Study of History (New York: Oxford University Press, 1954), Vol 8., 708-729.

¹⁷ Arystoteles, *Polityka*, 1327b.

otaczających go ludów. W przekonaniu Greków cnota samokontroli czyni nas zdolnymi do rządzenia i przestrzegania prawa; porządek w duszy odpowiada porządkowi w świecie. Idea ta rozkwitła na Zachodzie jak nigdzie indziej. Rzeczywiście, dopiero gdy mieszkańcy „zimnego klimatu” Europy wieki później uczynili tę ideę swoją własną, Zachód obrał swój charakterystyczny kurs.

Dziś najczęstsze ataki na Grecję pochodzą z dobrze znanych miejsc. Feministki twierdzą, że niski status greckich kobiet przyćmiewa wszelkie osiągnięcia. Czarnoskórzy pisarze wysuwają podobne argumenty na temat greckiego niewolnictwa. Lewicowcy różnych opcji twierdzą, że Platon i Arystoteles reprezentują ideologię klasy uprzywilejowanej, a nie pierwsze kroki w kierunku odkrycia uniwersalnej ludzkiej natury i etyki. W każdym z tych zarzutów czai się ziarno prawdy, ale podobnie jak w przypadku wielu krytycznych uwag pod adresem Zachodu, niedostrzeżenie innych prawd i nadawanie im właściwej względnej wagi sprawia, że takie twierdzenia są w dużej mierze puste.

Wielcy Grecy nie byli wyjątkowo źli w tych kwestiach. Wszystkie starożytne społeczeństwa wykazywały różnice w statusie mężczyzn i kobiet oraz ogromne dysproporcje ekonomiczne między klasami. Niewolnictwo istniało w prawie wszystkich społeczeństwach przednowoczesnych: w prekolumbijskim Meksyku i Peru, wśród rdzennych ludów na Karaibach i w Ameryce Północnej, a także w Azji i Afryce aż do dnia dzisiejszego. Mniej zideologizowane podejście byłoby bardziej zainteresowane tym, w jaki sposób Grecja otworzyła drogę do wolności politycznej skorelowanej z ludzką wybitnością. Istnieją skomplikowane historyczne powody, dla których obecnie uważamy, że kobiety są równe mężczyznom, niewolnictwo jest odrażające, a szanse powinny być dostępne dla wszystkich. Ale grecka myśl o wolności, rozszerzona później na wszystkie istoty ludzkie, jest kluczową częścią tej historii. Należy ją zrozumieć i bronić przed nieprzemyślanymi atakami - wraz z innymi greckimi osiągnięciami w nauce i filozofii, poezji, dramacie, architekturze i sztuce - ponieważ rozpoczynają one nowy rozdział w historii ludzkości.

Sedno oskarżeń przeciwko starożytnej Grecji, jeśli nie są one jedynie ideologicznymi obelgami, leży w przekonaniu Arystotelesa, że niektórzy byli „niewolnikami z natury”. W pierwszej księdze *Polityki* Arystoteles dowodzi, że ci, którzy nie kontrolują lub nie mogą kontrolować samych siebie, są przeznaczeni do bycia kontrolowanymi przez innych. Jest to poważny argument w każdym wieku, który nie powinien być po prostu odrzucany z powodu naszych wątpliwości co do słowa niewolnictwo. Założyciele Ameryki i niektórzy z największych myślicieli w całej historii ostrzegali przed nieuchronnością tyranii, jeśli powszechna cnota zaniknie. Argument ten powracał w różnych momentach, nie tylko podczas debat nad statusem rdzennych Amerykanów i czarnoskórych w Nowym Świecie. Będziemy jednak błędnie odczytywać Arystotelesa i zamykać oczy na wyzwolenie, jakie może przynieść studiowanie innych epok, jeśli wszystko, co zrozumiemy z terminu „niewolników z natury”, będzie odzwierciedleniem naszego własnego zaabsorbowania płcią, rasą i klasą.

Arystoteles twierdzi, że niektórzy z nas są niewolnikami z natury; ale w pewnym sensie wszyscy jesteśmy niewolnikami z natury - niewolnikami naszej ignorancji, namiętności i niewykształconych zdolności. Gdzie indziej u Arystotelesa widzimy potrzebę ciągłego dążenia do edukacji i samodyscypliny w celu przewyciężenia naszego naturalnego niewolnictwa. I nie jest przypadkiem, że w miarę jak słabło nasze przywiązanie do tego poglądu na cywilizację, zmieniał się nasz pogląd na edukację. Powstała błędna pedagogika, która sprawia, że ignoranckie pasje ucznia stają się miarą tego, czego

trzeba, a czego nie należy się uczyć. W rezultacie, nawet gdy ludzie spędzają długie lata na uczeniu się, zwykle kończą w swego rodzaju wykształconym barbarzyństwie.

Co ciekawe, niektórzy afrocentryści twierdzą, że filozofia grecka została skradziona Egipcjanom - co oznacza „Afrykę”. Nie objaśniają jednak, czy idea „niewolników z natury” jest częścią afrykańskiej mądrości. Jednak ta sama grecka myśl, potępiana przez jedną grupę uczonych jako ucieleśnienie zachodniego rasizmu, seksizmu i klasizmu, jest pożądana przez inną ze względu na swoją afrykańskość. Za tym powierzchownym podwójnym standardem kryje się jeden standard ideologiczny: Grecja i Zachód są złe, podczas gdy to, co niezachodnie, zwłaszcza Afryka, jest dobre. Cokolwiek dobrego osiągnęła Grecja, miało to swoje źródło w Afryce. Jednak dla każdego zaznajomionego ze starożytnym światem starożytny Egipt był afrykański w tym samym sensie, w jakim współczesny Egipt, ze swoim islamskim i śródziemnomorskim pochodzeniem, jest afrykański; tj. jest nominalnie na tym kontynencie, a nie po prostu czarny. Nawet pomijając brak dowodów na afrykańskie pochodzenie greckiej filozofii, ta afrocentryczna teza opiera się na poważnie wadliwych badaniach¹⁸.

Z pewnością nie możemy bronić wszystkiego, nawet tak wspaniałego momentu w historii Zachodu jak starożytne Ateny. Niewolnictwo było poważnym złem i nie możemy zaprzeczyć, że Grecy myśliciele patrzyli z góry na pracę fizyczną. W połączeniu z niektórymi późniejszymi prądami w religii chrześcijańskiej, przez wieki nadmiernie obniżało to status pracowników i podmiotów gospodarczych. Ale to również dzięki tradycji religijnej udało się zaradzić temu niedociągnięciu. Chrześcijaństwo wyrosło ze skromnych początków: rybaków, dzierżawców, rzemieślników, niewolników. Miało to długofalowe skutki. Kiedy święty Benedykt założył swoje klasztory po upadku Rzymu w VI wieku, jedną z jego zasad dla mnichów było *laborare est orare*, „pracować znaczy modlić się”. W średniowieczu gildie i inne korporacje poddawały się patronatowi religijnemu. W czasach reformacji, pod wpływem luteranizmu i kalwinizmu, świeccy coraz częściej myśleli o swoich świeckich zajęciach jako o części powołania religijnego. Starożytni filozofowie, starając się podnieść ludzkiego ducha, mieli rację, stawiając pracę i handel na niższym poziomie niż rzeczy najwyższe. Pozostaje jednak faktem, że ekonomiczny wymiar wolności był w starożytnej Grecji niedostatecznie podkreślany.

Konieczne było zastanowienie się nad zarzutami stawianymi temu ważnemu etapowi w historii Zachodu, ponieważ, jeśli dziś nie dowiemy się, jak wyjść poza obecne intelektualne obsesje, nie będziemy w stanie z pożytkiem badać tradycji. Rozważanie rzekomego seksizmu, rasizmu i interesów klasowych na Zachodzie może przynieść korzyści. Ale jeśli spojrzymy na niezrównane kultury, takie jak starożytna Grecja, w poszukiwaniu oświecenia tylko po to, by znaleźć tam odzwierciedlenie obaw współczesnych kampusów i mediów, nauczymy się tylko tego, co już wydaje nam się, że wiemy. Nie potrzebujemy Grecji, renesansu ani oświecenia, jeśli chcemy jedynie angażować się w samouwielbienie z powodu naszej rzekomej wyższości nad przeszłością, zamiast przyjmować z wdzięcznością dary, które przeszłość oferuje.

¹⁸ Fakty nie powstrzymały niektórych zbyt pomysłowych postaci, takich jak Martin Bernal w swojej „Czarnej Atenie” (Black Athena), przed myleniem Grecji, Egiptu i czarnej Afryki. Antidotum na to napędzane ideologią błędne odczytywanie starożytnego świata jest rodzaj chłodnego rozumowania, które można znaleźć w książce Mary Lefkowitz „Not Out of Africa”. Por. Martin Bernal, *Black Athena: The Afroasiatic Roots of Classical Civilization* (New Brunswick: Rutgers University Press, 1991); Mary R. Lefkowitz, *Not Out of Africa* (New York: Basic Books, 1996; zob. także Mary R. Lefkowitz i Guy MacLean Rogers, red., *Black Athena Revisited* (Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1996).

Historia pozwala nam dokonywać inteligentnych porównań. Możemy więc znaleźć wśród nas, powiedzmy, różnice w dochodach mężczyzn i kobiet. Zanim jednak zaczniemy oburzać się na same źródła naszych wolności, powinniśmy porównać je z afrykańskim zwyczajem okaleczania żeńskich narządów płciowych, chińskim wiązaniem stóp, indyjskimi wdowami i sati, ogólnym podporządkowaniem kobiet w islamie i wieloma innymi praktykami, które nigdy nie były tolerowane na Zachodzie. Przejdźmy zatem do dokładniejszego zbadania powstania Zachodu i jego znaczenia dla nas.

Arystoteles uważał, że ludy żyjące w „Europie” były wolne, ale tylko w wędrownym barbarzyństwie pozbawionym porządku politycznego. Coś pomiędzy jego czasami a naszymi stworzyło zjednoczoną Europę. Dla Greka, co może wydawać się dziwne, identyfikowalna Europa nigdy nie musiała istnieć. Europa, jak można zauważyć na starożytnych mapach, jest jedynie półwyspem wielkiego azjatyckiego lądu. Grecja pod rządami Aleksandra Wielkiego zbudowała imperium, które rozciągało się aż do Indii; w Europie założyła małe kolonie i prowadziła handel. Dopiero później Europa zyskała jedność zarówno o charakterze politycznym, jak i duchowym, kulturowym i moralnym. Dwie instytucje najbardziej odpowiedzialne za powstanie tej Europy to Imperium Rzymskie i Kościół rzymskokatolicki.

Imperium Rzymskie przedstawia jeszcze bardziej niejednoznaczny obraz niż starożytna Grecja, przypominając, że historycznie rzecz biorąc, całkiem niegodne naczynia są często nosicielami wielkich ludzkich dóbr. Walki gladiatorów i zwierząt w Koloseum, brutalne prześladowania wczesnych chrześcijan, prymitywne krzyżowanie przestępców i ogromna populacja niewolników potwierdzają, że paradoksalnie coś zupełnie niecywilizowanego w Rzymie współistniało z tendencjami cywilizacyjnymi. Bez Rzymu, na przykład, grecki wpływ na Zachód mógłby pozostać tak odległy jak wpływ Persji. Rzym Cezarów był przewodnikiem dla cywilizacji hellenistycznej, a sam Rzym stał się standardem cywilizacyjnym w Europie na ponad tysiąc lat.

Rzymianie byli ludem praktycznym; ich filozofowie, poeci i artyści, z godnymi uwagi wyjątkami, byli gorsi od Greków. W rezultacie kultura rzymska była w dużej mierze zapożyczona. Charakterystyczne rzymskie zawody to żołnierz, inżynier i gubernator. Rzymianie energicznie przejęli kontrolę nad ziemiami wokół tego, co zaczęli nazywać mare nostrum, czyli „naszym morzem”, Morzem Śródziemnym. Pod wodzą Juliusza Cezara Rzym podbił Galię, część Germanii, Brytanię, Azję Mniejszą i nie tylko.

Największy rzymski poeta, Wergiliusz, w swojej Eneidzie przedstawia obraz nie takiego Rzymu, jaki istniał naprawdę, ale idealnego Rzymu, założonego przez Eneasza, który podjął podróż z Troi do Włoch. Podczas wizyty w podziemiach Eneasza słyszy od swojego zmarłego ojca skromny i realistyczny opis misji Rzymu:

Inni z większą czułością odlegą w brzoje Ich oddychające postacie, mogą w to uwierzyć I ożywią jak portrety z marmuru; Argumentuj bardziej elokwentnie, użyj wskaźnika, Aby dokładnie prześledzić ścieżki nieba I dokładnie przepowiedzieć wschodzące gwiazdy. Rzymianie, pamiętaj o swej sile, by

rzządzić ludami Ziemi - bo twoje sztuki mają być takie: Pacyfikować, narzucać rządy prawa, Oszczędzać podbitych, pokonywać dumnych. (Eneida VI, 848-57; tłumaczenie Fitzgerald).

Słowo przetłumaczone tutaj jako „siła” to mocarstwo, *imperium*. Wcześniej Jowisz Wergiliusza obiecuje Rzymianom coś, co późniejsi pisarze postrzegali jako podobne do tego, co Jahwe obiecał Izraelitom: „Dla nich nie wyznaczam granic, świata ani czasu / ale czynię dar imperium bez końca”. Jest to prawie tak samo religijna, jak praktyczna wizja i dlatego w *Boskiej Komедii* Dante, największy chrześcijański poeta, patrząc wstecz na historię Rzymu, wybrał Wergiliusza na swojego przewodnika po przyszłym świecie, z wyjątkiem części, które wkraczają na terytorium chrześcijańskie.

Co więcej, zdanie „Aby pacyfikować, narzucać rządy prawa” można lepiej przetłumaczyć jako „aby dodać nawyk pokoju do samego pokoju”. W kolejnych stuleciach rządy prawa, prawo narodów i prawo naturalne, wszystkie pojęcia, które zyskały silny impuls w Rzymie, stały się filarami zachodniej myśli o sprawach wewnątrz- i między-państwowych. Są to kwestie zbyt skomplikowane, by się nimi tutaj zajmować. Warto jednak posłuchać Marka Aureliusza, stoickiego cesarza z II wieku, który wyraża wdzięczność jednemu ze swoich braci za to, że nauczył go cenić „konceptję państwa z jednym prawem dla wszystkich, opartego na równości jednostki i wolności słowa, oraz suwerenności, która ponad wszystko ceni wolność poddanego”¹⁹. Marek Aureliusz byłby wielką postacią w każdej epoce. Nie jest jednak przypadkiem, że język rzymski, prawie dwa tysiąclecia później, jest to nadal powszechny język moralny wśród narodów zachodnich.

Podczas tworzenia Zachodu, rzymski ideał działał powoli za dość nieidealną codzienną rzeczywistością. Odnajdujemy rzymski impuls w kierunku sprawiedliwości i jednoczenia różnych narodów, który pomaga nam zrozumieć, dlaczego amerykańscy założyciele wiele myśleli o Rzymie, szczególnie ze względu na historię sporów między poszczególnymi państwami-miastami w starożytnym i średniowiecznym świecie, i przekazali nam łacińskie motto *‘E pluribus unum’*. Dowiadujemy się, że penetracja znacznej części znanego świata przez Rzym dzięki drogom, mostom, skutecznej administracji i językowi łacińskiemu nie zostanie prześcignięta w Europie aż do XVII wieku. To fizyczne i polityczne połączenie, ta wyjątkowa mieszanka tego, co praktyczne i idealne, przygotowała grunt pod duchowe i kulturowe zjednoczenie Europy.

To prowadzi nas do pytania o trzeci wielki wczesny wpływ formacyjny na Europę: Chrześcijaństwo i żydowskie tło, z którego ono wyrosło. W historiografii, przynajmniej od czasów oświecenia, a w pewnym sensie od renesansu, przez długi czas panowało przekonanie, że średniowiecze było jedynie mrocznym interludium między starożytnością a jej ponownym odkryciem. W tym ujęciu krucjaty, inkwizycje, przymusowe nawrócenia i przesady tworzą trajektorię zachodniej religii. Jest to zarówno błędne, jak i okaleczające każdą próbę zrozumienia powstania Zachodu.

Do czasu, gdy Cesarstwo Rzymskie na Zachodzie zostało opanowane przez barbarzyńców, część Europy została połączona w ramach kultury rzymskiej. Jednak Afryka Północna i duża część Wschodu zostały

¹⁹ Marcus Aurelius Antoninus, *The Communings with Himself*, przeł. C. R. Haines (Cambridge: Harvard University Press, 1970), 11 (l. 14).

włączone do tej samej kultury a nie miały historii podobnej do europejskiej. Podział, który nastąpił i który utrzymuje się do dziś, przebiegał między łańskim Zachodem a greckim Wschodem. Europa przeszła szereg zmian, które pozwoliły jej wyjść z okresu utraty nauki i stuleci najazdów barbarzyńców jako coś, co nawet dziś identyfikujemy jako Europę Zachodnią. Jednak w okresie Wysokiego Średniowiecza ludzie myśleli o sobie nie w sensie geograficznym, ale raczej w kategoriach kulturowych, jako o części „Chrześcijaństwa”. Jeśli pominiemy łańskie chrześcijaństwo, czy to z powodu uprzedzeń wobec religii, czy też z obawy, że mówienie prawdy jest sprzeczne z pluralizmem, nie będziemy w stanie zrozumieć powstania Europy i Zachodu.

W chrześcijaństwie istniał zapał misyjny, który z natury czynił je ekspansywnym. Chrześcijanie stworzyli międzynarodową sieć władz kościelnych, zupełnie odrębną od ich państwowych odpowiedników. Pomimo wszelkich nieporozumień, apostazji i zawirowań wewnątrz kościołów, władza ta i powolna praca misyjna mnichów, czasem wspomagana, a czasem utrudniana przez świeckich władców, przyciągnęły narody europejskie do prawdziwej jedności.

Równoległe władze zdawały się odzwierciedlać instrukcje Chrystusa dla apostołów: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”. Ta podstawowa idea miała różną karierę w ciągu ostatnich 2000 lat. Przyzwyczailiśmy się uważać rozdział Kościoła od państwa za nowoczesną ideę, ale jej korzenie sięgają głęboko na Zachodzie. Edward Gibbon zauważył w *Schyłku i upadku Cesarstwa Rzymskiego (The Decline and Fall of the Roman Empire)*, że „różne sposoby kultu, które panowały w świecie rzymskim, były uważane przez ludzi za równie prawdziwe; przez filozofa za równie fałszywe; a przez sędziego za równie użyteczne.”²⁰ Wraz z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa przestało tak być. Cesarze często próbowali wykorzystać chrześcijaństwo i czasami im się to udawało, jednak pojawiło się coś nowego.

W Imperium pojawiły się dwa główne sposoby powiązania Boga i Cezara. Na rzymskim Wschodzie Bóg i Cezar zostali ściśle utożsamieni, zwłaszcza wokół nowej stolicy, Konstantynopola. Biskupi mogli być mianowani, a sobory kościelne były zwoływane przez cesarza. Tutaj leżą korzenie tego, co czasami nazywa się cesaropapizmem; i chociaż to wschodnie chrześcijaństwo miało i nadal ma wielki wkład w kulturę, ściśle podąża za starożytną ideą miasta i jego bogów jako nierozzerwalnie związanych ze sobą. Jednym z powodów, dla których kraje greckiego chrześcijaństwa - Grecja, niełańskie narody słowiańskie, przede wszystkim Rosja - są niejednoznacznie „europejskie”, jest inne rozumienie relacji między tym, co duchowe, a tym, co doczesne, które rozpoczęło się w późnym Cesarstwie.

W zachodniej części Imperium Rzymskiego wydarzyło się coś innego. Biskupi i inni urzędnicy kościelni stali się równoległym źródłem władzy w stosunku do władz politycznych. Niekoniecznie byli oni przeciwni nowemu chrześcijańskiemu imperium. Rzeczywiście, dla świętego Ambrożego, wielkiego biskupa Mediolanu, wyszkolenie w starej cesarskiej biurokracji łączyło się z energicznym dążeniem do nowej chrześcijańskiej niezależności. Jego uczeń, święty Augustyn, jeden z największych geniuszy, jacy kiedykolwiek żyli, błyskotliwie wyjaśnia, w jaki sposób, choć oba są ze sobą nierozzerwalnie związane na tym świecie, Miasto Boga różni się od Miasta Człowieka. Odpierając zarzuty, że religia chrześcijańska złagodziła stare pogańskie cnoty, umożliwiając tym samym barbarzyńcom opanowanie Rzymu,

²⁰ Edward Gibbon, *The Decline and Fall of the Roman Empire*, wyd. J. B. Bury, (Londyn; Methuen, 1896/1900), Vol. 2, 28.

Augustyn twierdzi, że Chrystus w rzeczywistości daje ludziom zdolność do cnotliwego działania, czego nie potrafiła zwykła pogańska filozofia. Co więcej, Augustyn wierzył, że chrześcijańska pokora oczyściła same cnoty pogaństwa, które, choć były prawdziwymi cnotami, służyły rzymskiemu *libido dominandi*, żądzy dominacji.

Istnieją dobre historyczne dowody na to, że Augustyn miał rację. Kościół realizował praktyczne zadanie, służąc ochroną zdrowia i wsparciem, powoli przekonując ludzi do odmiennego stylu życia na całym Zachodzie. Na przykład, działając w oparciu o prawo Mojżeszowe, udało mu się wyeliminować powszechną starożytną akceptację męskiego homoseksualizmu. Platon i Arystoteles, a także niektórzy z późniejszych rzymskich stoików, doszli już do wniosku, że dla każdego społeczeństwa najlepiej byłoby, gdyby seks odbywał się wyłącznie między mężczyzną i kobietą w małżeństwie. Biorąc jednak pod uwagę moralność starożytnych ludów, takie poglądy mogły nigdy nie wyjść poza wyrafinowane kręgi filozoficzne. Kościół chrześcijański musiał zmienić obyczaje społeczne zarówno wśród elit, jak i w całej populacji²¹. Wraz z homoseksualizmem, starożytne praktyki samobójstwa, dzieciobójstwa i niewolnictwa powoli zanikały na Zachodzie.

W czasie, który zwykliśmy nazywać Wiekami Ciemnymi, nie tylko widzimy początki rozdziału Kościoła od państwa i nowej moralności; zaczynamy także dostrzegać instytucje przedstawicielskie, które równoważą różne interesy w społeczeństwie. Średniowieczni królowie i lordowie odpowiadali przed pomniejszą szlachtą i ludem w większym zakresie, niż późniejsi królowie, gdy nowa koncepcja boskiego prawa była podkreślana bardziej niż w średniowieczu. W każdym razie potrzebujemy ponownego docenienia średniowiecznego wkładu politycznego i duchowego we współczesny świat, aby zrozumieć nas samych i świat, w którym żyjemy. Ponieważ w XII i XIII wieku możliwe jest odnalezienie geograficznych, duchowych, moralnych i politycznych zarysów współczesnej Europy.

Późniejsze średniowiecze rozpoczęło również odzyskiwanie starożytnej mądrości poprzez łacińskie tłumaczenia z wcześniejszych arabskich przekładów greckich myślicieli, których dzieła zaginęły po upadku Cesarstwa Zachodniego. Podczas włoskiego renesansu zachodni Europejczycy ponownie czytali filozofów i Nowy Testament po grecku, co miało ogromne konsekwencje dla europejskiej nauki, sztuki, literatury i religii. To, że mogli myśleć o sobie jako o jednym narodzie odzyskującym swoje klasyczne i chrześcijańskie dziedzictwo, zawdzięczali średniowiecznej syntezie, którą oni i wielu innych od tamtej pory ignorancko odrzucili.

Starożytny podział świata na Europę, Azję i Afrykę zaczął nabierać konkretnego znaczenia w okresie renesansu z kilku kluczowych powodów²². Po pierwsze, potrzeba znalezienia innych szlaków do przypraw Wschodu doprowadziła Portugalczyków wzdłuż zachodniego wybrzeża Afryki i wokół Przylądka Dobrej Nadziei do Indii, dając Europejczykom namacalne poczucie tych starożytnych regionów, które wcześniej pojmowali jedynie w mglisty sposób. Po drugie, odkrycie obu Ameryk i ich

²¹ Na ten temat zobacz moje "Plato Does Colorado: Were the Ancient Greeks Modern Gays", Crisis, marzec 1995.

²² Najlepsze zwięzłe przedstawienie tego poglądu można znaleźć w Peter Burke, "Did Europe Exist Before 1700?", History of European Ideas, Vol I, No. 1, (1980), 21-9. Denys Hay's Europe: The Emergence of an Idea (Edinburgh: Edinburgh University Press, 1957), pozostaje jednym z najlepszych opracowań średniowiecznego wkładu w pojęcie "Europy".

podbój przez europejskie mocarstwa zarówno wzmocniły globalną potęgę Europy, jak i wyostrzyły jej poczucie własnej tożsamości jako odmiennej od tych nowych ludów. Wreszcie, podział Zachodu na katolicki i protestancki podczas reformacji osłabił ideę zjednoczonego chrześcijaństwa, choć ludy europejskie wyraźnie czuły się częścią jednej kultury. Tak więc chrześcijaństwo stawało się Europą w tym samym momencie, w którym Europa, poprzez swoje zamorskie przygody i inne wydarzenia, przekształcała się w globalną obecność, którą ostatecznie lepiej opisuje mniej ograniczony termin „Zachód”.

Przejdźmy teraz krótko do światowej ekspansji Europy, aby rzucić światło na niektóre kontrowersje, które pojawiły się we współczesnej historii Zachodu. Około 1500 r. Europa odkryła Amerykę i rozpoczęła pierwszą prawdziwie globalną wymianę między różnymi częściami świata. Krytycy kwestionują ten sposób ujęcia: twierdzą, że ludy w obu Amerykach i innych częściach świata już wiedziały, gdzie się znajdują i nie musiały być „odkrywane”. Jest to jednak nieprawda. Żadna z cywilizacji w obu Amerykach, nawet stosunkowo wysokie kultury Azteków i Inków, nie miała najmniejszego pojęcia o reszcie świata ani o swoim w nim miejscu. To samo dotyczyło starożytnych cywilizacji Azji. Może być prawdą, że podczas eksploracji Europa wprowadziła założenia (i rozprzestrzeniła kolonializm), ku wielkiej irytacji współczesnych anty-eurocentryistów. Ale to tylko po to, by powiedzieć, że Europa była pierwszą, która podjęła próbę pewnego rodzaju globalnego zrozumienia tam, gdzie wcześniej nie było żadnego. Wszystkie obecne próby innego odczytania ostatnich 500 lat historii, czy nam się to podoba, czy nie, muszą zaczynać się od europejskiego osiągnięcia globalnego zasięgu²³.

Jest to szczególnie niepokojące dla wielu teoretyków. Edward W. Said, na przykład, argumentował, że od 1500 roku „kultura eurocentryczna niestrudzenie kodyfikowała i obserwowała wszystko, co dotyczyło świata pozaeuropejskiego lub peryferyjnego, tak dokładnie i szczegółowo, że niewiele rzeczy pozostało nietkniętych, niewiele kultur niezbadanych, niewiele ludzi i miejsc na ziemi nieodkrytych.”²⁴ Dziwne w tym stwierdzeniu jest to, że Said uważa, że ta europejska ciekawość dotycząca nie-Europejczyków jest w jakiś sposób złowroga. Palestyński krytyk kultury i pianista klasyczny, który został przyjęty przez szeroką zachodnią publiczność, wykładając na prestiżowym uniwersytecie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wykorzystuje narzędzia zachodniej nauki historycznej, aby odwołać się do zachodniej skłonności do egalitaryzmu, znajduje się w dziwnej sytuacji, by potępiać rzekomy eurocentryzm.

Zainteresowanie Europy innymi kulturami nie ma sobie równych w historii ludzkości z wielu powodów. Kultura europejska jest wielokulturowym połączeniem dwóch starożytnych cywilizacji klasycznych i wschodniej kultury biblijnej, która była całkowicie pozaeuropejska. Ponadto, jak widzimy dzisiaj, kultury narodowe Europy jeszcze bardziej komplikują obraz. Zamiast postrzegać Europę jako zły monolit, orędownicy wielokulturowości mogliby uznać, że ich zainteresowanie różnorodnymi kulturami wynika bezpośrednio z wielokulturowej Europy. W wielu przypadkach zainteresowanie to towarzyszyło pracy misyjnej. Na przykład franciszkanin Bernardino de Sahagún napisał historię

²³ Na ten i podobne tematy, zobacz moje 1492 and All That: Political Manipulations of History (Waszyngton, D.C.: Ethics and Public Policy Center, 1992).

²⁴ Edward W. Said, Culture and Imperialism (Nowy Jork: Knopf, 1993), 267-8.

Azteków w języku nahuatl, który był językiem ojczystym Azteków. Sami Aztekowie nie napisali jej, ponieważ nie mieli ani prawdziwego pisma, ani krytycznego zmysłu historycznego; jezuici wśród Indian kanadyjskich uczyli się o językach, kulturach i religiach tubylców, aby lepiej ewangelizować. Oczywiście zdarzały się mniej przyjemne interakcje Europy z innymi kulturami, ale dlaczego mielibyśmy oczekiwać czegoś innego od tysięcy ludzi działających w różnych kulturach i na różnych kontynentach poza zasięgiem prawa przez setki lat?

Istnieje powód, dla którego takie dyscypliny jak antropologia, etnologia i archeologia są tworamiami europejskimi. Nawet jeśli wprowadzili uprzedzenia lub fałszywe osądy wobec innych kultur, pierwsi Europejczycy zrobili to nieumyślnie i wbrew własnym zasadom naukowym. W dzisiejszych czasach powszechne jest twierdzenie, że nawet jeśli Europejczycy rozpoczęli taki proces ogólnoswiatowego zrozumienia, Europa i jej kultura nie są lepsze - a wręcz przeciwnie, zwykle są charakteryzowane jako znacznie gorsze - niż kultury rdzennych ludów, z którymi się zetknęli. To błędne twierdzenie wynika z połączenia dwóch znaczeń terminu kultura. Pierwsze znaczenie oznacza neutralny opis społeczeństwa dokonywany przez antropologów lub socjologów, co jest podejściem opracowanym przez Zachód - i jest całkowicie uzasadnionym i wartościowym badaniem, jeśli unikniemy błędu polegającego na przekonaniu, że nasza neutralność wobec kultur do celów naukowych oznacza, że nie możemy ich oceniać w szerszym ludzkim kontekście.

Drugie znaczenie kultury oznacza kultywowanie każdego przedmiotu lub ludzkiej działalności do najwyższej doskonałości. Muzyka, malarstwo, produkcja, wychowanie dzieci, gotowanie - wszystkie mają wewnętrzne standardy, które pozwalają ludziom w każdej kulturze odróżnić lepsze od gorszego. Możemy nie lubić kuchni danej kultury, tak jak możemy nie mieć ucha do jazzu. Ale ludzie zaangażowani w tę formę gotowania lub muzyki będą mieli dość konkretne pomysły na lepsze i gorsze w tej dziedzinie. Gdy praktyka kulturowa odkryje doskonałość, możemy nie zgadzać się co do nowych osiągnięć, ale nigdy nie zdecydujemy, że Salieri był lepszy od Mozarta. Wszystkie narody czują, że pewne elementy ich kultury są bardziej żywotne, bogatsze, głębsze i bardziej ekspresyjne niż inne. Hierarchie kulturowe rzeczywiście istnieją w obrębie kultur, a zaprzeczanie temu jest ślepotą na właściwe docenienie tego, co inni myślą o sobie.

Bardziej kontrowersyjne jest stosowanie tej zasady w porównywaniu różnych kultur, ale możemy to robić ostrożnie. Kultury są złożonymi całościami i tylko z wielkim trudem można je porównywać, ale społeczeństwo identyczne z Ameryką sprzed wojny secesyjnej, które nie obejmowałoby niewolnictwa, byłoby lepsze od tego, które istniało. Możemy dokonywać podobnych osądów między kulturami, ale dziś często tego nie robimy, ponieważ może to prowadzić do politycznie niepoprawnych wniosków, że niektóre niezachodnie społeczeństwa nie są lepsze od zachodnich. Na przykład, wszyscy słyszeliśmy o azteckich ofiarach składanych z jeńców poprzez wycinanie ich wciąż bijących serc na szczycie ich imponujących piramid. Bycie świadkiem tych okrucieństw doprowadziło niektórych z dość bezdusznych wczesnych hiszpańskich konkwistadorów do czystego oburzenia. Ofiary nie były jednak zwykłym barbarzyństwem; kosmologia starożytnej Mezoameryki, Majów i Azteków, postrzegała świat jako stworzony przez krew bogów. Ofiary z ludzi były konieczne, aby utrzymać świat w równowadze; krew ludzi ożywiała cykliczne procesy natury. Może to również służyć jako ostrzeżenie przed złożonością, która może być ukryta pod pozornie dobrymi postawami środowiskowymi, gdy ktoś mówi nam, że inna kultura wierzyła w „równowagę z naturą”.

Co mamy o tym powiedzieć? Czy mamy powiedzieć, jak niektórzy, „to działało dla nich” lub „nie możemy osądzać kultur”? Nikt nie mówi tak o amerykańskim niewolnictwie czy europejskiej kolonizacji. Meksykański powieściopisarz Carlos Fuentes, nie będący przyjacielem chrześcijaństwa ani podboju, napisał:

„Można sobie tylko wyobrazić zdumienie setek i tysięcy Indian, którzy poprosili o chrzest, gdy zdali sobie sprawę, że zostali poproszeni o adorowanie boga, który poświęcił się dla ludzi, zamiast prosić ludzi o poświęcenie się bogom, czego wymagała religia Azteków.”

W ten sposób człowiek Zachodu powinien rozumować na temat lepszych i gorszych przejawów kultury. Oczywiście zawsze możemy zrobić to, co robią dziś multikulturaliści i unikać tego rodzaju osądów, wskazując na jakieś zachodnie okrucieństwo lub w ogóle odmawiając krytykowania jakiegokolwiek kultury innej niż zachodnia. Jest to jednak rezygnacja z tego, co nawet w oczach większości krytyków stanowi sedno ludzkiego życia: moralnych osądów na temat dobrego i złego zachowania.

Skąd czerpiemy zasady dla takich osądów? Oczywiście mamy bardzo złożone dziedzictwo, które obejmuje Grecję, Rzym i nasze biblijne korzenie wraz z nowszymi osiągnięciami. Dziś często stosujemy zasady prawa międzynarodowego opracowane w epoce odkryć. I pomimo starej europejskiej skłonności do romantyzowania lub demonizowania szlachetnego dzikusa, który, patrząc z bliska, jest czasem złożonym, upadłym stworzeniem, takim jak reszta z nas, niektórzy Europejczycy również starali się jasno myśleć o tej nowej sytuacji. Powszechnie przyjmuje się na przykład, że Francisco de Vitoria, dominikański zakonnik, położył podwaliny pod prawo międzynarodowe w swoich rozważaniach na temat kwestii etycznych związanych z europejskimi spotkaniami z Indianami²⁵. Wstręt Vitorii do postępowania Pizarra podczas podboju Peru najpierw pobudził jego myślenie o hiszpańskich podbojach w Nowym Świecie, ale wkrótce siła jego myśli doprowadziła go do zbadania całej gamy kwestii związanych z bardzo różnymi i wcześniej nieznanymi ludami.

Opierając swoje argumenty na najlepszych autorytetach prawnych i moralnych w tradycji scholastycznej, zwłaszcza na św. Tomaszu z Akwinu, Vitoria przedstawił kilka zasad:

- Každy Indianin jest człowiekiem i dlatego może osiągnąć zbawienie lub potępienie.
- Indianie nie mogą być pozbawiani swoich dóbr lub władzy z powodu swojego zacofania społecznego, niższości kulturowej lub dezorganizacji politycznej.
- Každy człowiek ma prawo do prawdy, edukacji i wszystkiego, co stanowi część jego kulturowego i duchowego rozwoju i postępu.
- Zgodnie z prawem naturalnym, każdy człowiek ma prawo do własnego życia oraz do fizycznej i psychicznej integralności.

²⁵ James Brown Scott, *The Spanish Origin of International Law* (Waszyngton: Georgetown University Press, 1928).

-Indianie mają prawo nie przyjmować chrztu i nie być zmuszani do nawracania się na chrześcijaństwo wbrew swojej woli²⁶.

Zasady te mogą wydawać się mało istotne w świetle tego, co stało się z rdzennymi terytoriami. Jednak nieprzestrzeganie zasad nie oznacza, że same w sobie są one bez znaczenia. Rozważmy te deklaracje:

-Indiańscy władcy, czy to naturalni, czy wybrani, cieszą się tymi samymi podstawowymi prawami, co chrześcijański lub europejski książę.

-Zgodnie z prawem naturalnym niechrześcijański kacyk lub król nie traci panowania ani jurysdykcji z powodu swojej niewierności lub bałwochwalczych praktyk, a nawet chrześcijańscy poddani są zobowiązani do posłuszeństwa.

-Ludy indiańskie mogą bronić się zbrojnie i buntować przeciwko obcokrajowcom, którzy niesprawiedliwie zagarnęli ich terytoria lub którzy rządzą republiką na własną korzyść lub na korzyść własnego ludu.

-Hiszpanie mogą słusznie bronić się przed wojowniczymi Indianami tak długo, jak długo pozostają w granicach uzasadnionej obrony; ale nie mogą wykorzystywać zwycięstwa jako pretekstu do zajęcia miast Indian lub zniewolenia ich mieszkańców; właściwie obronna wojna nie usprawiedliwia podboju, gdy Indianie wierzą, z powodu ignorancji, że słusznie bronią swojej własności.

-Jednak uciekanie się do wojny i wspomnianych środków bezpieczeństwa nigdy nie może służyć jako pretekst do rzezi, plądrowania lub zajmowania miast Indian, którzy są z natury bojaźliwi i pokorni, i którzy mają więcej niż wystarczający powód, by nie ufać hiszpańskim konkwistadorom, których sposoby są im obce i którzy są uzbrojeni i potężniejsi od nich.

Każdy zaznajomiony z teorią wojny sprawiedliwej zauważy, że Vitoria stosuje tu zasady samoobrony, słusznej przyczyny, dyskryminacji, proporcjonalności i ostateczności w równym stopniu wobec Hiszpanów i Indian.

Stanowiska Vitorii rozwijają to, co najlepsze z wcześniejszej zachodniej tradycji prawa międzynarodowego w obliczu nowego wyzwania. Jak Samuel Johnson, torysowski krytyk europejskiej arogancji i imperializmu, miał powiedzieć wieki później: „*Kocham Uniwersytet w Salamance, ponieważ kiedy Hiszpanie mieli wątpliwości co do legalności podboju Ameryki, Uniwersytet w Salamance wydał opinię, że było to niezgodne z prawem.*”²⁷ A ta historia etycznej refleksji nad Nowym Światem prawdopodobnie wpłynęła na Johna Locke'a, który posiadał obszerną kolekcję książek i dokumentów na temat europejskich odkryć.

²⁶ Luciano Pereña Vicente, ed., *The Rights and Obligations of Indians and Spaniards in the New World* (Salamanca and Washington, 1991).

²⁷ James Boswell, *Life of Johnson*, wyd. George Birbeck Hill, poprawione przez L. F. Powella (Oxford: Oxford University Press, 1934), 455.

Kiedy dziś myślimy o Indianach, nasz pogląd na nich jako słabą, zasadniczo łagodną grupę ludów źle traktowanych przez wieki, zabarwia nasz historyczny osąd. Jednak ludy i kultury Nowego Świata przed rozprzestrzenieniem się wpływów europejskich znacznie się od siebie różniły i nie zawsze wykazywały cechy, których ktokolwiek chciałby dziś bronić. Pomimo specjalnych błagań obrońców rdzennych Amerykanów, kanibalizm bez wątpienia istniał wśród Azteków, Guaraní, Irokezów, Karaibów i kilku innych plemion. Pedro Fernandes Sardinha (Sardynka), niefortunnie nazwany pierwszym biskupem obecnego stanu Bahia w Brazylii, został na przykład zjedzony przez lokalne plemię Caeté. Składanie ofiar z ludzi było praktykowane przez wysokie kultury i kilka mniej rozwiniętych grup. Niewolnictwo i tortury były szeroko rozpowszechnione od południowego stożka po północno-zachodni Pacyfik. Różnice kulturowe między Europejczykami a rdzennymi Amerykanami utrudniały wzajemne zrozumienie i sprawiały, że spotkania były krwawe. Ale gdyby te kultury zostały pozostawione w spokoju i nadal były nienaruszone, większość z nas pomyślałaby, że ludzkość i rozsądek wymagały interwencji z dobrych zachodnich powodów. Tylko nieznamość historii i antropologii pozwala na sentymentalne patrzenie na ludzi, którzy bez wątpienia byli źle traktowani.

To właśnie na tym tle musimy postrzegać współczesną historię Zachodu. Zawsze można sprzeciwić się temu, że pomimo tego bogatego dziedzictwa i wysiłków filozofów, teologów i mężów stanu, aby osiągnąć humanitarny świat, Zachód poniósł żałosną porażkę według własnych standardów. Każdy, kto kiedykolwiek czytał o wojnach religijnych w XVI i XVII wieku, konfliktach między państwami narodowymi w XVIII wieku, a czasem brutalnej europejskiej kolonizacji obszarów niezachodnich, może uwierzyć, że Zachód nie może być brany za wzór. Co więcej, Zachód prawie zniszczył sam siebie w tym stuleciu dwoma okrutnymi wojnami światowymi i zimną wojną, która, biorąc pod uwagę siłę broni nuklearnej, biologicznej i chemicznej, mogła zatruć lub zniszczyć Ziemię.

Wszystko to rodzi ważne pytania dotyczące zasad i praktyki. Jedną z rzeczy, których Amerykanie w szczególności chcą uniknąć, jest pokusa myślenia o sobie jako o kimś poza historią. Pewien mądry Europejczyk zauważył nie tak dawno temu, że tylko w Ameryce ludzie szukają „doskonalszej unii”, ponieważ Amerykanie „z samej swojej natury nigdy nie byli zadowoleni ze zwykłej doskonałości.”²⁸ Należy powiedzieć, że to niezadowolenie jest źródłem wielu dobrych cech Ameryki; nie zadowolamy się rzeczami takimi, jakie są, ani też, przynajmniej do niedawna, nie staliśmy się cyniczni wobec możliwości ludzkiego życia. I właśnie dlatego, gdy hegemonia Europy ustąpiła miejsca amerykańskiemu stuleciu - prawdopodobnie w okolicach przywołania przez Chestertona Człowieka Zachodu - Ameryka stała się wiodącym przykładem zglobalizowanej kultury europejskiej, zwanej obecnie Zachodem.

Jednym ze sposobów, w jaki wyrażamy perfekcjonizm, jest jednak ciekawy rodzaj historycznego pragmatyzmu. Demokracje anglojęzyczne mają skłonność do myślenia, że mogą coś osiągnąć, nie martwiąc się zbytnio o teoretyczne uzasadnianie. Lubimy porównywać się z Europą kontynentalną, która w ciągu ostatnich kilku stuleci wpadła w kłopoty, podążając za różnymi systematycznymi ideologiami. Francuska tradycja rewolucyjna, jak lubimy podkreślać, padła ofiarą różnych teoretycznych fanatyzmów, które terroryzowały świat. Socjalizm i komunizm były wariantami tej tendencji; nazizm z jego szalonymi „naukowymi” teoriami rasowymi był kolejnym. Ale to, że zła teoria doprowadziła do piekła, nie oznacza, że żadna teoria nie doprowadzi do raj.

²⁸ Luigi Barzini, *The Europeans* (Nowy Jork: Penguin, 1983), 11.

Dzisiejsze anglojęzyczne demokracje same padają ofiarą pragmatycznej tyranii właśnie dlatego, że coraz bardziej oddalają się od swoich zachodnich korzeni. Nigdy nie mieliśmy, na przykład, tak ostrego konfliktu między religią a wolnością polityczną, jak to miało miejsce w niektórych krajach kontynentalnych; w rzeczy samej, zwykliśmy postrzegać religijne i moralne tradycje ludzi jako bastion życia publicznego. Tak już nie jest. Zaangażowanie naszych sądów w etniczne czyszczenie wszystkich takich tradycji z przestrzeni publicznej wydawałoby się niewskazane, a być może niemożliwe, zarówno Augustynowi, jak i Waszyngtonowi. W społeczeństwie obywatelskim nadal istnieją pewne grupy oporu, ale biorąc pod uwagę kryzys edukacji (w tym edukacji religijnej), dopiero okaże się, czy te odwieczne źródła naszej wolności przetrwają. Ogromny wpływ mediów, tak zwanej kultury popularnej i państwowych monopolii edukacyjnych wiąże nas wszystkich w więzy trudne do zerwania. Próbując odzyskać wysoką kulturę zachodnią, musimy podjąć ogromne wysiłki, aby przywrócić również kulturę popularną. I nie możemy tego zrobić, odwołując się do pragmatyzmu; musimy zacząć mówić popularnym językiem o zachodnich zasadach, które, przy odpowiedniej zachęcie, większość Amerykanów będzie praktykować.

Ostatnio powszechne stało się wyśmiewanie poglądu, że Zachód chyli się ku upadkowi. Optymiści lub historyczni sceptycy twierdzą, że ludzie zawsze mają poczucie, że jakaś wcześniejsza epoka była lepsza lub bezpieczniejsza. Wskazują na niezaprzeczalne osiągnięcia i najbardziej spektakularne sukcesy polityczne i gospodarcze w historii ludzkości i wzywają nas do bycia dobrej myśli. Możemy być wdzięczni za wszystkie te rzeczy i zaliczyć je do osiągnięć Zachodu. Ale duchowe, moralne i intelektualne podstawy, na których zostały zbudowane, wymykają się nam, pomimo naszego materialnego sukcesu. Mówienie tego nie oznacza akceptacji nieuniknionego schyłku będącego przeznaczeniem. Jedną z głównych zasad Zachodu jest wiara w wolną wolę. Ponieważ wzrost lub upadek cywilizacji może być jedynie sumą wzrostu lub upadku indywidualnych woli i umysłów, to, co każdy z nas myśli i robi, może mieć wpływ na to, czy nadal będziemy tracić nasze dziedzictwo, czy też odkryjemy je na nowo i sprawimy, że nasz materialnie satysfakcjonujący świat będzie również satysfakcjonujący duchowo i intelektualnie.

Ostatnią cechą charakterystyczną Zachodu, której nie przeanalizowano w tym eseju, ale która jest dość oczywista dla ludzi na całym świecie, jest rozwój nauki i technologii. To, dlaczego powstały one właśnie na Zachodzie, jest kolejną złożoną historią, obejmującą przede wszystkim grecką ciekawość, biblijne poglądy na uporządkowane Stworzenie oraz niezależne instytucje potrzebne do prowadzenia badań, a mianowicie uniwersytety, które były dziełem późnego średniowiecza. Gdy te elementy zostały wprowadzone, różne rewolucje ostatnich stuleci w dziedzinie nauki były, w porównaniu z tym, stosunkowo niewielkimi zmianami.

Zachód zwykł szczyć się tymi osiągnięciami jako wspaniałymi świadectwami ludzkiej pomysłowości i cierpliwości, które dały mu narzędzia potrzebne do zdominowania świata. Od niedawna krytycy postrzegają zarówno społeczną, jak i materialną dominację Zachodu jako różne przejawy zła: według nich panowaliśmy nad innymi narodami, nawet kiedy niszczyliśmy naturę. Nawet Biblia, kluczowy element naszego moralnego dziedzictwa, została oskarżona. „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, i

panujecie nad ziemią" z Księgi Rodzaju, jest jakoby złym korzeniem zachodniej woli władzy²⁹. W połączeniu z europejskim poczuciem wyższości, otrzymaliśmy potężną formułę wykorzystywania natury i innych kultur.

Rozróżnienie tych twierdzeń jest trudne, ponieważ istnieje sposób, w jaki współczesna nauka i technologia przekroczyły granice naszego zmysłu etycznego. Widzimy we wczesno-nowożytnych postaciach, takich jak Francis Bacon, przekonanie, że dopuszczalne jest „umieszczenie natury na stojaku w celu ulżenia majątkowi człowieka.”³⁰ Coś brutalnego zostało uwolnione wraz z nową nauką, co wydaje się absolutnie konieczne do jej praktykowania. Z drugiej strony, miliony, a nawet miliardy ludzi zostały uwolnione od odwiecznych plag głodu i chorób dzięki temu samemu rozwojowi. Dziś jedynym powodem, dla którego duże grupy ludzi głodują, jest głód wywołany politycznie. Jesteśmy w stanie, w ekologicznie zrównoważony sposób, wyżywić i zapewnić byt nie tylko miliardom żyjących obecnie ludzi, ale także tym, którzy urodzą się w nadchodzących dziesięcioleciach, aby zwiększyć populację niemal dwukrotnie. Odwrócenie się od technologii w naszych okolicznościach byłoby zarówno nierozważne, jak i nieludzkie.

Niektórzy alarmiści populacyjni, tacy jak Paul Ehrlich³¹ i Garrett Hardin, nie wahają się zalecać wymierania ludzi, ale dla większości z nas nie jest to opcja do przyjęcia. Poza samym ludzkim cierpieniem, jakie by to przyniosło, jaki świat stworzylibyśmy, gdybyśmy oprócz zabijania dzieci w łonie matki i przyspieszania śmierci osób starszych i niedożywionych, zaczęli bezdusznie pozwalać całkowicie zdrowym ludziom umierać z powodu jakiegoś abstrakcyjnego wyobrażenia o tym, czego wymaga równowaga ekologiczna?

W rozwoju technologicznym Zachodu jest coś znacznie bardziej niepokojącego niż kwestie ekologiczne: te problemy są już w dużej mierze rozwiązane i, z wyjątkiem kontrowersyjnych kwestii dotyczących gazów cieplarnianych i warstwy ozonowej, nie ma wątpliwości, że możemy poradzić sobie z problemami, które stworzyliśmy³².

Bardziej niepokojące jest jednak to, że na Zachodzie ideologia technologiczna oddzieliła nas od głębszych podstaw naszej kultury. W etyce medycznej, kwestiach ludzkiego życia i współczesnym podejściu do natury widzimy redukcjonistyczny pogląd, który nie zachowuje już pełni Zachodu. Istoty ludzkie są postrzegane jako zbiór reakcji chemicznych skutkujących pewnymi impulsami. Seks staje się więc jedynie kwestią hormonów, nad którymi nie mamy kontroli. Przestępczość jest wynikiem wzajemnego oddziaływania genetyki i środowiska. Nie możemy odrzucić wglądu w ludzkie działania,

²⁹ Klasykiem tego poglądu jest Lynn White, Jr, "The Historical Roots of Our Ecologic Crisis", Science 155 (10 marca 1967), 1203-1207. Chociaż eseje White'a mają już trzydzieści lat, nadal prowokują debatę na temat biblijnych źródeł bezduszności wobec natury.

³⁰ Francis Bacon, The Advancement of Learning, w t. 1 Francis Bacon, red. Arthur Johnston (Nowy Jork: Schocken, 1965), 44.

³¹ Patrz Ehrlich Paul, The population bomb, New York, Ballantine Books 1968 (przyp. red.)

³² Zob. wydanie Daedalus: Journal of the American Academy of the Arts and Sciences z lata 1996 r., "The Liberation of the Environment", które w całości poświęcone jest wyjaśnieniu, w jaki sposób większość naszych kwestii środowiskowych zostanie wkrótce rozwiązana.

jaki mogą nam przynieść nauki ścisłe. Ale stara arystotelesowska koncepcja cierpliwego kształtowania cnoty - i samo przekonanie, że jesteśmy istotami duchowymi, które mogą rządzić sobą, a tym samym osiągnąć pewną godność - znajduje niewiele instytucji kulturalnych, które chcą nas do niej zachęcić, do tego zawsze trudnego zadania. Konsekwencje dla relacji między mężczyznami i kobietami, dla rodzin, dzieci i porządku społecznego są druzgocące. Oczywiście musimy toczyć różne bitwy w polityce, prawie i kulturze, ale bez zachodniego pojęcia ludzkiej natury żadna z pozostałych rzeczy nie będzie miała znaczenia.

Jedną z reakcji na wąski, racjonalistyczny pogląd na istoty ludzkie, który towarzyszy nam od czasów Oświecenia, jest zaprzeczanie ważności rozumu. Nie możemy tutaj badać złożoności postmodernizmu, dekonstrukcji, post strukturalizmu i wielu innych ruchów, które są często wykorzystywane do zastraszania nas, abyśmy myśleli, że zachodnia tradycja jest winna spisku. Teoretycznie ruchy te próbują otworzyć fałszywie zamknięte spojrzenie na ludzkie życie. Problem polega na tym, że robią to nie poprzez konceptualizację prawdziwszego spojrzenia, ale poprzez radykalny sceptycyzm, nietzscheańskie dążenie do autokreacji, które zaprzecza wszelkiej wartości w świecie i lokuje ją tylko w tym, co sami stworzymy. Oznacza to zastąpienie jednej nieludzkiej teorii inną, jeszcze gorszą.

Musimy również zdać sobie sprawę z tego, w jaki sposób to, co nieludzkie, wkroczyło do naszej wolnej gospodarki. Platon ostrzegał kiedyś, że jeśli zapomnimy o wiedzy o dobrym życiu, to budowa statków nadal będzie dostarczać nam statków, szewstwo butów, a inne sztuki swoich różnych produktów, ale bez nauki o dobrym życiu, do którego wszystkie rzeczy mają być używane, okaże się, że wszystkie inne sztuki nas zawiodły³³.

Cywilizacji zachodniej nie można znaleźć w jakimś podręczniku czy bazie danych. Nie ma ona swojej strony internetowej. Nie jest to kurs, który można odbyć, a następnie zapomnieć, jak wiele innych. Dziś wiele osób z wyższym wykształceniem nie rozumie cywilizacji, a nawet ledwo o niej słyszało. Wciąż jesteśmy na dość wczesnym etapie naszego życia jako gatunek globalny - zaledwie 500 lat dzieli nas od pierwszych ludzi Zachodu, którzy wyruszyli w podróż dookoła świata. Nie sposób powiedzieć, czy z tej sytuacji wyłoni się uniwersalna cywilizacja; niemal równie trudno powiedzieć, czy jest ona w ogóle pożądana. Potrzebujemy długiej refleksji na temat jedności w różnorodności, zanim do tego dojdziemy. Ale wielokulturowość takiej globalnej cywilizacji prawdopodobnie będzie zupełnie inna niż ta, którą przewidują multikulturaliści, choćby dlatego, że Zachód ustalił warunki dla dużej części debaty i nadal przyciąga do siebie wielu z innych kultur.

Pomimo wielu niedociągnięć i okazjonalnych okrucieństw, ta zachodnia dominacja jest opatrnościowa. Nie ma lepszego orędownika sprawiedliwości, uczciwości, wolności, prawdy i ludzkiego rozkwitu niż złożona i słabo znana istota, którą nazywamy cywilizacją zachodnią. Zachód, w najszerszym znaczeniu tego terminu, stworzył zarówno Nowy Testament, jak i markiza de Sade, Franciszka z Asyżu i Hitlera. Jednak jego powstanie było w większości błogosławieństwem dla rasy ludzkiej. Osłabienie lub upadek Zachodu stanowiłby zagrożenie dla wielu ludzkich cnót. Odzyskanie i

³³ Platon, Charmides.

rozszerzenie zachodnich zasad pozostaje naszą najlepszą nadzieją na bardziej humanitarny świat. W tych kwestiach nie ma poważnego rywala dla Zachodu.

Przedrukowano za uprzejmą zgodą The Intercollegiate Review (wiosna 1998). Esej ten został pierwotnie wygłoszony jako przemówienie na Szczycie Cywilizacji Zachodniej ISI w 1997 roku.

Esej ten został po raz pierwszy opublikowany tutaj w maju 2020 roku.